

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO

Wydawany

Łą z upoważnieniem Rządu.

TOM X.

POSZYT I.

W WARSZAWIE.

W DRUKARNI RZĄDOWEJ PRZY ULICY KOZIĘJ N^o 479.

1843.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

PAMIĘTNIK LEKARSKI

Warszawski

TOM X. POSZYT I.

SPRAWOZDANIE

*Dra MYŁO Lekarza Naczelnego szpitala Braci
Mitosierdzia w Warszawie z roku 1841.*

1. W szpitalu obłąkanych w Warszawie pozostało z końcem roku 1840 . . . osób 68 } Razem
Przybyło w ciągu roku 1841 . . . osób 92 } 160.

z tych wyszło osób

| | | | |
|------------------|------------------------------|------|-------|
| jako wyleczonych | { z dawnych 2 | } 60 | } 87. |
| | { z nowo-przybytych . . . 58 | | |
| zmarło | { z dawnych 14 | } 27 | |
| | { z nowoprzybytych . . . 13 | | |

Pozostało zatem na r. 1842 osób 73.

Stosunek więc w ogólności, wyleczonych do całej liczby chorych będzie jak $37\frac{1}{2}$ do 100, a uważając tylko na przybytych w tym roku, będzie jak $63\frac{1}{3}$ do 100.

Wypadek ten, jeśli zwrócimy uwagę na kilkanaście lat poprzednich, jest wprawdzie również po-
Tom X. Poszyt I.

myślny jak winnych latach, jednak było kilkunastu chorych którzy po wyjściu ze szpitala, w krótkim bardzo czasie powtórnie w obłąkanie wpadłszy, po powtórném odzyskaniu zdrowia, na nowo zostali w poczet cierpiących pomieszanie zmysłów wpisani, kilkunastu zatem chorych z ogólnej liczby wyleczonych odtrącić wypada. Dzieje się to i w zakładach zagranicznych. Równie i tu dla rachunkowości, zamieszczają się w poczecie wyleczonych te osoby, których w stanie chorobnym powtórnie przybyłych sztuka lekarska znowu przywróciła do zdrowia.

My dotąd w naszym zakładzie nie mamy odosobnionego dla rekonwalescentów miejsca, jakie się za granicą prawie w każdym zakładzie dla obłąkanych znajduje. Dlatego też jesteśmy przymuszeni chorego wysłać do jego domu pierwój, nimbyśmy powziąć mogli przekonanie o trwałości jego wyleczenia. Wszakże to pytanie dotąd jeszcze nie rozstrzygnięte: czyli chorego po pokazaniu się pewnych oznaków zdrowia, na długi czy też na krótki czas należy zostawić w szpitalu? Lekarz tutejszy jest zdania, że lepiej jest chorego jak najrychlej oddać społeczności. Albowiem przekonał się że chorzy, którzy rok lub dłużej nawet w instytucie się znajdowali, a nie mogli odzyskać zupełnego zdrowia, po wysłaniu ich do miejsca ich dawniejszego pobytu, w krótkim czasie najzupełniejszém cieszyli się zdrowiem. Lepiej zatem wystawić ich na recydywę po za szpitalem, jak żeby na nowo wpadli w obłąkanie w samym zakładzie.

Na otrzymanie dobrego wypadku zapewne i ta okoliczność miała wielki wpływ, że obłąkani w tym roku po największej części z samego miasta Warszawy przybyli, a przytém dosyć byli oddani wczesnie, jak to tabella pokazuje: Szczęśliwe więc i spieszne wyleczenie obłąkanych zależy po większej części od spieszego oddania tych chorych do właściwego instytutu.

I tak chorowało z nowoprzybyłych w ciągu roku 1841 przed wejściem do szpitala:

| | | |
|--|------|-----|
| 1. Od dzieciństwa | osób | 6. |
| 2. Od czasu niewiadomego. | — | 8. |
| 3. Od lat 5 do 10 | — | 10. |
| 4. Od lat 2 do 4. | — | 9. |
| 5. Od kilku miesięcy do roku | — | 19. |
| 6. Od kilku tygodni i mniej | — | 40. |

Razem osób 92.

Albowiem jest to już rzecz doświadczeniem stwierdzona, że obłąkani tylko w pierwszych 3-ch miesiącach od czasu zachorowania, z pomyślnym skutkiem mogą być leczeni; tak że jedynie w tym przeciągu czasu najłatwiejsze jest wyleczenie.

Jakoż i u nas, jak to tabella poniżej wykazuje, największa część po kilku-dziesięciu dniach lub kilku tygodniach przychodzi do zdrowia.

Z wyleczonych pozostawało w szpitalu.

| | | |
|--|------|-----|
| 1. Przez lat kilka | osób | 2. |
| 2. Przez rok lub kilka miesięcy. | — | 9. |
| 3. Przez kilka tygodni i mniej. | — | 49. |

Razem osób 60.

Rzadkie są wypadki, w którychby obłąkani, po kilku latach wyszli ze stanu chorobnego, wszakże bywają niekiedy; zatem nigdy zupełnie o wyleczeniu chorych obłąkanych powątpiwać nie można. Itak np. mieliśmy owczarza, który przybył z Prus, a tutaj na obłąkanie zachorował. Przyczyny dla których popadł w ten stan nieszczęśliwy, nie były nam wiadome, zostawał w naszym zakładzie przez lat kilka. Z początku był w szaleństwie, potem spokojny, i tylko czasami w szaleństwo wpadł. Był zatrudniany przy stajniach, rąbał drzewo, i innemi zajęty gospodarskiemi robotami. Przychodził do zdrowia powoli, i zupełnie wyzdrowiał, tak że na żądanie jego do pana na wieś odesłać go było można, z kąd do nas już nie powrócił.

Drugi służący, na głupowatość (Moria) cierpiący, zostawał w naszym szpitalu od Maja 1838 r. do Grudnia 1841 r. Przyszedł on wprawdzie do zdrowia, lecz później nanowo zachorował i znowu do szpitala powrócił.

I w tym roku, tak jak w innych latach, największa część wyleczonych chorowała na taki rodzaj obłąkania, który się gwałtownością i gorączkowością oznaczał, objęty wyrazem (Mania). Oprócz tego, powiększają także liczbę wyleczonych pokąsani przez zwierzęta wściekłe, którzy tutaj profilaktycznie kilka tygodni byli leczeni. Lista wykazuje stosunek ten co do rodzaju i możliwości uleczenia się różnego gatunku obłąkania.

Tak więc jak wszędzie tak i u nas, ci obłąkani którzy z początku są najgwałtowniejsi najprędzej też bywają wyleczeni. Przeciwnie ma się rzecz z otępiałymi i głupowatymi, co się tyczy epilepsyi; było wprawdzie 6-ciu wyleczonych, to należy do wypadków lżejszych policzyć, takie osoby były co powtórnie, téj prawie niewyleczonej chorobie podlegały, a więc też powtórnie w poczet leczyć się mających wpisane zostały.

Resztę zaś z powikłaniami to otępiałości to manii można uważać za nie do wyleczenia:

Stosunek obłąkanych co do rodzaju choroby, oraz wyleczenia i śmierci.

| N. | Rodzaj choroby | Było | U b y ł o | | Pozostaje |
|-------|---------------------------------|------|-----------|--------|-----------|
| | | | Wyleczono | Zmarło | |
| 1 | Mania | 45 | 26 | 3 | 16 |
| 2 | Melancholia | 17 | 1 | 3 | 13 |
| 3 | Moria. | 23 | 10 | 4 | 9 |
| 4 | Fatuitas. | 42 | 11 | 13 | 18 |
| 5 | Epilepsia | 26 | 6 | 3 | 17 |
| 6 | Delirium tremens. | 3 | 3 | — | — |
| 7 | Morsura à cane rabido | 2 | 2 | — | — |
| 8 | detto à fele rabida | 1 | 1 | — | — |
| 9 | Sparaliżowanie | 1 | — | 1 | — |
| Razem | | 160 | 60 | 27 | 73 |

Co do przyczyn które robiły usposobienie do téj choroby, uważaliśmy, że równie jak w zimnych latach, nędza i towarzysząca jój chęć do napojów ostrych, aby tym sposobem chociaż na chwilę o swo-

jęm nieszczęściu zapomnieć, najpierwsze trzyma miejsce.

Mniej zdaje się wpływały namiętności z wyższego wykształcenia umysłowego pochodzące, jako to: miłość platoniczna, chęć pozyskania dostojęństw, zaszczytów i t. p.

Ważną zdawało się grać rolę usposobienie do kłótuna i dlatego nie kazał lekarz obstrzygać włosów obłąkanym, dopóki się nie przekonał, że takowe nie istnieje.

Największa część obłąkanych chorowała zarazem i cieleśnie np. na cierpienia organów podbrzuszných, które zaś cierpienie było pierwotne, czy duszy czy też ciała, trudno było wysledzić, a jeżeli prawdę mamy wyznać, to po wszystkie czasy było i będzie trudną rzeczą.

Doświadczenie w ogólności pokazuje, że im więcej materyalne warunki przykładają się do zбочenia umysłu od należytego stanu, i im mniej człowiek umysłowo jest wykształcony, tém łatwiejsze jest leczenie w nim chorób umysłowych. W krajach zimnych w ogólności układ nerwowy mniej w człowieku przeważa, dlatego też daleko mniejsza w nich się pojawia ilość chorych obłąkanych niż w krajach ciepłych, a ich wyleczenie nie podlega tylu trudnościom.

Z tego to względu może i w naszym kraju mniej jest obłąkanych i więcej ich do zdrowia przychodzi. Z tego samego stanowiska zapatrując się na wypadek tutejszego instytutu, porównywając go

z wypadkiem jaki zwykle otrzymują w instytutach w Szwecyi, Norwegii i Rosyi istniejących, zasługa naszego instytutu nie będzie tak wielką; chyba ztąd tylko ze pomimo niedoskonałości jego w porównaniu z owemi wzorowemi zakładami dla obłąkanych, w Niemczech, Francyi, Anglii istniejącemi, dość jednak znaczna liczba obłąkanych odzyskuje zdrowie.

Odrębnego sposobu leczenia lekarz tutejszy nie używa; owszem staraniem jego jest unikać wszelkiego szczególnego przepisu i nie trzymać się żadnego wyłącznie systemu lekarskiego. Jeżeli jednak mógł się przyczynić swoim postępowaniem do otrzymania dobrego wypadku w instytucie tutejszym, to zdaje mu się że go przypisać należy okoliczności, że unikał o ile mógł owego krwi puszczania, środka, którego tak często używają albo raczej nadużywają lekarze obłąkanych we Francyi Anglii, Belgii, a po części i w Niemczech. Nie mógł bowiem nigdy być zdania owych lekarzy, którzy podług urojonego systematu doktora Broussais, w każdym przypadku choroby nic innego nie widzą jak zapalenie, i na ten stan chorobliwy, który zapaleniem nazywają, jednego i tego samego środka używają: to jest krwi wypróżnienia. Ztąd też i obłąkanie podług nich niczem inném nie jest, tylko zapaleniem mózgu lub młéczca pacierzowego. Przeciwnie zasadą tutejszego lekarza jest unikać wszelkich środków gwałtownych tak moralnych jako i fizycznych. Opuścił on już oddawna owe tortury lekarskie, ja-

kiemi są np. wcieranie emetykowej tak zwanéj maści Martyrowéj, owe wieczne zawłoki i wezykatorye, owe natryskiwanie wodą zimną (la douche) na głowę bez wyraźnego lekarskiego wskazania. Przekonał się szczególnie co do ostatniego środka, że obłąkanie z mocnemi ruchami układu mięsnego, z wielkim napływem krwi do głowy, zwykle przez użycie zimnéj wody na głowę powiększa się, a później przechodzi w otępiałość. Następuje wprawdzie przy użyciu tych natryskiwań chwilowe uspokojenie wybuchu maniackiego, lecz wnet za nim idące oddziaływanie tém gwałtowniejszém czyni szaleństwo. Owszem ciepłe kąpiele częściej pożądaný sprawiają skutek.

W ogólności lekarz przełożony nad tym instytutem, miał sposobność uważać przez 15 lat swojego urzędowania, że w chorobach umysłowych natura, to jest dana od Boga człowiekowi siła utrzymywania się w całości, równie dobroczynnie działa, jak i w chorobach pierwotnie cielesnych, i byle lekarz nie ważył jéj sobie lekce i nią nie pomiatał, zdoła chorobę umysłową często i bez wielkiéj pomocy oddalić (*Medicus naturae minister sed non magister*). Stan lub zatrudnienia, nie miały jak się zdaje wielkiego wpływu na mniejszą lub większą możność leczenia się obłąkanych, jak to tabella wykazuje.

Stosunek wyleczonych osób z lepszym wykształceniem do osób klas niższych.

| Z w y ż s z y c h s t a n ó w b y ł o : | | | | | |
|---|--|------------|------------|-----------|-----------|
| N. | Wyszczególnienie | Było | U b y ł o | | |
| | | | Wyleczono. | Zmarło. | Razem. |
| 1 | b. Oficerów | 6 | 1 | 1 | 2 |
| 2 | b. wojskowych niższych stopni. | 3 | — | — | — |
| 3 | Duchownych | 8 | 4 | 1 | 5 |
| 4 | Urzędników | 22 | 11 | 4 | 15 |
| 5 | Lekarz | 1 | — | — | — |
| 6 | Aptekarz | 1 | — | — | — |
| 7 | Literat | 1 | — | 1 | 1 |
| 8 | Nauczycieli. | 6 | 2 | 2 | 4 |
| 9 | Obywateli wiejskich | 4 | 2 | — | 2 |
| 10 | Obywateli miejskich | 6 | — | 2 | 2 |
| 11 | Budowniczy | 1 | — | — | — |
| 12 | Artystów | 5 | 2 | 1 | 3 |
| 13 | Kupców | 3 | 1 | 2 | 3 |
| 14 | Uczniów szkół | 6 | 3 | — | 3 |
| 15 | Uczeń szkoły Rabinów. | 1 | 1 | — | 1 |
| 16 | Ekonomów | 4 | 1 | 1 | 2 |
| Razem | | 78 | 28 | 15 | 43 |
| Z n i ż s z y c h k l a s s b y ł o : | | | | | |
| N. | Wyszczególnienie | Było | Wyleczono | Zmarło | Razem |
| 1 | Ogrodników | 2 | — | — | — |
| 2 | Rzemieślników | 19 | 7 | 2 | 9 |
| 3 | Wieśniaków | 28 | 10 | 8 | 18 |
| 4 | Służących | 25 | 11 | 1 | 12 |
| 5 | Włóczęgów. | 2 | — | — | — |
| 6 | Żebak | 1 | — | — | — |
| 7 | Dzieci | 5 | 4 | 1 | 5 |
| Razem | | 82 | 32 | 12 | 43 |
| Summa ogólna | | 160 | 60 | 27 | 87 |

Co do Religii było.

| | | | |
|--------------------------|---|---|-------------|
| 1. Prawosławnéj | — | — | 1. |
| 2. Katolickiéj | — | — | 153. |
| 3. Greko-unickiéj | — | — | 1. |
| 4. Ewangelickiéj | — | — | 4. |
| 5. Wyznania Mojżeszowego | — | — | 1. |
| Razem | | | 160. |

Co się tyczy małżeństw było.

| | | | |
|-----------------|---|---|-------------|
| 1. Żonatych | — | — | 38. |
| 2. Wdowców | — | — | 14. |
| 3. Nieżonatych | — | — | 106. |
| 4. Niewiadomych | — | — | 2. |
| Razem | | | 160. |

Stosunek pomiędzy obłąkanymi żonatymi a nieżonatymi, wykazuje że daleko więcej jest chorych nieżonatych jak żonatych. Jest to wypadek, który i za granicą w domach obłąkanych zwrócił na siebie uwagę. To tylko tym sposobem można sobie wytłumaczyć, że człowiek przez małżeństwo staje się porządniejszym, a nawet troski jakie z tego stanu dla męczyzny wynikają służą mu poniekąd jako zbawienne zrównoważenie przeciw zbyt niemu jego umysłu polotowi.

Liczba miesięczna chorych w r. 1841 jest następująca:

| N. | w Miesiącu | Było. | Przybyło. | Razem. | W y s z ł o. | | | | | Pozostało |
|--------------|--------------|-------|-----------|--------|--------------|-----------|------------|-----------|--------|-----------|
| | | | | | Wyleczony | Polepazo. | Zbiegłych. | Zmarłych. | Razem. | |
| 1 | Styczniu | 68 | 2 | 70 | 2 | 1 | 1 | 2 | 5 | 65 |
| 2 | Lutym | 65 | 2 | 67 | — | — | — | 4 | 5 | 62 |
| 3 | Marcu | 62 | 14 | 76 | 5 | — | — | 3 | 8 | 68 |
| 4 | Kwietniu | 68 | 6 | 74 | 3 | — | — | 1 | 4 | 70 |
| 5 | Maju | 70 | 10 | 80 | 8 | — | — | 3 | 11 | 69 |
| 6 | Czerwcu | 69 | 10 | 79 | 4 | — | — | 3 | 7 | 72 |
| 7 | Lipcu | 72 | 8 | 80 | 3 | — | — | 2 | 5 | 75 |
| 8 | Sierpniu | 75 | 5 | 80 | 6 | — | — | 2 | 8 | 72 |
| 9 | Wrześniu | 72 | 11 | 83 | 5 | — | — | — | 5 | 78 |
| 10 | Październiku | 78 | 8 | 86 | 4 | — | — | 1 | 5 | 81 |
| 11 | Listopadzie | 81 | 9 | 90 | 6 | 1 | — | 1 | 8 | 82 |
| 12 | Grudniu | 82 | 7 | 89 | 11 | — | — | 5 | 16 | 73 |
| Summa | | — | 92 | — | 57 | 2 | 1 | 27 | 87 | — |

Z powyższej tabelli, pokazuje się że najwięcej przybyło chorych w miesiącach Październiku i Listopadzie. Jest to wypadek który był i w poprzedzających latach. Nie dnie gorące sprawiają w naszym klimacie choroby umysłowe, i owszém, chorzy w instytucie tutajszym będący, daleko się mają lepiej przy nadejściu dni gorących. Lubią oni wszyscy promienie słońca i widocznie lepiej wyglądają wtedy, a nawet i większa liczba ich wtenczas przychodzi do zdrowia. Główną przyczyną że w miesiącach jesiennych więcej obłąkanych do Instytutu przybywa, zdaje się być przybliżająca się zima, a z nią i nędza.

Zakończyło życie w ogóle w tym roku 27, to jest z dawnych 14 a z nowo przybyłych 13. Stosunek więc umarłych do całej liczby chorych jest jak $16\frac{1}{8}$ do 100. Stosunek zaś umarłych do liczby nowo-przybyłych, jest jak $15\frac{1}{2}$ do 100. Jest to dla tutajszego szpitala dość znaczna śmiertelność, chociaż już w r. 1837 było umarłych 29 na 200 chorych. W r. 1838 umarłych 28 na 204 chorych a w roku 1831 (w którym cholera panowała) nawet na 156 chorych 36. zmarłych. Najmniejsza zaś liczba w przeciągu lat 14 była w r. 1839 w którym tylko 6 było zmarłych na 133 chorych.

Porównywając zaś śmiertelność w naszym instytucie, z śmiertelnością w niektórych zakładach zagranicznych, nie można jęj nazwać wielką i owszém jest małą. I tak np: było w zakładach paryzkich w pewnym przeciągu czasu obłąkanych 8,272,

z których umarło 3854, co czyni 45 i ułamek na 100, czyli blisko połowę. (Vide Analyse du compte rendu de Mr. Deportes, sur les services des aliénés traités á la Salpêtrière et à Bicêtre. La Presse médicale Mars 1837).

W Medyolanie było obłąkanych 674, z których umarło 143, co czyni 21 i ułamek na 100. (Vide Medic. Jahrbücher des K. K. österreichischen Staates 30 Bd. 1. Hft.

Ze zmarłych pozostawało w szpitalu.

| | | | |
|-----------------------------|---|----|------------------|
| 1. Przez lat 17 | — | 1. | } w ogóle 27. |
| 2. Przez lat 5 do 6 | — | 5. | |
| 3. Przez lat 4 do roku | | 4. | |
| 4. Przez kilka miesięcy | | 8. | |
| 5. Przez miesiące 1 i mniej | | 9. | |

Ztąd pokazuje się że największa śmiertelność była niedługo po wejściu do szpitala.

Jest to wypadek który prawie wszędzie się postrzega. Albowiem jakeśmy to już wyżej powiedzieli, obłąkani po większej części w pierwszych 3. miesiącach albo wychodzą zdrowi, albo téż w krótce po zachorowaniu umierają. Pozostali przy życiu zwykle późnej starości dochodzą. (Vide Magaziu für Psilosophisch: etc Seelenheilkunde von Dr. Friedrich 1832 3tes Hest.

Z dawnych chorych, którzy w tym roku umarli, największa część zakończyła życie na wycieńczenie ciała, na suchoty płucne i na wodną puchlinę. Na apoplexyą nerwową umarło 2, na apoplexyą płuc 4.

Z nowo przybytych umarło.

| | | | |
|------------------------------|-----|----|----------------|
| 1. Na apoplexyą płuc | — | 1. | } Razem 13. |
| 2. — nerwową | — | 3. | |
| 3. — wodnistą (serosa) | | 1. | |
| 4. Na gorączkę wycieńczającą | | 3. | |
| 5. Na wylanie w mózgu | | 1. | |
| 6. Na konwulsye | — — | 1. | |
| 7. Na suffokacyą | — — | 1. | |
| 8. Na gangrenę ze starości | | 1. | |
| 9. Przez powieszenie się | — | 1. | |

W ogólności są to też same zakończenia życia, jakie i po innych zakładach bywają: niema tu więc nic osobliwego. Sledzenie na wszystkich trupach było robione: ale nie wiele nam dla nauki dało wypadków. Do szczególnych wypadków np. należał jeden z nowo przybytych, który u nas leżał tylko 48 godzin. Był to doróżkarz pijaństwu oddany który dostał napadu szaleństwa, i w nim innym domownikom zabicie ich odgrażał się; dlaczego śpiesznie był oddany przez swoją panią do tutajszego szpitala, lecz po dwóch dobach skończył życie apoplektycznie.

Przy otworzeniu ciała pokazało się wylanie krwi na spodzie mózgu, które jak to po śmierci pani jego opowiadała, ztąd wzięło początek, że doróżkarz ten po pijanemu spadł był z kozła, a to głową naprzód na kolo.

Użyte w tym razie środki naturalnie daremnie stać się musiały.

Inny chory, który także na kilka dni przed śmiercią do naszego szpitala przybył, jest następujący: Był tu przysłany z jednego ze szpitali warszaw-

skich, stary pocztylion, który w onym szpitalu jak mówili krewni, już kilka lat zamieszkiwał. Cierpiał ten człowiek na powiększanie się powolne gruczołów przedusznych obydwóch stron (Degeneratio parotidum), które do takiej nareszcie doszły wielkości, iż objętość szyi była prawie trzy razy większą od naturalnej. Gruczoły te tak cisnęły na naczynia krwionośne, od serca do głowy i na powrót prowadzące, że mózg sam musiał być przezto krwią przyciśnięty i przytomność chorego na tém cierpieć musiała, a ztąd za obłąkanie stan ten uważano. Za przybyciem tegoż pocztyliona do szpitala Braci Miłosierdzia, już wszelkie oznaki przybliżającego się końca życia były widoczne. Człowiek ten zgoła nie należał do domu obłąkanych, lecz zaszło zapytanie czyli umierającego człowieka na nowo, przez kilka ulic na powrót do owego szpitala odesłać? Wszak człowiek gdziekolwiekby się znajdował umierać musi, więc woleliśmy raczej liczbę śmiertelności naszego szpitala powiększyć, niż ostatnią godzinę człowieka naruszyć.

Obłąkany który powieszeniem życie sobie odebrał, był z zawodu swego rękawicznik, dość dobrego wychowania, skończył bowiem 4. klasy w Gimnazjum, i cierpiał na melancholię.

Przyczyną do jego choroby zdaje się było zmartwienie, że szkół ukończyć zupełnie nie mógł, tém bardziej że młodszy brat wspierany od wuja je skończył.



SPRAWOZDANIE

**Dra MYŁO Lekarza Naczelnego szpitala Braci
Mitosierdzia w Warszawie z roku 1842.**

**I. Pozostało z ostatnim Grudnia 1841 r. cho-
rych obłąkanych osób — 73. } Razem
Przybyło w ciągu roku 1842 osób 111. } 184**

II. Z tych wyszło:

**jako wyle- } z dawnych osób . . . 12 }
czonych } z nowo-przybyłych osób 77 } 89**

**III. Wyleczonych na umyśle ale jako
słabych na ciele do innego szpitala
przeniesiono z dawnych — 2.**

IV. Umarło.

**z dawnych — — — 6. }
z nowo-przybyłych — — — 7. } 13**

A zatem ubyło osób — 104.

Pozostaje na rok 1843 osób — 80

Porównywając w ogólności wypadki zaszłe w tym roku pomiędzy obłąkanemi, w tutéjszym szpitalu umieszczonemi, z wypadkiem przeszłego roku, znajdziemy wielkie pomiędzy nimi podobieństwo; ściśle zaś biorąc rzecz widzimy że stosunek wyleczonych jest jeszcze lepszy, a śmiertelność mniejsza. I tak, z pozostałych z roku 1841 osób 73ch, wyleczono dwanaście czyli 17 na 100. Z nowo-przybyłych w ciągu roku 1842 osób 111, wyleczono 77 czyli 69 na 100. W ogóle więc na osób 184 wyleczono 89, czyli $48\frac{2}{3}$ na 100, rachując jednak w to 2 osoby wyleczone na umyśle ale dla chorób

cielesnych do innych szpitali przesłane, jako téż osób pięć przez zwierzęta wściekle pokąsane, i tu profilaktycznie leczone.

Śmiertelność i w tym roku jak zawsze bardzo była małą, z dawnych bowiem chorych umarło osób 6 na 73; czyli $8\frac{1}{3}$ na 100; z nowo-przybyłych w roku 1842 osób 111, zmarło 7 czyli $6\frac{3}{4}$ na sto; w ogóle więc w roku 1842 zmarło 13 na 184 czyli $7\frac{3}{8}$ na 100.

Śmiertelność ta pokaże się jeszcze mniejszą, jeżeli ją porównamy ze śmiertelnością szpitali dla obłąkanych za granicą istniejących, a szczególnie z temi, które są uważane jako wzorowe.

Przytoczyliśmy w raportach z zeszłych lat, szpitale francuzkie, włoskie, i niemieckie, teraz dla zmiany przytoczymy jeden z holenderskich jako najbardziej z filantropii słynących.

W szpitalu dla obłąkanych w Amsterdamie po za miastem leżącym (Buitenspital), przyjęto od roku do 1828 włącznie do roku 1840, obłąkanych osób 1,008 z tych umarło osób 456 czyli 50 na 100 $\frac{1}{2}$.

(Jahrbücher der In-und Ausländischen Medicin, herausgegeben von C. Chr. Schmidt Jahrgang 1842).

Umiera więc tam jak i w Paryżu, prawie połowa wszystkich obłąkanych. A jednak słynie ten zakład ze wzorowego swego porządku, czystości, i ludzkości, w traktowaniu nieszczęśliwych rozumu pozbawionych.

Przybyło w tym roku do naszego szpitala osób 111 a zatem 19 więcej niż w roku zeszłym. Mie-

siące zaś które najwięcej ich dostarczyły, były kwiecień, lipiec i sierpień, najmniej styczeń i listopad. W ogóle weszło co miesiąc około 10 osób, a wyleczono niemal ośm. Najwięcej wyleczonych wyszło w miesiącu październiku a najmniej w styczniu.

Umierało najmniej w miesiącach letnich, a najwięcej w zimie i na wiosnę.

Tabella poniżej ułożona stosunki te wykazuje:

Tabella V. Stosunek miesięczny.

| w Miesiącu | W r. 1842. | | | W y s z i o. | | | | Pozostaje się na rok 1843. | |
|--------------|------------|-----------|--------|--------------|---------------------|------------|-----------|----------------------------|--------|
| | Było. | Przybyło. | Razem. | Wyleczonych. | Do innego szpitala. | Zbiegłych. | Zmarłych. | | Razem. |
| Styczniu | 73 | 6 | 79 | 1 | — | — | 2 | 3 | 76 |
| Lutym | 76 | 10 | 86 | 4 | — | — | 3 | 7 | 79 |
| Marcu | 79 | 10 | 89 | 12 | 1 | — | 1 | 14 | 75 |
| Rwietniu | 75 | 12 | 87 | 9 | — | — | 1 | 10 | 77 |
| Maju | 77 | 5 | 82 | 9 | — | — | 3 | 12 | 70 |
| Czerweu | 70 | 9 | 79 | 8 | — | — | — | 8 | 71 |
| Lipcu | 71 | 12 | 83 | 8 | — | — | — | 8 | 75 |
| Sierpniu | 75 | 14 | 89 | 8 | 1 | — | — | 9 | 80 |
| Wrześniu | 80 | 11 | 91 | 8 | — | — | 1 | 9 | 82 |
| Październiku | 82 | 8 | 90 | 12 | — | — | 1 | 13 | 77 |
| Listopadzie | 77 | 3 | 80 | 7 | — | — | — | 7 | 73 |
| Grudniu | 73 | 11 | 84 | 3 | — | — | 1 | 4 | 80 |
| Razem | — | 111 | — | 89 | 2 | — | 13 | 104 | — |

Zakład nasz jak wiadomo, równie jest przeznaczony dla obłąkanych już dawno chorujących, a nawet żadnej nadziei wyleczenia niedających, jak i tych, którzy niedawno zaczęli cierpieć. Jak trudne jest leczenie zadawnionego obłąkania, to wszystkim lekarzom obłąkanych dobrze jest wiadomo: jakoż ze statystycznych obliczeń okazuje się,

że możliwość wyleczenia tylko w pierwszych tygodniach ma prawdo-podobieństwo za sobą.

Jak więc ubolewać należy że chorzy częstokroć tak późno do naszego zakładu przybywają, że już przy samym wjeściu do instytutu ich niewyleczenie przepowiedzieć można. Jak dalece przeto życzyby potrzeba, ażeby krewni spiesznie ich oddawali, a zarazem téż ażeby formalności, do ich przyjęcia postanowione, skrócone zostały.

Tabella VI wykaże, ile tych nieszczęśliwych dopiero po długim pobycie na łonie rodziny, do zakładu odesłano:

Tabella VI.

Z nowo-przybyłych w przeciągu roku chorowało przed wjeściem do szpitala.

| | | |
|--------------------------------|------|-----|
| 1. Od kilku tygodni, | osób | 37. |
| 2. Od kilku miesięcy do roku | — | 26. |
| 3. Od lat dwóch do roku | — | 24. |
| 4. Od lat pięciu do dziesięciu | — | 16. |
| 5. Od dzieciństwa | — | 1. |
| 6. Od czasu niewiadomego | — | 7. |

Razem — 111.

Potwierdza ona oraz wypadek statystyczny, we wszelkich tego rodzaju zakładach otrzymywany, to jest: że większość wyleczonych obłąkanych jest w pierwszych zaraz tygodniach po zachorowaniu, i że rzadkie bardzo jest zdarzenie, żeby po kilku latach który z obłąkanych od tego cierpienia został uwolniony. Mielśmy jednak w tym roku pociechę, widzieć chorego podobnego, który po dziewięciu dopiero latach odzyskał zdrowie. Dziś jest nauczycielem prywatnym, i żadnej recydywy dotąd nie doznawał.

Ze względu na stan i zatrudnienie poprzednie obłąkanych, nim weszli do instytutu, mamy w tym roku stosunek następujący:

*Tabella VII. Stosunek wyleczonych chorych
x lepszym ukształceniem, do chorych klas niższych.*

| Z wyższych stanów było: | | | | | | | |
|-------------------------|--------------------------------|------|------------------|-------------------------------|---------|--------|-------|
| N | Stan | Było | Ubyło: | | | | Razem |
| | | | Wyzdro- wiało | Odeszło do innego szpitala | Zbiegło | Zmarło | |
| 1 | b. Oficerów | 10 | 1 | 1 | — | 2 | 4 |
| 2 | b. wojskowych niższych stopni | 7 | 3 | — | — | — | 3 |
| 3 | Duchowych | 9 | 4 | — | — | — | 4 |
| 4 | Urzędników | 18 | 8 | — | — | — | 8 |
| 5 | Lekarz | 1 | — | — | — | — | — |
| 6 | Aptekarz | 1 | — | — | — | — | — |
| 7 | Nauczycieli | 4 | 1 | — | — | — | 1 |
| 8 | Obywateli wiejskich | 10 | 8 | — | — | 1 | 9 |
| 9 | Obywateli miejskich | 4 | 3 | — | — | — | 3 |
| 10 | Budowniczy | 1 | — | — | — | — | — |
| 11 | Artystów | 8 | 5 | — | — | — | 5 |
| 12 | Uczniów szkół | 8 | 3 | — | — | — | 3 |
| 13 | Uczeń szkoły Rabinów | 1 | — | 1 | — | — | 1 |
| 14 | Ekonomów. | 4 | 1 | — | — | — | 1 |
| Razem | | 86 | 37 | 2 | — | 3 | 42 |
| Z niższych stanów było: | | | | | | | |
| N. | Stan | Było | Ubyło: | | | | Razem |
| | | | Wyzdro- wiało | Odeszło do innego szpitala | Zbiegło | Zmarło | |
| 1 | Ogrodników | 2 | 1 | — | — | 1 | 2 |
| 2 | Rzemieślników | 36 | 22 | — | — | 3 | 25 |
| 3 | Wieśniaków | 16 | 11 | — | — | 2 | 13 |
| 4 | Służących. | 38 | 18 | — | — | 3 | 21 |
| 5 | Włóczęga | 1 | — | — | — | — | — |
| 6 | Zebrak | 1 | — | — | — | — | — |
| 7 | Dzieci | 4 | — | — | — | 1 | 1 |
| Razem | | 98 | 52 | 2 | — | 10 | 62 |
| w Ogóle | | 184 | 89 | 4 | — | 13 | 104 |

Pokazuje się z powyższej tabelli, że prawie równa liczba znajdowała się obłąkanych ze stanów tych, w których *lepszego* ukształcenia umysłu spodziewać się należy, jako ze stanów takich, gdzie zwykle ukształcenie umysłowe bywa zaniedbane. Albowiem było obłąkanych ze stanów wyższych 86 ze stanów niższych 98, zatem tylko 12 było więcej z ostatnich. Wypadek zaś wyleczonych w obydwóch mało się różni: albowiem 37. na 86, czyni $40\frac{4}{3}\%$ na 100, a 52 na 98 czyni 52 na 100; rachując w tej liczbie do wyleczonych i tych którzy lubo wyleczeni na umyśle, dla innych chorób zostali odesłani do innych szpitali.

Bez wątpienia, jest to rzecz trudniejsza wyleczyć obłąkanego na wyższym szczeblu wykształcenia umysłu stojącego, niż człowieka prostego, u którego materyalność całe jego istnienie stanowi. Łatwość jednak w leczeniu obłąkanych, zdaje się, po wielkiej części zależy także od łatwości oddalenia przyczyn, które do rozwinięcia i wybuchu téjże choroby, najwięcej się przyłożyły.

Im więcej one są materyalnemi tém łatwiejsze jest wyleczenie; przeciwnie rzecz się ma, im więcej pierwiastkowo strona psychiczna chorego była zajęta. Już w roku przeszłym wspomnieliśmy o tym że u nas po większej części przyczyny obłąkania, które wysledzić potrafiono, okazały się jako należące do materyalnych; ztąd téż proporcya wyleczonych obłąkanych z wyższych stanów jest tak wielką. Największa część do szpitala przyjętych

obłąkanych, chociaż z lepszym wykształceniem, była biednych, którym częstokroć na pierwszych potrzebach życia brakowało: bogaci albowiem, jak pierwój, tak i teraz w zakładach zagranicznych pomocy szukają. I tak np. było pomiędzy 184. choremi tylko 34 płacących czyli tak zwanych pensyonarzy, a z tych po największej części tylko po 30 do 50 złotych miesięcznie płaciło.

U takiego więc obłąkanego choć to z wyższego stanu, już te regularniejsze życie w instytucie i lepsze żywienie, ma wielki wpływ na chorobę umysłową i wielce się do wyleczenia przyczynia. Tu także środki lekarskie, wzmacniające w ogóle ciało człowieka, albo téż działające na nieregularne krążenie krwi w zatkanych organach podbrzusnych, jako częstokroć przyczyną do obłąkania będących, daleko pomyślniejszy mają skutek, niż u obłąkanych takich, u których przypuszczać można, że główne i pierwotne cierpienie leży w duszy, lubo tu w ogólności trudno wyrzec gdzie granica pomiędzy duszą i ciałem zachodzi!

Tabella VIII.

Stosunek chorych co do rodzaju choroby, oraz wyleczenia ich lub śmierci.

| N. | Rodzaj choroby. | Było. | U b y ł o. | | | | Pozostaje w r. 1843. |
|-------|-----------------------|-------|-----------------|------------------------|---------------|--------------|-------------------------|
| | | | Wyle- czono. | Do innego szpitala. | Zbie- gło. | Zmar- ło. | |
| 1 | Mania | 59 | 36 | 1 | — | 6 | 16 |
| 2 | Melancholia | 21 | 8 | — | — | — | 13 |
| 3 | Moria | 31 | 16 | 1 | — | — | 14 |
| 4 | Fatuitas | 34 | 9 | — | — | 3 | 22 |
| 5 | Epilepsia | 29 | 11 | — | — | 3 | 15 |
| 6 | Delirium tremens | 4 | 4 | — | — | — | — |
| 7 | Morsura á cane rabido | 5 | 5 | — | — | — | — |
| 8 | Hydrophobia | 1 | — | — | — | 1 | — |
| Razem | | 184 | 89 | 2 | — | 13 | 80 |

Tabella VIII. wykazuje stosunek co do rodzaju choroby umysłowej. Widzimy, że w tym roku jak i w innych latach ów rodzaj obłąkania, który połączony bywa z gwałtownością (Mania) najwięcej liczy wyleczonych. Jest to wypadek który ma miejsce we wszystkich instytutach tego rodzaju. Trudniejszą do wyleczenia jest zwykle melancholia i głupowatość (melancholia et moria) a najtrudniejszą otępiłość (fatuitas), to jest owych istot cierpienie, których niewiadomo czy jeszcze do ludzi czyli też do zwierząt policzyć. Z epileptyków wyleczono wprawdzie 9 na 29, jednak tu uważać należy, że zupełnej pewności o ich całkowitem wyleczeniu mieć nie można; chyba o tyle, o ile napady tej straszliwej choroby, w szpitalu przez długi czas nie wracały.

Wypada tu jeszcze mówić o pięciu osobach od psów wściekłych pokąsanych i profilaktycznie to jest sposobem zapobiegającym tutaj leczonych. Wszystkie te osoby wyszły ze szpitala po sześć-tygodniowym leczeniu, nie okazując żadnych oznaków, któreby mogły dać podejrzenie że wodowstręt może w nich wybuchnąć. Szósty zaś chłopiec czternasto-letni, przybył do szpitala, kiedy już przez trzy dni wodowstręt na nim się okazał. Wszelkie środki, za poradą innych do konsultacyi zaproszonych lekarzy, nie zdołały go ocalić. Chłopiec ten był pokąsany parę tygodni przed wybuchem wodowstrętu, i był przez ten czas leczonym na wsi. Jest to zapewne jeszcze niedoskonłość sztuki lekarskiej, że dotąd

nie znaleziono środka specyficznego na tę straszliwą chorobę.

Oprócz dopiero wspomnionego na wodowstręt zmarłego, zakończyło życie dwanaście osób, to na ogólne wycieńczenie, to na starość, albo też nagle na apoplexyą.

T a b e l l a IX.

Stosunek obłąkanych co do religii był następujący:

| | |
|------------------------------------|------|
| 1. Prawosławnej | 5. |
| 2. Rzymsko-katolickiej | 170. |
| 3. Ewangelickiej | 8. |
| 4. Wyznania Mojżeszowego | 1. |
| <hr/> | |
| Razem 184. | |

T a b e l l a X.

Co się tyczy małżeństwa było:

| | |
|---------------------------|------|
| 1. Żonaty | 45. |
| 2. Wdowców | 17. |
| 3. Nieżonaty | 119. |
| 4. Niewiadomych | 3. |
| <hr/> | |
| Razem 184. | |

Protokół Rady Głównej Opiekuńczej Instytutów Dobroczyнных, z dnia 25 Czerwca (7 Lipca) r. b., Radzie Szczegółowej szpitala Braci Miłosierdzia w kopii przesłany, zawiera w sobie osnowę téj treści: jakoby na posiedzeniu Rady Głównej uczynioną została uwaga „że wypadek leczenia w żadnym zagranicznym szpitalu obłąkanych nieotrzymywany, wynika z przyczyny *nieodtęczenia chorych obłąkanych z pijaństwa od innych cho-*

rych obłąkanych“ Na co lekarz szpitala Braci Miłosierdzia, ma zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Rozgatunkowanie obłąkanych co do przyczyn, nader jest trudne, a to tak dla braku dostatecznych wiadomości o sposobie życia chorego, jak dla trudności w ocenieniu, jaka przyczyna szczególnie wybuch choroby umysłowej zrządziła. Ciało z duszą tworzą dla lekarza jedność, którą tylko abstrakcyjnym sposobem rozłączyć można, ztąd też przyczyny materialne działają na umysł, a umysłowe wzajemnie na ciało. Każdy człowiek wie, że kié-liszek wina go rozwesela, a zbytek trunków go przedrażnia, smutnym i kwaśnym czyni. Człowiek najzdrowszy, kiedy kilka dni nie ma należytych wypróżnień żołądkowych, staje się hipochondrykiem i czasem nieznośnym dla otaczających go osób. Psychiczne wrażenia, jeżeli są wesole, np. dobra wiadomość o wygranym losie, o posunięciu się na wyższą posadę, sprawują dobry apetyt, tak że człowiekowi się zdaje, iż więcej nabrał siły fizycznej, i lżej oddycha i t. p.; przewinienie, smutna wiadomość, zrządza zaraz w ciele niemoc, brak apetytu, ból głowy i serca i t. d. Takim to sposobem objawia się ścisły związek pomiędzy ciałem i umysłem i wzajemnego stosunku działaczy zewnętrznych.

Jeżeli więc się dowiadujemy o jakim człowieku przybywającym do szpitala, który już był trzymany przez kilka tygodni i miesięcy po różnych więzieniach, że był trunkowym, nie dowodzi to

bynajmniej, że nadużycie trunków jedyną było przyczyną jego choroby. Albowiem gdyby większość pijaków miała podlegać obłąkaniu, wszystkie szpitale w świecie, nie wystarczyłyby na ich przyjęcie. Ale zwykle tu przeważają inne psychiczne wpływy: nieszczęście, nędza, chybiona nadzieja, miłość nieszczęśliwa, duma etc. Te to dają prawdziwy powód do wstrząśnienia umysłu i całego systemu nerwowego. Że nałóg pijaństwa wiele do zakładania fundamentu przyszłej choroby umysłowej się przyczynia, o tém nikt nie wątpi: ale że ckoliczność ta nie jest częstszą u nas jak zagranicą, i że również trudno nam jest odłączyć obłąkanych niby z pijaństwa chorujących, od obłąkanych z innych przyczyn; dowodzi tego list doktora Coindet w Genewie, który tu w kopii dołączam. Upijają się oni tam wprawdzie winem ale zawsze się upijają. Mówi tam z resztą szanowny Coindet, że tylko trzecia część z pijaństwa w obłąkanie wpadłych bywa wyleczonych. Mniemają może niektórzy, że chorzy, którzy w naszym szpitalu byli leczeni, najwięcej na tak zwane delirium tremens chorowali, i że choroba ta łatwiejszą jest do wyleczenia niż mania. Ze większość chorych w naszym szpitalu, przy tak małej śmiertelności, nie mogła chorować na delirium tremens, dowodzi i to, że praktyczni lekarze całego świata podzielają to przekonanie, że choroba ta w jej biegu zazwyczaj prawie w połowie śmiercią

się kończy, a przeto że choroba tak śmiertelna tém samém nie jest łatwą do wyleczenia.

Ale rodzaj ten momentalnego obłąkania, z drżeniem członków, głowy, z bezsennością, pulsem prędkim i słabym, okiem obłąkaném, potem zimnym etc połączony, a tylko kilkanaście dni trwający, już dlatego u nas często się nie mógł przytrafić, że formalności, do przyjęcia obłąkanych od Rządu przeznaczone, dla samej korespondencyi kilka tygodni wymagają. Z resztą kilku istotnie na delirium tremens chorujących, w raporcie rocznym wymienionych zostało.

WYJĄTKI Z PRZESŁANEGO RADZIE LEKARSKIEJ, PRZEZ
KAZIMIERZA WROCIŃSKIEGO, OPISANIA TOPOGRAFICZNO-
LEKARSKIEGO POWIATU CZERSKIEGO.

*Własności klimatu czyli powietrza co do jego
czystości, ciężkości, temperatury, wilgoci i suchości.
Wiatry najczęściej wiejące, i wpływ ich na stan
zdrowia.*

Klimat powiatu Czerskiego podobnież jak i całego Królestwa Polskiego (którego ten powiat niejako środek stanowi), podług doświadczeń sławnych meteorologów Polskich (a), od roku 1779 do 1828

(a) Karol Bystrzycki, astronom Króla Augusta, robił postrzeżenia meteorologiczne od r. 1779 do r. 1799. Karol Kortum, Członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, robił postrzeżenia od r. 1800 do 1810. Antoni Magier robił postrzeżenia barometryczne, termometryczne, hygrometryczne,

nieprzerwanie robionych, pod względem temperatury trzyma prawie środek między klimatem północnej Rosyi i północnej Francyi, a podobnym jest do klimatu północno-wschodnich Niemiec, mianowicie Branderburgii: średnia bowiem temperatura, która leży niemal wśrodku Królestwa Polskiego, wynosi + 6° R. Petersburga mało co więcej nad + 3. Paryża nad + 10. a Berlina niewiele przewyższa warszawską. Mimo to jednak pomieniony klimat kraju naszego, więcej jest zimny niżeli umiarkowany, a tém bardziej ciepły: pora bo-

anemoskopowe, udotymetryczne, atmedometrograficzne, oraz dotyczące się stanu nieba i wysokości wody w rzece Wiśle od r. 1803 do r. 1828. Wojciech Jastrzębowski, zebrawszy dzienniki wszystkie obejmujące postrzeżenia wzmiankowanych meteorologów, napisał sławną rozprawę pod tytułem: Wypadki dostrzeżeń meteorologicznych czynionych w Warszawie blisko przez pół wieku, to jest od r. 1779 do 1828 włącznie, przez Karola Bystrzyckiego, A. Magiera i przez innych, oraz uwagi nad nimi dotyczące klimatu Polski. Pragnąc ile możności na nader ważne i trudne pytanie, rzucone przez Radę Lekarską w programmie topografii lekarskiej, we względzie klimatu miejscowego, odpowiedzieć, oraz niniejsze opisanie topograficzne, ile można dokładnem i jakokolwiek przydatnem uczynić, korzystałem z powyżej wzmiankowanej rozprawy. Postrzeżenia w niej zawarte jako czynione w Warszawie, łatwo dadzą się zastosować do całego kraju polskiego, tém łatwiej zaś do powiatu Czerskiego, który należy do obwodu warszawskiego i od niego o półtory tylko mili jest odległym. (?)

wiem mroźna, w której nie odbywa się u nas żadna zgoła wegetacya, w której zwierzęta domowe utrzymywane być mogą w stajniach i oborach, a mieszkania ludzkie nie mogą się zgoła obejść bez opalania, zajmuje w naszym kraju aż pięć miesięcy to jest: listopad, grudzień, styczeń, luty i marzec. Pory przymrozkowe, w których nie mogą się utrzymywać w otwartych miejscach, rośliny pochodzące z ciepłego klimatu, zabierają miesięcy cztery, to jest: kwiecień, maj, wrzesień i październik, a na porę ciepłą, w której, wszelkie rośliny bez obawy mogą zostawać pod gołym, niebem przypada tylko trzy miesiące, to jest: czerwiec, lipiec i sierpień. Pod względem wilgoci klimat polski, zdaje się znowu trzymać miejsce pośrednie pomiędzy klimatem angielskim, który jest ze wszystkich w Europie najwilgotniejszy, a klimatem wschodniej Rosyi, który w tym względzie ma się zupełnie przeciwnie. W samej rzeczy, jak rolnicy angielscy nigdy prawie nie skarżą się na skutki posuszy, a np. w gubernii Oremburskiej często na nią utyskują, tak polscy na przemiany dzielają los pierwszych i drugich, jednak częściej się cieszą błogim urodzajem, niżeli użalają na niedostatek pochodzący ze zbytcej wilgoci.

Średnia wilgoć roczna, otrzymana z postrzeżeń czynionych przez Magiera w Warszawie, rozciągająca się od roku 1806 do roku 1828, równa się 85. W roku 1812 była ona ze wszystkich lat obserwowanych przez Magiera największa i wynosiła 91,

a w roku 1825 najmniejsza, równała się tylko stopniom 80.

Też doświadczenia Magiera uczą: że zmiana wilgoci w porach dziennych jest następująca: w porze ranniej wilgoć ta jest największa, najmniejsza w południowej, a pośrednia w wieczorniej, i prawie równa całodzienniej. Co do średniej wilgoci różnych pór roku: miesiące dwa w których przypadają porównania dnia z nocą, mają takową wilgoć równą średniej całorocznej, maj który poprzedza przesilenie letnie najmniejszą, a listopad który poprzedza przesilenie zimowe największą. Średnia wilgoć listopada, o tyle prawie jest większą od majowej, o ile całoroczna poranna od południowej, to jest o 15 stopni. Różnice między średnimi wilgociami miesięcznymi największe są od marca do maja tudzież od września do listopada i wyrównywają około 3 stopniom, a najmniejsze od maja do lipca, i od listopada do stycznia, tak iż zaledwie przenoszą 1 stopień. Najwyższy stopień wilgoci czyli maximum hygrometryczne, wynosi u nas 100 i przypadać może w każdym miesiącu, zwłaszcza kiedy jest mgła lub deszcz pada; minimum zaś które wynosi 42, trafiło się tylko raz w ciągu obserwacyj Magiera, to jest w miesiącu maju 1820 roku. Miesiąc maj jako ze wszystkich u nas najmniej wilgotny, a przy tém odznaczający się umiarkowaną temperaturą, i tą okolicznością że w nim odradza się cale przyrodzenie, jest najprzyjemniejszą porą w całym roku, a najprzykrzejszą listopad dla zupełnie odwrotnych przyczyn.

Mgła trafia się u nas tylko w porze rannéj i to od sierpnia do marca, winnych zaś miesiącach powietrze przy poziomie prawie zawsze jest czyste. Co do ilości wody w powietrzu: średnia ilość wody znajdującéj się w powietrzu w stanie pary niewidzialnéj, jest taka że w objętości metra kubicznego, waży w przecięciu 6 gramów; w miesiącach letnich a mianowicie w sierpniu, ilość ta jest największa i wynosi przeszło 9 gramów; a w zimie szczególnie w Styczniu i Lutym najmniejsza i czyni tylko 3 gramy.

Co do ilości wody spadającéj z powietrza. Średnia wysokość wody, spadającéj w ciągu całego roku, wynosi blisko 20 cali paryzkich, największa 23 a najmniejsza 12.

Miesiące w których najwięcej spada wody z powietrza są: czerwiec, lipiec i sierpień (stanowią właśnie porę letnią); a w których najmniej, styczeń, luty i marzec. Począwszy od listopada aż do kwietnia włącznie, woda spada z atmosfory w stanie deszczu i śniegu, a od maja aż do końca października tylko zazwyczaj w stanie deszczu, nierachując przypadkowych gradów, i szronów. Ilość wody spadłéj w ciągu całego roku w stanie deszczu, wynosi blisko 18 cali, a w stanie śniegu przeszło 2 cale.

Największa wysokość wody spadłéj z deszczu w ciągu jednéj doby, wynosi 2 cale i 4 linie, a ze śniegiem linii 9.

Co do stanu nieba, czyli pogody i słońca, klimat nasz est nader umiarkowany, albowiem tyle pra-

wie w przecięciu zajmuje czasu pogoda ile ślota wraz ze stanem pochmurnym i wątpliwym. W ciągu roku jest u nas w przecięciu dni pogodnych 184 pochmurnych i wietrznych czyli jednem słowem wątpliwych 146, a słotnych 35, skąd się okazuje że na każde 10 dni przypada prawie 5 dni pogodnych, 4 wątpliwych i 1 słotny, a zatem że pogoda tyle czasu zajmuje co i niepogoda.

Najpogodniejsze miesiące w roku są: maj, czerwiec i sierpień, mniej pogodne kwiecień, lipiec i wrzesień, a najmniej październik, marzec, luty, styczeń, grudzień i listopad, tak iż najpierwsze z tych miesięcy, mają w przecięciu po 19 dni pogodnych, a ostatnie zaledwie tylko po 9.

Co do śloty, okazują wypadki postrzeżeń iż ta w każdym miesiącu zajmuje prawie 3 dni czyli $\frac{1}{3}$ część czasu.

Srednia temperatura Warszawy wynosząca + 6 stopni, którą można uważać za średnią nietylko te-
raźniejszego Królestwa Polskiego, ale całej dawniej Polski, dlatego że trzyma środek zupełnie między takową temperaturą Krakowa i Wilna (4), może się zmieniać w szczególnych latach o 4 stopnie; jakoż w roku 1779 wynosiła aż + 7 $\frac{1}{2}$, a w 1799 tylko 3 $\frac{1}{2}$ stopnia. W szczególnych porach roku może się ona zmieniać o stopni 16, gdyż w lecie jest równa + 14 a w zimie — 2, średnia bowiem temperatura pory południowej wynosi w przecięciu + 9 a porannej + 3.

Najcieplejszy miesiąc w roku jest lipiec, najzimniejszy styczeń, a pośrednie między nimi kwiecień i październik.

Najcieplejszy dzień w roku jest 1 sierpnia, najzimniejszy 5 stycznia, a te które mają temperaturę pośrednią 20 kwietnia, 20 października i one to właściwie stanowią środek wiosny i jesieni, oraz granice półrocza letniego i zimowego.

Największe upały w icie dochodzą u nas w cieniu + 30, a największe mrozy w zimie — 26. Średnia najwyższa i najmniejsza temperatura wszystkich 12 miesięcy wypada u nas jak następuje: (†)

Temperatura średnia najwyższa, najniższa

| | | | |
|------------------------|-----|----|--------------------|
| Stycznia | 3°2 | 8 | 25 |
| Lu.ego | 16 | 10 | 26 $\frac{1}{2}$ |
| Marc | 67 | 16 | 22 |
| Kw.ietnia | 55 | 23 | 11 |
| Maja. | 106 | 25 | 4 |
| Czerwca | 130 | 27 | 0 |
| Lipca | 146 | 30 | 3 |
| Sierpnia | 143 | 28 | 1 |
| Września | 108 | 25 | 2 |
| Października | 62 | 20 | 8 |
| Listopada | 22 | 13 | 12 |
| Grudnia. | 12 | 10 | 26 $\frac{1}{2}$. |

Co się tycze temperatury szczególnych pór roku, czyli czwierci roku, uważając wiosnę od dnia 5 marca do 5 czerwca, oraz jesień od 5 września do dnia 5 grudnia, temperatura tych pór średnia jest jednakowa, równająca się + 6. Temperatura średnia

lata, rachującego się od dnia 5 czerwca do dnia 5 września, równa się + 14. Temperatura średnia zimy, rachującej się od dnia 5 grudnia do dnia 5 marca, równa się — 2. Średnia temperatura dni stanowiących granice fizycznego lata, to jest temperatura 5 czerwca i 5 września jest jednakowa, wynosi + 12. Taką temperaturę dwóch dni stanowiących granice zimy, to jest 5 grudnia i 5 marca równa się 0, taką dwóch dni przypadających w środku wiosny i jesieni, to jest 20 kwietnia i 20 października, które uważamy za granice półrocza zimowego i letniego, równa się średniej rocznej i o tyle jest niższą od temperatury środka lata przypadającego około 20 lipca, o ile niższą od takiejże temperatury środka zimy, czyli 20 stycznia. Najcieplejszy nie przypada w środku lata, ale o dni 11 później i jest nim 1 sierpnia, dzień także najzimniejszy, nie przypada w samym środku zimy, ale o 15 dni przed, i właśnie jest nim 5 stycznia, średnia temperatura dnia pierwszego wynosi + 16, a zatem jest wyższa od średniej rocznej o stopni 10, druga zaś równa się 4, a przeto jest od tejże rocznej o tyle stopni niższą.

Wiatry. Najczęściej trafiający się czyli panujący wiatr w Królestwie Polskiem jest południowo-zachodni, a najmniej często północno-wschodni. W szczególnych latach może on być jużto południowy, jak to było w roku 1808, 1812, 1814, 1815 i 1819, już zachodni, jak to zdarzało się w roku 1805 i 1806, już nareście południowo-wscho-

dni, jak jest tego przykładem rok 1813. Wiatr północno - wschodni jest u nas najrzadszy ze wszystkich, w żadnym przeto roku nie mógł być panującym. Wiatry wschodnie, południowo - wschodnie i północno - wschodnie są w naszym klimacie najczęściej pogodne i suche, a w porze zimowej mroźne. Najbardziej wilgotne i słotne wiatry u nas są zachodnie, jako pochodzące od strony morza najobszerniejszego i najbliższego. Zachodnie wiatry prócz tego że najwięcej sprowadzają do nas pory wodnej, a z nią i ciepła, mają jeszcze największą siłę, o czém możemy się przekonać z tego że drzewo i inne tym podobne przedmioty w otwartych miejscach stojące, najczęściej dają się nam widzieć pochylone ku stronie wschodniej.

Co się tycze wiatrów południowych i północnych, te mają się w stosunku do zachodnich i wschodnich pośrednim, co do pogody i słoty, lecz co do zimna i ciepła, południowe więcej zbliżają się do zachodnich, a północne do wschodnich.

W ogólności wszakże o powiecie Czerskim podobnież jak o Warszawie można powiedzieć, że klimat jego pod wielą względami lepszym być może od innych części Polski, i tak pomimo tego że powiat Czerski z górą o dwa stopnie położonym jest ku północy więcej jak Lwów i Kraków, klimat jego wszakże zdaje się być łagodniejszym od klimatu tych dwóch miast. Wiatry bowiem północne lecące od morza Białego i Bałtyku ku Karpatom, po nad obszerne równiny Rosyi i Polski, wędzie swoim

nigdzie nie są wstrzymane, dopiero obiwszy się o Karpaty, dmą one z południa na Lwów i Kraków. Nadto mieszkańcy powiatu Czerskiego podobnie jak warszawianie, nie znają takich burz i nawałnic północnych jak Gdańsk, nie mają takich deszczów, jakie się corocznie do dołu w którym Lwów leży zlewają, nie znają trzaskających mrozów wileńskich ścinających nie raz drzewa czeresniowe i wiśniowe.

Powiat Czerski przeto pod względem klimatu, ma dosyć korzystne położenie. Dwie spławne duże szybko po gruncie piaszczystym płynące rzeki Wisła i Pilica, brak zupełny gór lub moczar, stosowna proporcya i rozpołożenie lasów, natura samego gruntu piaszczysta, przyczyniająca się tém samém do oczyszczenia ogrzania i osuszenia powietrza, niewymownie przyczyniają się do złagodzenia temperatury i ulepszenia klimatu.

Wysokość barometryczna. Średnie ciśnienie podług doświadczeń powietrza wynosi 27 cali paryzkich 85 linii; średnia wysokość roczna w szczególnych latach bardzo mało się zmienia, w roku 1822 wynosiła ona aż 27 cali 93 linii, a w roku 1816 i 1825 tylko 27 cali i linii 8; największa więc różnica między średnimi wysokościami rocznymi wynosi u nas według obserwacyi Magiera 13 linii. Co się tycze średniej wysokości barometrycznej szczególnych miesięcy, kwietniowa jest ze wszystkich najmniejsza, a największa wrześniowa, lecz przenosi ją tylko o 1 linią, z kąd się okazuje jak małe w porównaniu do temperatury, zachodzą u nas zmiany,

co do ciśnienia powietrza w różnych porach roku. Co do różnic zachodzących między średnimi wysokościami barometrycznymi, w różnych porach dnia postrzeganymi, te są nieporównanie jeszcze mniejsze od rocznych i miesięcznych, i tak: średnia wysokość południowa, która się prawie równa całodzienną, jest tylko o $\frac{1}{10}$ linii większa od porannej, i o tyle mniejsza od wieczornej, z czego się przekonujemy zarazem że u nas w porze wieczornej ciśnienie jest największe, najmniejsze w porannej, a pośrednie w południowej, co także i w innych jest krajach.

Z porównania głównych wypadków dostrzeżeń meteorologicznych, czynionych u nas przez upłynioną połowę wieku, okazuje się 1. iż po miesiącu w którym najdłuższy jest dzień, czyli po czerwcu, następuje miesiąc najcieplejszy, to jest lipiec, a po nim najobfitszy w wodę, a zarazem najpogodniejszy sierpień; 2. iż po miesiącu w którym dzień jest najkrótszy, czyli po grudniu, następujący miesiąc najzimniejszy to jest styczeń, a po nim najuboższy w wodę to jest luty; 3. że po miesiącach w których przypada porównanie dnia z nocą, następują miesiące to jest kwiecień i październik, mające temperaturę pośrednią; 4. że miesiąc poprzedzający przesilenie letnie to jest maj, jest ze wszystkich najmniej wilgotny, a poprzedzający przesilenie zimowe najwięcej. Z tych uwag okazuje się że wszystkie niemal zmiany powietrza, zależą od zmian długości dnia i nocy działania promieni słonecznych, tak

iż po nich następują zaraz zmiany temperatury, a po nich zmiany co do ilości wody w powietrzu i t. d. Same tylko wypadki barometryczne, zdają się nie mieć żadnego związku z innemi wypadkami, albowiem największe ciśnienie powietrza atmosfery przypada we wrześniu, w którym jest porównanie dnia z nocą jesienne, a najmniejsze w kwietniu, który jest miesiącem następującym po porównaniu wiosenném.

Wezbranie rzek. Największe wezbranie rzek czyli powodzie przypadają; 1. na początku wiosny po roztopieniu się nagle śniegów zimowych; 2. w drugiej połowie lata po ulewnych deszczach. Największe u nas wezbranie Wisły może wynosić aż 19 stóp reńskich i cali 7. Powódź ta nadzwyczajna okazała się w najwyższém swoim wzniesieniu, koło Warszawy dnia 25 sierpnia 1813 roku.

Największe wezbrania Wisły przypadają u nas 1. w porze wiosnowej po nagłym roztopieniu się śniegów w Karpatach i w krajach położonych względem nich na północ; 2. w porze letniej, pochodzą z ulewnych deszczów, jakie właśnie w tej porze niezadko się zdarzają. Wisła zamarza u nas zwyczajnie w grudniu, a rozpuszcza w marcu. Grubość na niej lodu, równie jak grubość zmarzniętej ziemi, na polach dochodzi u nas niekiedy do 2½ stóp.

Zamieściwszy, w celu dostarczenia dokładnej wiadomości o klimacie powiatu Czerskiego, wypadek postrzeżeń meteorologicznych, czynionych od roku 1779 do roku 1828, przez co dla zby-

tniej obszerności materyi poważylem się przejść szczerpłość granic, właściwą niniejszemu pismu, a tém samém nadużyć cierpliwości łaskawego czytelnika, rozumiem że nie będzie bezużyteczne i tém lepiej posłuży do całkowitego rozwiązania kwestyi obecnej, przedstawienie wypadków postrzeżeń meteorologicznych, szczególniej co do średniego stanu rocznego barometru i termometru, od roku 1828 w obserwatoryum warszawskiém czynionych.

| Barometr sprowadzony do zera | Temperatura średnia roczna |
|-------------------------------|-------------------------------|
| W roku 1828 cali 27 linii 833 | + 6°33 |
| „ 1829 „ 27 „ 826 | + 427 |
| „ 1830 „ 27 „ 836 | + 595 |
| „ 1831 „ 27 „ 829 | + 662 |
| „ 1832 „ 27 „ 957 | + 501 |
| „ 1833 „ 27 „ 829 | + 621 |
| „ 1834 „ 27 „ 909 | + 718 |
| „ 1835 „ 27 „ 869 | + 624 |
| „ 1836 „ 27 „ 789 | + 643 |

Ponieważ wszelkie postrzeżenia topograficzno-lekarskie, w ostatnich latach były czynione, z tego więc powodu, ażeby wszelkie zjawiska dały się lepiej wytłumaczyć, oraz w zadość uczynieniu programmatowi wydanemu przez radę lekarską, ostatnich lat stanu meteorologicznego przedstawienie uważam za konieczne.

Stan ten podług postrzeżeń czynionych w obserwatoryum astronomiczném warszawskiém, od którego powiat Czerski niespełna półtoręj mili jest odległym, w szczególnych latach był następujący.

Ogólny stan roku 1837.

Rok 1837 w ogólności należy do lat zimnych i niepogodnych, początek zimy z roku 1836 — 1837 z przyczyny częstych deszczów był słotny, co do temperatury łagodny, miesiąc luty suchy i mroźny, marzec mroźny i w śnieg obfity i ten miesiąc właściwą zimę śnieżną w tym roku stanowił. Wiosna niepogodna i słotna, i lato zimne, wyjąwszy miesiąc sierpień który był gorący i suchy, jesień mniej pogodna niż lat poprzednich, listopad szczególnie był ciepły. Z dwunastu miesięcy pod względem średniej temperatury uważanych, styczeń, luty, kwiecień, maj, październik zbliżały się do stanu średniego, inne miesiące znacznie się różniły w porównaniu do lat poprzednich, i tak: czerwiec był o 155° R. lipiec o 244, wrzesień o 19, grudzień o 226 zimniejsze, i przeciwnie dwa miesiące to jest sierpień i listopad cieplejsze były, pierwszy o 0°9 R. drugi o 2°26, od stanu normalnego tychże miesięcy. Średnia temperatura całego roku jest + 5°54 R. to jest o pół stopnia mniejsza, od średniej rocznej z dwunastu lat upłynionych. Uważając miesiące grudzień (z r. 1836), styczeń, luty, za miesiące zimowe, marzec, kwiecień, maj za miesiące wiosnowe, czerwiec, lipiec, sierpień za miesiące letnie, a wrzesień, październik, listopad za miesiące jesienne, wypada że

| | | |
|-------------------------------|---|---------|
| Temperatura średnia zimy jest | — | 2°17 R. |
| „ „ wiosny | + | 525 — |
| „ „ lata | + | 1380 |
| „ „ jesieni | + | 641 — |

Zima i jesień zbliżały się do zwykłej tym pomiarom temperatury, zaś wiosna i lato znacznie się różniły od lat innych, wiosna była o 1,01 R. a lato o 0°91 zimniejsze od stanu normalnego. Największe ciepło dochodziło + 23°4 R. dnia 30 lipca dnia 14 sierpnia po południu. Największe zimno — 16°7 R. dnia 30 grudnia z rana. Największa zmiana roczna temperatury wynosiła 40°1 R.

Stan barometru średni był w tym roku najwyższy w miesiącu lutym, a najniższy w miesiącu maju.

W całym roku zupełnie pogodnych było tylko 31 dni, na pół pogodnych to jest takich w których słońce częścią świeciło, częścią chmury przechodziły 111, dni całkiem pochmurnych 220. Między temi ostatniemi słotnych 98, śnieżnych 13, mglistych 11, gradów 9, błyskawic i grzmotów 26, wiatrów mocnych i wichrów 59, wiatr panujący był zachodni. Ilość wody spadłej z deszczu i śniegu wynosi 258, 56 linii paryzkich, czyli cali 21 linii 656. Deszcze najczęściej i najobficiej padały w kwietniu i maju, w samym miesiącu maju spadło wody wysoko na cali 6 linii 219, to jest więcej niż czwarta część wody z całego roku. Najwilgotniejsze miesiące były styczeń, listopad i grudzień, największe susze panowały w sierpniu.

Jeżeli rok cały z 365 dni złożony, uważać będziemy jako całość na 100 części równych podzieloną, to z dwunastu lat poprzednich dla Warszawy wypada stosunek dni pogodnych do dni na w pół

pogodnych i całkiem pochmurnych, jak 16 do 32 do 52, w roku zaś 1837 stosunek tychże dni jest jak 8 do 31 do 61 to jest o połowę dni pogodnych było mniej niż zwykle, czyli że dwunasta tylko część w roku była zupełnie pogodną.

Wezbrania Wisły pod Warszawą były w dniu 11, 13, 16, 17, kwietnia i 9, 10 maja w tych ostatnich dniach wezbranie dochodziło do 18 stóp wysokości.

Ogólny stan roku 1838.

Średnia wysokość barometru z całego roku jest cali 27 linii 8,29, najwyżej barometr dochodził dnia 9 stycznia cali 28 linii 5,14, najniżej dnia 11 lutego cali 20 linii 10,24, największa zmiana roczna barometru linii 99, największa zmiana dzienna linii 861 dnia 21 lutego. (?)

Średnia temperatura całego roku jest + 4°60 R. Dla znacznych i długo trwających mrozów ostatniej zimy, rok przeszły o półtora stopnia zimniejszy jest od stanu normalnego, i tylko od roku 1829, najzimniejszego, o 0,3 wyższą ma temperaturę. Największe ciepło dochodziło + 24°3 R. dnia 16 lipca, największe zimno — 19°7 dnia 18 stycznia. Zmiana roczna temperatury największa wynosiła 44 R. największa zmiana dzienna téjże 12°7 R. dnia 10 maja i 17 października. Średnia temperatura zimy — 6°37, wiosny + 8°39, lata + 13°39, iesieni + 2°38 R. Zima i lato blisko o 4 stopnie, iesień o 1 stopień były zimniejsze, przeciwnie wiosna

o 2 stopnie cieplejsza, od stanu sredniego tych por roku.

Z miesiacy zimowych styczen i luty byly bardzo mrozne, maj byl suchy i o pol stopnia cieplejszy, niz lat poprzednich, wrzesien pogodny, cieply, suchy, cieplejszy nawet od sierpnia, inne 10 miesiacy zimniejsze byly od stanu sredniego. Ostatni mroz z wiosny, dnia 11 maja, 1 stopien wynosil; a pierwszy w jesieni dwa stopnie dnia 1 pazdziernika.

Stan powietrza sredni co do wilgoci, byl taki, iz na 100 czesciach powietrza co do objetosci, bylo 80 czesci pary wodnej, waga czyli cizar tej pary w temperaturze sredniej $+4^{\circ}6$ R, wynosi 612 gram na jednym metrze sześciennym. Najwieksza wilgoc powietrza byla w grudniu, najmniejsza w maju, na poczatku lipca i we wrzesniu. Ilosc wody z deszczu i sniegu, z calogo roku wynosi cali 16. linii 8,50⁶ ilosc wody z deszczu podczas dnia i nocy jest w stosunku liczb 3 do 2, to jest w dzien czesciej i obficie u nas deszcz pada niz podczas nocy.

Rok 1838 pod wzgledem stanu nieba nalezy do lat zimnych i niepogodnych. Zima byla najpogodniejsza, ale zbyt mrozna, wiosna znacznie spozniona, w poczatku zimna, potem ciepla i sucha, lato mokre i wiecej do stanu iesiennego zblizone, w koncu pogodne, iesien w poczatku ciepla i sucha w koncu mrozna.

W calym roku dni zupełnie pogodnych bylo tylko 49, dni slonca z chmurami 109; dni pogodne do na pol pogodnych, i calkiem pochmurnych sa

w stosunku liczb 1. 3. 6. Do pogodnych miesięcy należą styczeń, maj i wrzesień, do całkiem nie-pogodnych kwiecień, sierpień i październik. Dni deszczu było 106, śniegu 45, mgły 45, gradu 3, grzmotów 5, błyskawic 10. Deszcze najwięcej padały, w kwietniu, lipcu, sierpniu i październiku, najmniej w maju i wrześniu; śniegi częste ale nie-obfite w lutym, marcu i listopadzie.

Wiatr panujący był zachodni, często były także wiatry południowe i południowo-zachodnie, deszczom najwięcej towarzyszyły wiatry zachodnie.

Wielki wylew Wisły pod Warszawą roku 1838, do 19 stóp dochodzący, był dnia 13 marca.

Ogólny stan roku 1839.

Średnia wysokość barometru, z całego roku jest cali 27 linii 8,46, najwyżej barometr dochodził dnia 29 października, cali 28 linii 3,66, najniżej dnia 2 stycznia, cali 26 linii 10,67. Największa zmiana roczna barometru linii 1599, największa zmiana dzienna linii 918 dnia 2 stycznia.

Średnia temperatura całego roku jest $+ 5^{\circ}80$ R. tylko o $0^{\circ}12$ niższa od stanu średniego z 13 lat poprzednich. Największe ciepło dochodziło dnia 5 sierpnia $+ 26^{\circ}2$ R, największe zimno, dnia 20 grudnia $- 21$. Zmiana roczna temperatury $47^{\circ}8$, największa zmiana dzienna $10^{\circ}7$ R. dnia 8 marca.

Średnia temperatura zimy $- 2^{\circ}65$ R, wiosny $+ 4^{\circ}18$, lata $+ 15^{\circ}14$, jesieni $+ 7^{\circ}15$. Zima zatem cieplejsza była o $6^{\circ}47$, lato o $0^{\circ}60$, jesień o $1^{\circ}00$, prze-

ciwnie wiosna zimniejsza od stanu średniego tych pór roku o 1°95.

Styczeń był niepogodny, wilgotny, w śnieg obfity, dosyć ciepły, w końcu mroźny, co do temperatury bardzo zmienny. Luty w pierwszej połowie bardzo ciepły, w końcu mroźny i bardzo wilgotny, z początku śnieżny. Marzec niepogodny, w śnieg obfity, nadzwyczaj mroźny, o 3°82 R. zimniejszy od stanu normalnego a nawet zimniejszy blisko o 1 od lutego; kwiecień dosyć pogodny ale bardzo mroźny, zimniejszy o 3°49 od stanu średniego. Miesiąc ten przedstawiał u nas stan pory zimowej; w północnych okolicach kraju naszego, w końcu jeszcze kwietnia śnieg pola okrywał, a rzeki i stawy lodem były pokryte, przymrozki ranne trwały do dnia 20, i 14 śnieg upadł obfity. Wiosna znacznie spuznioną została. Maj ciepły i obfity w deszcze, po których wegetacya roślinna szybko postępowała, grzmoty w tym miesiącu były najczęstsze. Czerwiec dość pogodny suchy i ciepły. Lipiec pogodny ciepły i bardzo suchy, deszcze nieczęste ale bardzo ulewne, dnia 28, w ciągu 7 godzin spadło wody zdeszczu na 1,461 linii wysoko, mimo suszy i upałów błyskawice i grzmoty rzadkie. Sierpień ciepły i wilgotny i w deszcz obfity, wody z deszczu spadło w tym miesiącu dwa razy więcej niż zwykle. Wrzesień ciepły, pogodny i suchy. Październik pogodny w końcu mroźny, pierwszy śnieg tej jesieni spadł dnia 25. Listopad niepogodny wilgotny i mglisty, jednak ciepły. Grudzień pogodny lecz zimny

i w piérwszój połowie suchy w drugiej w deszcz i śnieg obfity.

Ostatni mróz z wiosny dnia 24 kwietnia, $0^{\circ}5$ R. wynosił, a piérwszy w jesieni $0^{\circ}6$, dnia 26 października.

Stan powietrza średni co do wilgoci był taki, że na 100 częściach powietrza co do objętości było 82 części pary wodnej; waga czyli ciężar téj pary, w temperaturze średniej $+ 5^{\circ}8$ R, wynosi 6,86 gramów na 1. metrze sześciennym.

Najwilgotniejsze miesiące były listopad i grudzień, najsuchsze czerwiec i lipiec. Ilość wody z deszczu i śniegu, z całego roku wynosi cali 25 linii 6,66, to jest o cali 4 linii 7,8 więcej od średniej ilości rocznej. Ilość wody z deszczu pod czas dnia i nocy jest w stosunku liczb 12 do 7.

Rok 1839 pod względem stanu nieba należy do lat niepogodnych i suchych, mimo wszelkiej ilości wody z deszczu. Zima była niepogodna wilgotna i dosyć łagodna, wiosna bardzo zimna w końcu pogodna, dla długo trwających mrozów znacznie spuźniona, lato ciepłe i bardzo suche i podobne do lata w roku 1834, jesień z początku pogodna sucha i ciepła w końcu wilgotna niepogodna i mroźna.

W całym roku było dni pogodnych 51, pół pogodnych to jest, słońca z chmurami 114, całkiem pochmurnych 170. Dni pogodne do napół pogodnych i całkiem pochmurnych są w stosunku liczb 1. 4. 4. Do pogodnych miesięcy należą kwiecień,

lipiec, wrzesień i październik, do niepogodnych, luty marzec i listopad. Dni deszczu było 106, śniegu 67, mgły 48, gradu 5, grzmotów 22, błyskawic 8.

Deszcze najczęściej padały w maju, czerwcu i sierpniu, najmniej w kwietniu, wrześniu i październiku, śniegi częste w styczniu, lutym, marcu i grudniu.

Wiatr panujący był zachodni, często także był południowy i południowo-wschodni, deszczom towarzyszyły wiatry zachodnie.

Wylewy Wisły trzy razy były w tym roku, pierwszy dnia 29 marca po puszczeniu lodów, dochodził stóp 15, drugi bardzo wielki dnia 23 sierpnia, który wiele szkód narobił, dochodził stóp 20 cali 8, trzeci najmniejszy dnia 29 grudnia dochodził stóp 13.

Ogólny stan roku 1840.

Średnia wysokość barometru całoroczna, do temperatury lodu topniejącego sprowadzona, wynosi 27 cali 8,648 linii paryzkich; najwyżej barometr dochodził 28 cali, 6,04 linii dnia 28 grudnia o godzinie 10 rano, najniżej barometr dochodził 26 cali 11,30 linii dnia 13 o godzinie 10 wieczór.

Średnia temperatura, całego roku wynosi 4°95 R. czyli mniej o 1 przeszło od średniej rocznej temperatury, z 14 lat poprzedzających. Największe ciepło było + 23°4 dnia 22 lipca w południe, największe zimno — 19°4 dnia 7 stycznia o godzinie 8 rano.

Średnia wilgotność całoroczna wynosi 82,6, na 100 częściach powietrza co do objętości, czyli 647 gramów, na jednym metrze sześciennym co do wagi.

Wody z deszczu i śniegu, w ciągu całego roku spadło wysoko 23 cali 9,7 linii, to jest przeszło 2½ cala więcej niż zwykle u nas spada w całym roku.

W roku 1840 było dni pogodnych 56, pół pogodnych 129, całkiem pochmurnych 181, dni w których deszcz padał 148, dni śniegu 53, mgły 29, gradu 2, grzmotów i błyskawic 21, szronu 1. Uważając za miesiące zimowe grudzień (1839), styczeń luty, za miesiące wiosnowe marzec, kwiecień, maj, za letnie czerwiec, lipiec, sierpień, za jesienne wrzesień, październik i listopad, wypada średnia temperatura zimy 3°55 R. zatém większa o 0°4 od stanu normalnego téj pory z 14 lat poprzednich.

W ogóle zima roku 1840 była średnio pogodna, i co do temperatury nader zmienna. Wiosna nader zimna, z początku w śnieg w końcu deszcz bardzo obfita, w środku wiosny czas był dość pogodny lecz zimny, temperatura jój była + 3,93 czyli 2°94 niższa od średniej normalnej temperatury. Lato zimne, słotne, do pory jesiennéj więćej zbliżone, temperatura jego jest + 13°86, niższa od normalnej o 1°08. Jesień z początku dość zimna w końcu dopiero dość ciepła lecz dżdżysta, temperatura jój wynosi 6°44, czyli o 0°22 więćej od temperatury normalnej. Styczeń 1840 roku był w pierwszój

połowie mroźny w drugiej ciepły, w ogóle więcej pogodny niżeli lat innych. Luty do połowy ciepły w końcu mroźny. Cały przeciąg czasu od połowy stycznia do połowy lutego, był niezwykle ciepły i więcej do pory wiosennej zbliżony. Marzec nader zimny, w śnieg obfity, temperatura jego niższa przeszło o 3° od stanu normalnego. Kwiecień pogodny, suchy, zimny, dla długo trwających przymrozków wegetacya spóźniona. Maj zimny, niepogodny, w deszcz obfity. Czerwiec takiż. Lipiec, temperatura jego prawie równa normalnej. W powiecie Czerskim w okolicach Michałowa nad Pilicą, dnia 28 w czasie ogromnych grzmotów, spadł grad wielkości prawie jaj kurzych i w przeciągu półtora kwadransa poniszczył zboża, pokaleczył ludzi, bydło, nawet domy znacznie uszkodził. Sierpień zimny niepogodny dżdżysty, wrzesień niewiele różny od stanu normalnego, październik nader zimny niepogodny słotny, wody z deszczu dwa razy więcej spadło niż zwykle. Listopad ciepły i bardzo w deszcz obfity. Grudzień dość pogodny mroźny.

W ciągu zimy Wisła trzy razy się lodem pokrywała, pierwszy raz dnia 2 grudnia, koło mostu warszawskiego i pod miastem Górą Kalwaryą stanęła, przy końcu tegoż miesiąca dnia 29 grudnia, po nagłej zmianie temperatury puściła, i na 13 stóp wysoko wezbrała; powtórnie po znacznych mrozach w początku stycznia dnia 7 stanęła, a dnia 27 tegoż miesiąca lody powtórnie puściły, przyczém woda na 16 stóp wysoko wezbrała. Dnia 20 lutego

po trzeci raz stanęła, przez cały marzec trzymała aż do 4 kwietnia, kiedy dopiero lody ruszyły. W żadnym z lat poprzedzających tak długo Wisła nie stała. W ogólności w skutek wylewów Wisły, w ostatnich pięciu latach tak często trafiających się, mieszkańcy nadwiślańscy w powiecie Czerskim znaczne szkody na majątkach ponieśli. Wszakże położenie żyzne nadzwyczajnie, łatwo te szkody w następnym czasie wynagradza. Z drugiej zaś strony opiekuńczy i dobroczynny Rząd, przez tak zwane allewiacye czyli darowanie podatków, należnych z okolic jakim kolwiek bądź ogólnym nieszczęściem dotkniętych, czynnie się przykłada do utrzymania dobrego bytu mieszkańców. Z przyczyny częstych wylewów wód nie było żadnych szkodliwych na zdrowie mieszkańców wpływów, ani téż z tego powodu żadne choroby epidemiczne nie wywiązały się. Grady corocznie miejscami okazują się, w roku zaś zeszłym w powiecie Czerskim nadzwyczajne szkody porobiły, szczególnie w gminach nad Pilicą położonych; i tu także Rząd nie odmawia swojej opieki, i ludzie poszkodowani za pomocą allewiacyi uwalniają się od podatków. W skutek gruntów bywały pożary w ciągu ostatnich lat 5. w kilku miejscach, ze znaczną szkodą i uszczerbkiem majątków, nie było wszakże wypadku szkód zrzędzonych zdrowiu ludzkiemu, ani téż wypadków śmierci. Trzęsienia ziemi w powiecie Czerskim w ostatnich latach bynajmniej nie było.

Choroby zwierząt domowych.

Z zaraz, w ściślejszém znaczeniu (contagiones), nie kiedy pokazuje się owcza ospa, zapobiega się jój wszakże przez szczepienie ospy ochronnej, na którém właściciele dobrze się znają (a).

Z epizoocyi zaraźliwych, gorączkowych, okazywała się w powiecie Czerskim gorączka antraxowa (anthrax, febris ataxico adynamica, febris carbunculo-sa), z rozmaitemi jój modyfikacyami, jużto pod postacią zarazy śledzionowej bardzo gwałtownie i prędko przebiegającej (splenitis gangraenosa), już pod postacią karbunkułu z gorączką (typhus carbunculosus), już naostatek pod rozmaitą formą antraxów ze szczególnymi miejscowemi zjawieniami, zgnilizną szczecin u świń (seta alba) rankorzem u świń (hordeolum suum), zadnikiem bydła rogatego (haemorrhoides pecorum). Choroba antraxowa w roku 1837 w czasie trwania cholery w mieście Przybyszewie grasowała, oraz udzieliła się ludziom, z których 20 osób chorowało na czarną krostę, jedna zaś osoba umarła. W okolicy miasta Przybyszewa nad rzeką Pilicą położonego, prawie corocznie choroba sporadycznie grasuje, i zwykle sztuk kilkanaście pada, bez rozszerzania się zarazy na inne miejsca. Przyczyna téj choroby, musi zależeć na miejscowych

(1) W. Dągiel obywatel powiatu Czerskiego, dziedzic dóbr Gołgowa, posiada bardzo doskonale urządzoną owczarnię i wydał dzieło własne w polskim języku o sposobie hodowania owiec.

wpływach, a mianowicie na zbytęcznąj nizkości pastwisk, oraz tłuściości, żywności za nadto wielkiej trawy, na której bydło pasząc się w czasie upałów łatwo chorobie ulega.

Tak miejscowy burmistrz i mieszkańcy przywykli do tęg choroby, która małą zwykle zrzędzę szkodę, że za nie ją prawie uważają i o nięj wyższęj władzy nie donoszą. W roku zeszłym kommissarz obwodu warszawskiego powzięwszy prywatną wiadomośc, że bydło w Przybyszewie pada, wezwał mnie ażebym zjechał na grunt, środki stosowno przedsięwzięł. Zjechawszy przekonałem się że istotnie sztuk kilkanaście padło, żadnej wszakże sztuki choręj nie znalazłem, i potęm już żadna nie zachorowała.

W roku także zeszłym choroba wzmiankowana grasowała w gminie Polycz, od czerwca prawie aż do września, szczególnięj we wsiach nizko nad Wisłą położonych, mianowicie w Królewskim Lesie, Kępie Redzwankowskiej, Tatarach, Coniewie. Panowała także w gminie Zelaznej w miesiącu wrześniu szczególnięj we wsiach Rososzy i Rososzce, w których także jak już wyżej nadmieniono udzieliła się ludziom pod postacię czarnęj krosty, z których trzy osoby umarły. W zapaleniu śledziony prędko przemijającém, ale jednak kilkanaście godzin trwającém następujące środki były używane. 1. Puszczanie krwi 6 do 10 funtów naraz i tęg obfitsze im silniejsze było bydłę, im gwałtowniejsze były przypadłości, im czarniejsza krew płynęła i takowe upu-

szczenie jeżeli poprawa nie nastąpiła w przeciągu godzin 24 powtarzano. 2. Oblewanie zimną wodą z wiadra, ciągle przez kilka godzin, głowy, szyi i całego grzbietu bydłęcia, co kwadrans lub pół godziny powtarzane, dopóki bydło wstrząsać się od zimna nie poczęło. 3. W całym ciągu choroby utrzymywano bydłeta w jak najchłodniejszych miejscach i podawano im za pokarm tylko wodę z otrębami i z solą kuchenną. 4. Z lekarstw wewnętrznych dawano kwasy mineralne, mianowicie kwas solny mocny, co dwie godziny, w wodzie z otrębami pomieszanej rozpuszczony. Z soli, dawano co dwie godziny saletry łót jeden, z czterema łótami soli kuchennej, rozpuszczone w pół garncu wody; dawano nadto lewatywy z cieplej wody z garścią soli kuchennej, następnie w chorobie przedłużonej dawano emetyku drachmę, saletry łótów dwa, siarczanu potażu łótów cztery na jeden raz, co wszystko było dopóty dawane dopóki rozwolnienie stolca nie nastąpiło, w którym to czasie ilość lekarstw stopniowo zmniejszoną była. W zapaleniu śledziony powołanie przebiegającym, za powstaniem nabrzmiłości leczono jak następuje: z początku dopóki odchody były zmniejszane, bicie serca nieznaczne, dopóki się krew zbijała w masę jednostajną niejako w czarną bryłę, używane były te same środki co w zapaleniu śledziony prędki bieg mającym. 2. Skoro zaś po użyciu tych lekarstw lub bez nich, zaczęły się okazywać znaki stanu gorączkowego zgnilego, a mianowicie gdy odchody moczu

i gnoju powiększyły się, bicie serca stało się wyraźnym, błony szlamowate ust i nosa stały się blademi, a w krwi wypuszczonej dużo pierwiastku serwatczanego znalazło się, w takim razie używano były kwasy mineralne z kamforą i waleryaną, w takich wypadkach gdzie nie było pewnych znaków osłabienia, a puls ani zbyt był przytłumionym, ani też zbyt wyraźnym okazywał się, dobrze usługiwały kwasy mineralne i oblewania zimną wodą, a szczególnie powidła z saletry łótów dwóch, kamfory i wątroby siarczanéj, obojga po drachmie, zarobionych z mąką i wodą w kształt powidła, taka ilość dwa lub trzy razy dziennie mogła być powtarzaną, w stanie zaś zgniłym, używane były lekarstwa aromatyczne i prędko podbudzające, jako to korzeń tatarakowy, dzięgiel, kamfora, olejek terpentynowy, olój rogu jeleniego, korzeń gencyanny, kora dębowa; te ostatnie dwa środki dawane były wspólnie z poprzedzającemi w przypadkú mocnéj biegunce. W czasie pochorobowym dla podbudzenia trawienia, dawano bydłétom środki gorzkie, piołun, *trifolium fibrinum*, gencyannę z mąką owsianą lub też jęczmieniem nieco przypalonym; jeżeli zaś po chorobie mocny kaszel powstał, dla usunięcia jego służył miálki proszek złożony z równéj ilości siarki zwyczajnéj, antymonu, saletry, soli kuchennéj i nasienia anyżowego, z którego proszku pięć łótów sypano na zwilżony karm z rana i tyleż wieczór. W leczeniu bolączek czyli guzów karbunkulowych zimnych, otwieranie ich nie było skuteczném, gdyż-

łatwo w skutek tego przechodziły w gangrenę. Stosowniejsze nierównie było, drażnienie ich za pomocą oblewania zimną wodą, które bynajmniej guzów do środka nie wpędzało, ale owszem przez podniesienie czynności skórnej, szczególnież tam gdzie był stan zapalny do rozpędzenia bolączki przyczyniało się. W tych zaś wypadkach gdzie bolączki były nieczule i przytém wyniszczające wypróżnienie znajdowały się, potrzeba było takowe bolączki ciepło utrzymywać, nacierać spirytusem kamforowym, lub téż tynkturą much hiszpańskich pomieszaną z amoniakiem płynnym lub téż z olejkiem terpentynowym.

Dla zapobieżenia szerzeniu się téj choroby, używane były rozmaite środki profilaktyczne, między innymi następujące:

Wszelkim z pozoru zdrowym sztukom bydła, koni, należącym do trzody w której choć jedna sztuka z zapalenia śledziony upadła, puścić kazałem naraz od 4 do 6 funtów krwi. Wprawdzie właściciele ziemscy i włościanie sami przekonani są o skuteczności puszczenia krwi i zwykle tak chorym bydłom jako téż podejrzany, sami każą krew puszczać, lecz w bardzo małej ilości, i tak: bydłom chorym, najmocniej zbudowanym, za ledwie kwartę a najwięcej półtoręj puszczają, bydłom zaś z podejrzanej trzody pochodzącym, jeszcze zdrowym, za ledwie kwartę. Aczkolwiek krwi puszczenie jest bardzo korzystnym i można powiedzieć jedynie mogącym uratować chore bydło, wszak-

że zrobione w niedostatecznej ilości, najmniejszego skutku przynieść nie może, i w samej rzeczy, gdy przezemnie została w tym względzie zwrócona uwaga puszczających krew, i gdy zaczęto puszczać bydłu podejrzanemu w celu profilaktycznym po 2 do 3 kwart, bydłu zaś choremu po trzy do pięciu kwart na raz, a wraże obecności wskazań (szczególniej gdy uderzenie serca było niewidoczne) takową ilość powtarzano, śmiertelność między bydłem przy użyciu i innych środków, zmniejszyła się i mało potem sztuk chorowało. Do środków profilaktycznych należało także, dawanie parę razy na tydzień, każdej sztuce bydła, garść soli kuchennej do zlizania. Ponieważ bydło pasione było na pastwiskach nad samą Wisłą położonych, bagnistych i częstym wylewom uległych, na których trawa była poczęści za tłusta, po części zaś w skutek wylewów Wisły madą zamulona, i wód dużo było stojących, dlatego więc przemieniono pastwiska na górne i leśne, w czasie zaś upału słonecznego, to jest w godzinach południowych, utrzymywano bydło w miejscach chłodnych i cienistych gdzie wiatr przeciąga, to jest: w oborach, stajniach, na dziedzińcach, w ogrodach i lasach, w tych zaś miejscach gdzie położenie miejscowe dozwalało, kilka razy dniem przez rzekę lub staw bydłeta przepędzano, w dniach bardzo gorących wołów wcale do roboty nie zapręgano.

W czarnej kroście u ludzi pokazującej się, z początku użyte było kali causticum. Jeżeli była mocna

gorączka, puszczano krew; nadto, z początku dawano na wymioty, a następnie napoje kwaskowate. Miejscowo zaś rozczyń z chleba z kredą przykładowy bardzo dobrze usługiwał. Do chorób Epizootycznych zaraźliwych gorączkowych, w powiecie Czerskim postrzeganych, policzyć należy zarazę pyskową u bydła rogatego (*lues oris pecorum*), która w roku bieżącym 1842, od miesiąca marca panowała i dotąd panuje, prawie we wszystkich wsiach gospodarze na nią narzekają. Przyczyną téj choroby zdaje się być zbyt spóźniona wiosna, brak zupełny deszczów i ciągle wiatry zimne. W wielu miejscach narzekają że niektóre sztuki padły. W téj chorobie sztukom bydła silniejszym potrzebném jest puszczenie krwi. Napoje powinny być dawane szlamowate z mąką i solą kuchenną. Bydłom pozwala się lizać sól kuchenną. Dla złagodzenia zapalenia w pysku, dobrze usługuje miód z piwem lub serwatką; kiedy nastąpi zajętrzenie w pysku, za pomocą kwacza z płótna zrobionego, macza się pysk kwasem solnym, rozlanym wodą, z dobrym skutkiem. Z chorób epizootycznych niegorączkowych, zaraźliwych, dosyć często trafia się nosacizna u koni (*ozaena maligna contagiosa s. malleus humidus*). Z chorób epizootycznych chronicznych, niezaraźliwych, trafiają się czasem, wodna puchlina czyli zgnilizna owiec (*cahexia ovum hydropica*). Ta ostatnia najwięcej wydarza się w gminach położonych w niskich miejscach nad Wisłą i Pilicą, w których z przyczyny zbyt licznych wylewów

trawa na pniu zbutwieje. Najlepszym w takim razie środkiem, jest odmiana karmu i obfite soli zwyczajnej dawanie.

Do chorób zaraźliwych sporadycznych w powiecie Czerskim trafiających się, należą: wścieklizna psów i kotów (rabies), nosacizna psów (lues canum), do rzadszych zaś chorób należą parchy u różnych zwierząt (scabies), liszaje u koni.

Skład ciała mieszkańców, oraz temperament.

Pomimo to że klimat działa jednakowo, tak na żydów jako też na chrześcian, jak o tém przekonywa średni ich wzrost i choroby, jednakowoż nie zmieniły się główne cechy odznaczające od siebie oba te narody. Fizyognomia, umysłowe sposobności, charakter, skład ciała i zatrudnienie, stanowią wyraźną między nimi różnicę.

W powierzchownej postaci chrześcian przedstawia się charakter rodowitych mazurów; twarz ich dosyć pełna, spojrzenie skromne, wydające ich prostoduszność, spokojność umysłu i uczciwość; ukształcenie ciała dosyć mocne, z podniesioną pierśią, mocnym dość głosem; powolny ich chód zwykle, wrazie zaś potrzeby, zwłaszcza przy wszelkich czynnościach, zręczność i zwinność, przekonywają o siłach cielesnych, oraz o temperamencie krwisto-flegmatycznym.

U żydów zaś twarz podługowata, wychudła, bystre spojrzenie, wyrazista i fałszywa fizyognomia,

temu tylko narodowi właściwa, pojętność i lekkość w naukach, chód zawsze żwawy, stosują się do drażliwości organizmu właściwej temperamentowi cholerycznemu; lecz płaskość piersi, cienki głos, słabość całego systematu muskularnego, są naturalne niedostatki ich ciała, które mogły zrodzić w duszy ich tę nizkość, chytrość, lęklivość i to rachowanie nie na siły cielesne i sposobności umysłowe, ale na złoto; co wszystko każdemu kto z nimi miał do czynienia jest wiadome. Jak się wyżej już powiedziało wzrost mieszkańców jest średni, rzadko mi się zaś zdarzyło widzieć ludzi z konstytucją atletyczną, pomimo tego że odbywając jako lekarz rządowy przez lat dwa czynność przy delegacyi spisowej w powiecie Czerskim i mając zręczność widzenia wszystkich spisowych od lat dwudziestu do trzydziestu liczących, mogłem mieć sposobność robienia postrzeżeń w tej mierze dokładnych. Taki jest brak ludzi dorodnych i silnie w całym znaczeniu tego wyrazu zbudowanych, że w całym powiecie ludzi zdatnych do wojska (rozumie się niemających żadnego prawa wyłączenia), mających być przeznaczonymi do gwardyi (którzy powinni trzymać miarę 2 arszyny i 7 werszków, i być zupełnie zdrowymi i silnie zbudowanymi), zaledwie delegacya w stanie jest kilkunastu wynaleść. Co za różnica od ludów Ukrainy, Wołynia i Podola, dobrze mnie znajomego jako kraju rodzinnego.

W prowincjach wzmiankowanych, a szczególnie na Ukrainie, według słów Trębeckiego mlekiem

i miodem płynącej, ziemia jest nadzwyczajnie urodzajna, mieszkańcom więc nie brakuje na wszystkich zapasach żywności, zboża mają podostatek, utrzymują dużo inwentarzy, bydła, świń, baranów, każdy włościanin żyje bardzo wygodnie, a w porównaniu z tutejszym rozkosznie. Nie zna on co to jest w braku chleba zapychać się kartoflami, mając w domu obficie ptastwa i zwierząt domowych, nie przestaje na pokarmach postnych, jak się często trafia tutejszemu włościaninowi, ale zawsze kawałek mięsa przy innych pokarmach mieć może. Wprawdzie i on nadużywa gorzałki równie jak tutejszy włościanin, lecz to nie tyle mu szkodzi, już to z powodu że jest *z żyta paloną, tém samém mniej szkodliwą i zdrowia* tak nie rujnującą, już i z téj przyczyny, że gorzałka jeżeli jest używana przy dostatecznym użyciu stosownych pokarmów, nie zaś naczcho prawie (jak to się trafia tu u nas biednym wyrobnikom, cały dzień o kawałku chleba i gorzałce trawiącym), nie robi takich złych skutków na zdrowiu.

Do przyczyn które sprzyjają więcej czerstwości i mocniejszemu składowi mieszkańców wyżej wymienionych prowincyj, rachować także należy poddaństwo, które u nich jest jeszcze. Stan poddaństwa włościan, aczkolwiek na pozór zdaje się być poniżającym godność człowieka i oburzającym, przynosi wszakże dla ludu nieposiadającego żadnej oświaty widoczne i rzetelne korzyści. Przeciwnie zaś uwolnienie takiego ludu przed czasem nim się

go do oświaty doprowadzi, żadnych korzyści nie przyniesie, owszem na wiele szkód narazi, i zawsze gorszém będzie od samego poddaństwa. I tak w miejscach gdzie jest to ostatnie, włościanin więcej jest uległy swemu panu i przywiązuje się więcej do kawałka ziemi, na którym się urodził, bo mu nie wolno bez wiedzy pana wynosić się gdzie mu się podoba. Pan o włościan jako o swoją własność więcej dba, wrzecie nieurodzaju lub choroby prędzej ich zaraduje, nie pozwoli im się oddawać pijaństwu, opuszczać się w gospodarstwie, przedawać na próżno bydła, dopilnuje aby czasu nie marnowali, w porę zasiewali i sprząkali. U nas gdzie poddaństwo przy trwającej ciemności włościan, zniesione zostało, tego wszystkiego spodziewać się po obywatelach nie można. Aczkolwiek nie brakuje obywateli wielu dobrze myślących, którzyby chcieli dążyć do polepszenia bytu włościan i naprowadzenia ich na drogę oświaty, stanowią wszakże tamę do wykonania tych zamiarów, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, gdzie się podoba włościanom, po części odstręcza i zniechęca obywateli pewien rodzaj nierozsądnej, z ciemnoty pochodzącej, nieżyczliwości i niewdzięczności za wszelkie dobrodziejstwa przez panów świadczone, którą się włościanie odznaczają. Ma ona główne siedlisko w pewnej w korzenionej i niejako wrodzonej nienawiści, którą ród włościański oddycha, pamiętny tych krzywd i ucisków jakie się za dawnych czasów szczególniej działy. Nie można zaprzeczyć

żeby w miejscach w których praktykuje się poddaństwo włościan, nie było uciemieżeń i nadużyć, ale téż nie zbywa na podobnych nadużyciach i w tutéjszym kraju, obywatele bowiem chociaż nie są właścicielami włościan, mogą jednak większą mieć władzę nad nimi niż gdzie indziej właściciele, a to z tego tytułu, że w Królestwie Polskiem do dziedzictwa przywiązany jest urząd Wójta Gminy, do którego w gminie wszystkie attrybucye Sądów Policyi Prostéj, prócz innych attrybucyi administracyjnych są przywiązane.

Wójt gminy za wyrokiem, może karać cielesnie lub pieniądze, ale włościaninowi służy prawo appealowania do wyższej władzy, oczém oni jednakże zwykle nie wiedzą. Jeżeli więc obywatel zechce uciemieżyć włościanina korzystając już ze swoich attrybucyj, już z niewiedomości włościanina, może tego łatwo dokonać. Wszystkie tu wzmiankowane powody są przyczyną, że tutéjsi włościanie nie mają tak doskonale wykształconej budowy jak w innych prowincjach i jakby im, ile rolnikom ciężką pracą z potem czoła z ziemi wydobywającym kawalek chleba, życzyć należało. Nadmienić wypada, że do powyżéj opisanego składu ciała naszych rolników, przyczyniać się muszą po części właściwość rassy, po części zaś choroby kołtunowa i skrofuliczna, które między niemi arcy często dają się spostrzegać, a przez nadwerężenie soków wewnętrznych, przy dobrym skąd inąd stanie zdrowia, nie pozwalają ciału, przy innych nieprzyjaznych wpływach, takiego

nabyć stopnia wykształcenia, jaki jest pożądanym dla ludzi z ciężkiej pracy życie swe utrzymującym.

Słabiej w ogólności konstytucyi żydów, o której w początku artykułu niniejszego wspomniano, nader liczne są przyczyny; a między innymi następujące: naprzód: dzieci żydowskie przed urodzeniem już są słabe i chorowite, co też inaczej być nie może przy zupełnym braku ruchu i mizernym pożywieniu kobiet żydowskich w ciąży zostających, a zaledwo się urodzi już narażoném jest na wpływ rozmaitych przyczyn chorobnych. Chociaż pospolicie matki same dzieci karmią, lecz w czasie niebytności ich podawane są dziecięciu różne trudne do strawienia pokarmy, np. bułka zmaczana w mleku lub w śmietanie, pierniki. Że zaś wiele kobiet karmiących, przez cały dzień zatrudnionych jest w sklepie, i tylko w porze nocnej pierś dzieciom dawać może, mają więc najęte do karmienia kobiety które po kilkoro dzieci codziennie wykarwiają. W teraźniejszych czasach, trzymają żydzi mamki, lecz przyjmują bez zasięgnięcia rady lekarza, i bez zrewidowania tych kobiet, z tej to przyczyny pochodzi, że mamka żydowska jest nią lat dwa trzy a nawet więcej i tyleż dzieci w tym czasie wykarmi. Po odsadzeniu dzieci są one zostawione służącym, które mając ich po kilkoro do nianczenia, prócz tego i innymi obowiązkami zatrudniając się, nie są w możności dopilnowania dzieci. Przebywszy rozmaite cierpienia z przyczyny nieprzyzwoitego pokarmu, jako to: biegunkę, zatkanie kiszek i t. p.

dziecko po upłynionym roku bywa oddane bakalarzowi, który nie raz 30 i 40 mając do uczenia dzieci, z inną nadto rodziną w iednej mieszka izbie, w powietrzu zupełnie zepsutém. Dziecko takie dostawszy zwykle na śniadanie kawałek chleba lub obwarzanek, bywa zanoszone na plecach przez pomocnika nauczyciela *Belferem* zwanego, do szkoły, gdzie zmęczone, zgłodniałe, powróciwszy wieczorem do domu, z żarłocznym apetytem pożera pokarmy, a znużone całodzienném czuwaniem zasypia z obładowanym żołądkiem. W szkole najostrzej obchodzą się z dziećmi, i za najmniejsze uchybienie, nauczyciel kańczugiem lub szturchańcem surowo karze. Kiedy już dziecko podrośnie, przed siedmią laty uczą książki zwanój *Myszno i Gímora*, która obejmuje różne wybiegi w życiu trafić się mogące. Przy tej nauce równie męczą jak przy poprzedzającej. Do siódmege prawie roku, czasem później, bez względu na porę roku, dzieci żydowskie chodzą bez spodni w lekkiej tylko kapocie, w późniejszych latach ubior także jest niedostateczny. Po wytrzymaniu tak ścisłego nowicyatu, młodzieniec żydowski bywa w bardzo młodym wieku ożenionym. Codzienne mamy przykłady że dziewczęta 10 i 12 letnie, za chłopców 13 i 14 letnich bywają wydawane za mąż. Tak wczesne zawieranie związków małżeńskich najgorsze za sobą skutki pociąga, jakich bowiem dzieci można się spodziewać z takich małżeństw? i ile tak wczesnie złączeni na swoim zdrowiu

ucierpią przez zbyt wczesne, trwonienie potrzebnego żywotnego soku, żyd nader prędko starzeje się, uległy ciągle jest rozmaitym cierpieniom i w roku 40 życia swego wygląda daleko starszej niż inny obywatel lub chłop w 70tym. Do osłabienia konstytucyi przyczyniają się także obrzędy religijne żydów, nadzwyczajne krzyczenie i gięcie ciała przy modlitwach, oraz kąpiele zimne przez fanatyków zwanych Chusydami codziennie używane. Pokarmy żydowskie dla zbyt drogości, gdyż im nie wszystko jeść wolno, są bardzo mizerne, dla zbyt oszczędności a po części ubóstwa kupują najtańsze pokarmy, choćby już były znacznie popsute. Zwyczajnie przez oszczędność lub ubóstwo bardzo mało jadają, w dniu zaś świątecznym oddają się obżarstwu, które przy zupełnym braku ruchu w dni, sprawując częstokroć choroby gastryczne, zdrowiu jest szkodliwym. W końcu do przyczyn słabej konstytucyi żydów policzyć należy ciasnotę mieszkań, niechlujstwo. Jakże przy takim sposobie życia, ciało może się wzmacniać? Czy dziwić nas powinno jeżeli u żydów zamiast dorodnych młodzieńców, widzimy chłopców białych, wycieńczonych, z wszelkimi przysposobieniami do suchot, którym oraz wszystkich własności zdrowego mężczyzny nie dostaje. Zwróciwszy zaś uwagę na żydów dojrzałych i dorosłe żydowki, przekonujemy się, że tak zwanego składu atletycznego ciała zupełnie prawie między nimi niema. Skład ich ciała jest raczej mizerny i więcej średniego rodzaju.

Choroby endemiczne, z jakich wpływów one wynikają; choroby epidemiczne i zaraźliwe w ostatnich pięciu latach; przyczyny powstania tychże; choroby właściwe rozmaitym klasom mieszkańców, oraz ich zatrudnieniom.

Z chorób postrzeganych w powiecie Czerskim, najczęstszą jest kołtun, szczególnie j daje się on widzieć w gminach nad Wisłą położonych. Że jednak nie sama miejscowość bez warunkowo tę chorobę sprawia, wniesć należy z tego że są wioski sąsiednie, a przynajmniej bliskie, gdzie włościanie co do tej choroby, nadzwyczaj niestosunkową okazują różnicę; a nadto w jednej wiosce lepiej żyjący i zamożniejsi mniej przykrym cierpieniem tej choroby ulegają. Zdaje się że szkodliwy wpływ działania przyczyn zewnętrznych, jako to: wilgotnego położenia wstrzymującego przeziw skórny (osobliwie przy zimnach w jesieni i na wiosnę), ciężkich prac gospodarskich, przy lichym posiłku siły wyniszczających, stanowią przyczynę rozwinięcia prędszego cierpień kołtuna w osobach zkadinnąd do niego już usposobionych. Choroba ta po wyrodzeniu się i rozwinięciu usadawia się w familii i splywa na dzieci. Przykłady tego są liczne, na całych niektórych wioskach, gdzie smutne doświadczenie przekonało, że pomimo troskliwego pielęgowania młodego pokolenia słabość kołtunowa familijna od małych przyczyn podbudzających zaziębia się lub temu po-

dobnych, powstaje w témże młodém pokoleniu. Zdarza się często że w osobach zkądinnąd wolnych od wpływów usposabiających i podbudzających wywiązanie się kołtuna, w skutek wyniszczenia sił przez inne cierpienia, jako to: połogowe, gorączkowe, tyfoidalne, długo trwające reumatyczne, paralityczne, piersiowe i brzuchowe, chroniczne i t. p. w których odżywienie jest nadwerężone, kołtun zwykły wywiązuwać się. Kołtun taki po wyzdrowieniu obcięty być może, bardzo jednak uważać potrzeba aby choroba dawniej będąca, nie była skutkiem usposobienia kołtunowego. W tym albowiem razie, obcięcie kołtuna lub przeszkadzanie jego rozwijaniu się, byłoby najszkodliwsze. W ogólnosci kołtun nietylko w niższej klassie ale nawet i w wyższej daje się postrzegać, między żydami także dosyć jest częstym.

Drugą chorobą także bardzo często w powiecie postrzeganą jest świerzba. Daje się ona postrzegać w wielu miejscach po wsiach, gdzie całe domy nią są zarażone, często także bardzo bywa widzianą i nawet najczęściej u żydów, u nich to zdaje się być najulubieńsze jój gniazdo, zkąd ona przez zarazę rozchodzi się do innych miejsc. Ten wyrzut najwięcej i w najrozmaitszych u nich panuje formach. Żydzi po większej części rozumieją że ta napozór lekka choroba, ochrania i zabezpiecza od wielu gorszych i niebezpieczniejszych cierpień, i dlatego bynajmniej nie troszczą się o leczenie, i bynajmniej nie wstydzą się zarazić kogokolwiek wchodzącego z nimi w bliższe stosunki.

Wielu nawet jest takich, którzy są uprzedzeni że każdy żyd i żydówka, pierwszy po weselu ostajnia zaś po pierwszym połogu świerzbę mieć powinni. Właściwa przyczyna, tak powszechnie panującej świerzby, szczególnie w małych miasteczkach, w których trudno znaleźć starozakonnego, eoby jój będąc nawet lepszego stanu nie miał, jest szczupłość mieszkań, albo raczej mieszczzenie się po kilkanaście osób, często w jednej lub dwóch izbach, współnictwo w używaniu jednej pościeli, zbyt rzadka odmiana bielizny, przy zupełnym zaniedbaniu czystości skóry; w końcu sprzyja szerzeniu się świerzby bezprzykładna żydów nieczystość, gdyż rzadko można widzieć żyda któryby ręce od brudu mydłem oczyszczał, mycie rąk jest tylko powierzchowne, bo tylko je polewają wodą zimną. Przy takich ciągle trwających okolicznościach, zarażenia żadnym sposobem uniknąć nie można, wszelkie im czynione uwagi żadnego skutku nie robią.

Zresztą żydzi tym wyrzutem wcale się nie brzydzą, często widzieć można służącą mającą ręce obsypane krostami świerzby, gniotącą ciasto albo gotującą obiad. Przy udzielaniu rady lekarskiej przedsiębrane są różne środki policyjne, za pomocą władzy miejscowej, dla wyniszczenia tej choroby. I tak piekarzom, krawcom, kramarzom, sprzedającym frukta, oraz rozmaite artykuły żywności, nie dozwala się trudnić właściwą czynnością aż do czasu wyzdrowienia. Skutek pomyślny następuje, ale po jakimś czasie od swoich

współ-mieszkańców zwykle na nowo zarażają się. Zwracając uwagę na łatwość udzielania się i skutki wpędzonej nie raz wewnątrz téj wysypki (żaden bowiem żyd nie chce nigdy porządnej kuraeyi przyjąć, ani w niej stosownie się zachować), w końcu zastanowiwszy się nad niemożnością usunięcia licznych wpływów podsycających źródło tego złego, przedstawia się tylko smutny obraz bezskutecznych starań dla cierpiących, którzy przez swoje niedbalstwo i przesady dozwalają między sobą szerzyć się tak szkodliwej oraz obrzydliwej zarazie.

Chorobą podobnie często jak dwie poprzednio opisane, są skrofuły. Choroba ta jest bardzo pospolita w niższej klasie, dosyć często napastuje i wyższą, najczęstszą zaś jest między żydami, w ogólności najwięcej ją dzieci cierpią. Przyczyną téj choroby są: już to naturalne usposobienie od rodziców wraz z życiem nabyte, już wychowanie fizyczne, oraz inne szkodliwe wpływy. Włościanie zwykle bardzo mizernie, najwięcej kartoflami dzieci swoje karmią, zczego zatkania gruczołów kreskowych, a następnie skrofuły wywiązują się. W wyższej klasie matki rzadko karmią własnymi piersiami, spuszczają się na manki, zczego podobnież tworzą się rozmaite cierpienia, biegunki, zatkania. Rodzice zaś zwykle z przyczyny nader wykwintnego życia, a ztąd nabytych rozmaitych chorób, na zdrowiu osłabieni, potomstwa swego czerstwem zdrowiem obdarzyć nie mogą. W końcu między żydami podobnie

jak świerzba bardzo często dają się postrzegać skrofuty. Przyczyn choroby téj nadzwyczajnie między żydami grasującą, nie wyczerpane źródło stanowi rodzaj życia oraz okoliczności ich otaczające. Między innemi fizyczne wychowanie dzieci, poddawanie im w czasie niebytności matek, różnych trudnych do strawienia pokarmów, wyręczanie się matek przez najęte do karmienia kobiety tak zwane Zusäugerin, przedwczesne męczenie naukami, oraz złe obchodzenie się bakalarzy z dziećmi, trzymanie ich o suchym kawałku chleba przez cały dzień w szkole, a następnie zbyt przekarmianie w porze wieczornej, i zasypianie z przeładowanym żołądkiem. Do przyczyn uspasabiających do wywiązania się skrofulów u żydów, liczyć należy brak ruchu i mizerne pożywienie kobiet żydowskich wciąż zostających, w skutek czego dzieci przed urodzeniem są słabe i chorowite; zbyt wczesne żenienie się, w skutek którego płód wydany nie może być doskonałym. Podobnym jest raczej do owoców wodnistych i niesmacznych, które przez sztuczne ciepło do dojrzałości są doprowadzone. W końcu zasługuje na wspomnienie ta okoliczność, że żydzi chorujący na chorobę weneryczną, nigdy gruntownej kuracyi nie wytrzymują i na oddaleniu tylko zjawisk chorobliwych przestają, czy tedy dziwić się można jeżeli u dzieci choroba skrofuliczna, we wszystkich swoich postaciach nam się okazuje?

Do zjawisk choroby skrofulicznej liczyć należy wyrzut skórny, napastujący zwykle dzieci ży-

dowskie, rzadko zaś chrześcijańskie, na pierwszy rzut oka do wenerycznego podobny. Wyrzut ten okazuje się sposobem następującym: na worku jądrowym, na częściach wstydliwych zewnętrznych i na pośladkach, powstaje ciemna czerwoność, która dalej postępując, oraz jaśniejszą się stając, dolne części pokrywa, i w górę aż blisko pępka się rozciąga. Mniej więcej części te są nabrzmięte. Wkrótce po wystąpieniu czerwoności na miejscach powyżej wymienionych, wyrzut w swym kwiecie okazuje się, później coraz bledszym się staje, a skóra zwierzchnia odłuszcza się podobnie jak po szkarlatynie, następnie czerwoność na nowo wraca i skóra powtórnie się odłuszcza, niekiedy podobne łuszczenie kilka razy się odbywa. Wystąpienie wyrzutu trwanie i zupełne wyłuszczenie się skóry wymagają od 12-stu do 15-stu dni czasu. Przez 8—10 dni czasami dłużej zdaje się dziecko od tego cierpienia zupełnie być uwolnione, aż na nowo raptowne okazanie się wyrzutu, czasami w jednej nocy, zupełnie przeciwnie nas przekonywa. Według postrzeżeń Thejnera, wszelkie środki merkuryalne i antymonialne, żadnej ulgi nie przynosiły (*). Przyczyną téj choroby był jedynie pokarm za stary i zatłusty; najlepszym środkiem do wyleczenia téj choroby była zmiana pokarmu, wybierając go o ile można najmłodszy. Wyrzut tu dopiero opisany, nader wielkie podobieństwo do wyrzutu wenerycznego mający,

(*) W Pamiętniku Tow. Lek. T. IV. Poz. 1. k. 1. Tamże są wszystkie te uwagi nad wychowaniem żydów.

tém się od niego różni, że ten ostatni nie ogranicza się na dolnych częściach ciała, lecz rozciąga się i na górne, mianowicie występuje na rękach między palcami, na brodzie częstokroć i na czole, dalej przy mylném leczeniu nie zostaje powierzchownym, sprawia wrzody ze wszelkimi cechami wrzodów wenerycznych, mianowicie na udach, w szparze pośladkowej i na częściach wstydliwych. W późniejszych czasach i przy zaniedbaniu, powstają nawet szyszki (condylomata), dzieci tak cierpiące z przyczyny bólów, wiele krzyczą, są niespokojne i chudną; w takim razie odmiana pokarmu nie uleczy chorego, lecz ostrożnie dawany kalomel, a później dla poprawienia odżywienia kąpiele ze siodu etc. Chorobę powyżej opisaną zdarzyło mi się często postrzegać u żydów, u których mamki przyjmowane bez stosownego zrewidowania, po kilka lat i tyleż dzieci wykarmiając z kolei, zwykle pokarm bardzo tłusty przestarzały i szczupły miewały. Na ten wyrzut, przemiana pokarmu na jak najmłodszy, jak się nadmieniło, zachowanie ochędóstwa, oraz lekka infuzya florum iaceae, niekiedy zaś magnezya z rabarbarem, skutecznemi okazały się.

Choroba weneryczna dosyć często pod rozmaitemi postaciami w powiecie Czerskim była postrzegana, szczególnie między włościanami, nierzadko wszakże i między żydami dawała się widzieć. — Do przyczyn sprzyjających szerzeniu się téj choroby, liczyć należy konsystencyą po wioskach żołnierzy, częstokroć nią zarażonych, oraz oddawania

ze szpitala Dzieciątka Jezus, bez poprzedniego dokładnego obejrzenia, dzieci wenerycznych na wsie do wykarmienia, w skutek czego nie raz całe familie pozarażały się.

Prócz choroby wenerycznej postrzeganą była częstokroć w powiecie Czerskim, choroba do niej zupełnie w zjawiskach podobna, w naturze wszakże różniąca się, powodowaną ona zwykle była przez usposobienie ciała kachektyczne, a mianowicie przez dyskrazyą kołtunową u włościan, a skrofuliczną u żydów, przy ciągle pielęgnowanej swierzbie przez nich. Do wywiązania się jej przyczyniało się niechlujstwo, brak pokarmów przyzwoitych, nadużycie trunków spirytusowych, i inne wpływy nadwerężające trawienie, odżywienie, oraz czynność układu skór nego poniżające. Choroba ta udziela się następnie i szerzy przez użycie tej samej pościeli, naczyn do jedzenia, odzieży, przez dotykanie, nareście przez stosunki życia rodzajowego. Aczkolwiek choroba ta wzbudzała wielkie podejrzenie choroby wenerycznej, wszakże bliższe śledzenie nie wykryło najmniejszego pozoru ażeby ona podobnej natury być mogła, owszem sama przez się z właściwych sobie wpływów zdaje się powstawać.

Obiera ona sobie siedlisko najczęściej na worku jądrowym, częściach rodnych, w pachwinach, pod pachami, na piersiach niewieścich, na czole, na części włośistej czaszki i na gruczołach migdałowych, niekiedy po długim trwaniu całe ciało jest oszpecone. Okazuje się zwyczajnie w sposobie

zejścia skórki powierzchownej *exulceratio superficialis*, na worku jądrowym, z dnem czerwonym, ciągle wilgoć wydającym, które przy dłuższem trwaniu na pachwiny i uda w części górnej zachodzi. Jątrznik taki trwa niekiedy miesiące i tygodnie, lecz nieczysto utrzymywany, a ciągle wydzielający płyn lepki, formuje w niektórych miejscach strupy mniej więcej obszerne, i wyniosłe, a nareszcie guzy (*tubera*). Na samych częściach rodných podobne jątrzniki, czasami także miejsce obierają. Na poślądkach, a mianowicie przy otworze stolcowym, często po uprzednich jątrznikach wyrastają narośle *condylomata* mniejsze lub większe. Na pierśsiach niewieścich (*mammae*), choroba ta początkowo objawia się pod postacią jątrzników opisanych, niekiedy małych krost (*vesiculae*), które niebawem pękają i tworzą guzy, w pachwinach i pod pachami gruczoły nabrzmiewają, w początku białe potem nieco zaczerwieniają się i twardnieją (*bubones*); własnością ich jest że trwając przez miesiące nie nabierają i nie pękają, lecz pospolicie kończą się rozejściem (*resolutio*). W przeciwnym razie, długich cierpień i wyniszczeń choremu stają się powodem.

Na czole powstają naprzód plamy czerwonawo miedziane, okryte małemi czerwonymi guziczkami (*papulae et pustulae*), które zwolna w pęcherzyki (*vesiculae*) przechodzą i następnie po pęknięciu strupy i guzy formują. Na czaszce w części włóśistej, podobnyż sposób okazywania się za-

chowują. Gruczoły migdałowe w tej słabości brzękną, są koloru różowego, a po długim jej trwaniu okrywają się jątrznikami do katarowych podobnemi, białym szlamem powleczonemi. Języczek i podniebienie miękkie, same przez się nigdy chorobą, nie są zajęte. Po rocznym nareszcie lub więcej trwaniu słabości, formują się po całym ciele plamy czerwono miedziane, nieregularnie okrągłe, na których powstają naprzód guziki potem pęczyrzyki, a na końcu guzy. Choroba ta w początkach pod postacią opisaną okazująca się, prócz małych przykrości swędzenia, żadnej innej nie robi, po miesiącach jednak kilku upłynionych, po roku i więcej, symptomata miejscowe wzmagają się, przeszkadzają pracy, ruchowi i połykaniu, dla mocnego świerzbienia jątrzników krost i guzów, tudzież bólu gruczołów i narośli. Bólów kostnych (dolores osteocopi) zwyczajnych chorobie wenerycznej, jako też narośli kostnych tophi, nie można było postrzedz, mimo dłuższego trwania słabości. Czynność kanału pokarmowego, płuc, naczyń krwistych, sprężyn ruchu i czucia, to jest nerwów, sama przez się od tej choroby nie jest dotkniętą. Kończy się pospolicie wyzdrowieniem, potrzebuje tylko czasu krótszego lub dłuższego w leczeniu, stosownie do poprzedniego zaniedbania. Zresztą po dłuższym nawet trwaniu żadne psucia się części właściwe chorobie wenerycznej nie postrzegają się.

Sposób leczenia powyżej opisaną słabości bardzo jest prosty: daje się na przeczyszczenie co dni

pięć lub sześć, jalapa z kwiatem siarczanym, i kremortartarą lub antymonem surowym.

Do obmywania jątrzników i strupów dobrze posługuje szare mydło lub rozczyn siarczanu miedzi. Do napoju zaś używa się sarsaparylla, do wyniszczenia narośli służy posypywanie proszkiem sabiny z alunem palonym, lub smarowanie szarą maścią w miejscu mocno ogrzaném np. w łaźni. Do płukania gardła służy *gargarisma boraxatum*, lub infuzya szałwii z octem oraz miodem. Spóśób taki leczenia, wystarcza na zniesienie choroby; w razach tylko gdy gruczoły pachwinowe są dawno stwardnieniem zajęte, na ten czas potrzeba uczynić kilka razy wcieranie maści merkuryalnej, w wielkości orzecha laskowego, na powierzchni wewnętrznej ud, goleni, ramienia i przedramienia. Wcieranie takie sześć lub ośm razy zrobione być powinno. W leczeniu téj choroby szczególniejszą należy mieć baczność na ciepłe utrzymywanie chorego oraz na ochędóstwo.

Dyeta trudno może być zachowaną przez mieszkańców niższej klasy, głównie na tém zasadza się, ażeby rzeczy ostre, kwasy, wieprzowina, nie były używane, oraz zależy na wstrzymaniu się od wódki i innych ostrych trunków. Chorobę tę najwięcej postrzegałem we wsiach nad Wisłą położonych, w Łęgu, Opaczu, Cieciszewie, Gassach i Okrzezynie.

W ogólności możność powstania choroby saméj przez się, przy usposobieniu skrofulicznym lub koł-

tunowém, przy nieochędźstwie, pijaństwie i braku pokarmów zdrowych; okazywanie się jątrzników płytkich, powierzchownych, z dnem czerwoném, ciecz lepka wydzielajacém, niekiedy pokrytém zgęstniałą, białawą, ale zetrzeć się mogącą powłoką; brak guzów i bólów kostnych (*tophi et dolores osteocopi*), w przedłużonej chorobie nawet; w końcu możność obejścia się bez leczenia merkuryalnego, są niejako znaki pathognomoniczne, po których łatwo chorobę opisaną od wenerycznej odróżnić można.

Parczy (*tinea capitis*) stanowią chorobę bardzo często na ludziach wszelkiego wyznania postrzeganą. Najdorodniejsi częstokroć ludzie nie są od téj choroby wolnymi. Z przyczyny téj choroby bardzo wielu ludzi zkadinną zdrowych, jak miałem zrzeczność o tém przekonać się (przy delegacyi spisu wojskowego będąc czynnym), uznani bywają za niezdatnych do wojska. Pomiedzy żydami wszakże choroba ta jest najczęstsza, tak że nie tylko postrzegana bywa w klasie biedniejszych żydów, ale nawet dzieci najmajątniejszych nie są od téj choroby wolne. Nie zaprzeczając bynajmniej usposobienia skrofulicznego, jako głównej przyczyny téj choroby, sądziłoby należało że przyczyną pobudzającą wywiązanie się tak zbyt częste parców jest jarmułka, którą pod czapką futrzaną albo téż pod kapeluszem żydzi noszą. Jarmułkę tę robiają że źle garbowanej skórki cielęcój, stwardniałą przez klejster i zwierzchu powleczoneą materyą jedwabną albo téż maszestrem, chłopcom żydow-

skim już od drugiego roku życia tłoczą na głowę, na której włosy obcięte lub czasami i ogolone bywają.

Na nią wsadzają zazwyczaj kapelusz, albo co się więcej wydarza czapkę futrzaną. Zaiste podobne ubranie które jest ciepłe, sprzyja ciśnieniu się humorów do głowy, limfa plastyczna, wypaca się i zrząda te przeistoczenia organiczne. Dlaczegoż znajdujemy tę chorobę tak rzadko w innych narodach, u których ciepłe pokrycie głowy nie jest we zwyczaju, lub przynajmniej nie przykazane? i jeżeli napadamy na podobny przypadek, pewnie go tylko w najbiedniejszej klasie ludzi znajdujemy.

Prócz chorób powyżej opisanych, wszystkim prawie mieszkańcom niejako właściwych, i endemicznie zjawiających, się są choroby podobnejże natury szczególnym klasom właściwe, i tak: między włościanami trafiają się często *hepatitis, icterus, colica, helminthiasis, lumbago, tartarus dentium, apoplexia, paralysis, fatuitas, hernia, delirium tremens* jako skutek nadużycia trunków spirytusowych. Żydom właściwe choroby są zatkania trzewów brzusznych i ich następstwo wodna puchlina, których to chorób przyczyną są częste ścisłe posty, w innych zaś czasach nadmiar w jedzeniu i picciu piwa i wódki, które nawet i dzieciom dają jako środek przeciw robakom, zupełny brak ruchu ciała, wilgotne i liche pomieszkania. Z chorób gorączkowych, najczęściej się trafiają gorączki gastryczne, reumatyczne, i przepuszczające, rzadsze są gorączki nerwowe i zapalne.

Doświadczają także często żydzi plucia krwią (haemoptysis) i suchot płucnych, apoplexyi, nerwowych spazmów, hypochondryi, a to skutkiem przedwczesnego zawierania małżeństw; z téj to przyczyny także, oraz ze zbyt częstego zaspakajania popędu płciowego, w zbyt młodym wieku, niemniej używania fajerek do ogrzewania przez większą część roku, kobiety ulegają nieładowi w czyszczeniach miesięcznych, białym upławom.

Narzekają także żydówki, na ciężki słuch, ta dolegliwość ugruntowaną jest na zaniedbaném czyszczeniu uszu, ubiór także żydówek niemało się do tego przyczynia, gdyż nietylko części głowy włosami pokryte, ale téż i uszy ściśle obłonione i uciskane bywają, tłuszcz uszny przez długość czasu w masę się zamienia twardą, i tworzy prawdziwy korek po usunięciu którego głuchota łatwo być może uleczoną. W skutek częstego golenia głów żydzi podlegają często bólowi głowy reumatycznemu (haemicrania rheumatica). Hemoroidy podobnież jak w klasie wyższej oraz artrytyzm często napastują żydów. Żydówki z przyczyny nieostrożnego obmywania części płciowych, odbywanego po ukończeniu każdej menstruacyi, ulegają krwotokom macicznym. Dzieci często ulegają nienormalnemu odbywaniu się ekskrecyi uryny, a to w skutek niezgrabnego obcięcia nadpiętka (praeputium) przy obrzezaniu, przez nieostrożne obchodzenie się z niemi matek, które leniąc się wstawać w nocy dla dania dziecku piersi, mają zły zwyczaj brania dzieci

do łóżka i trzymania całą noc przy sobie, niekiedy dzieci w ogromnych betach duszą się, lub wypadając z łóżek nabywają nieuleczonych chorób np. wody w głowie (hydrocephalus), wielkiej choroby (epilepsia) etc.

Z chorób epidemicznych w powiecie Czerskim w ciągu ostatnich lat pięciu panujących, najgłówniejszą była cholera, która w roku 1837, podobnie jak w innych okolicach Królestwa Polskiego grasowała.

Ruch téj choroby oraz chorych szczegółowy był następujący:

Naprzód choroba pokazała się w gminie Obory i Jeziornéj królewskiej, dnia 24 czerwca 1837 roku, trwała do dnia 1 lipca w Oborach, w tym przeciągu czasu zachorowało włościan mężczyzn 9, kobiet 7, wyzdrowiało mężczyzn 7, kobiet 5, umarło mężczyzn 2, kobiet 2. W Jeziornéj zachorował i umarł mężczyzna jeden.

Następnie dnia 28 czerwca pokazała się cholera w gminie Prażmów, ukończyła się 8 lipca; zachorowało włościan mężczyzn 16, kobiet 10, wyzdrowiało mężczyzn 7, kobiet 4, umarło mężczyzn 9, kobiet 6, razem ludzi 15.

Dnia 2 sierpnia zjawiła się cholera w gminie Wągorodno, trwała do dnia 6 września: zachorowało włościan mężczyzn 40, kobiet 32, wyzdrowiało mężczyzn 32, kobiet 26, umarło mężczyzn 8, kobiet 6.

W Bątkowie pokazała się cholera dnia 6, trwała do 15 sierpnia, zachorowało mężczyzn 19, ko-

biét 11, umarło mężczyzn 3, kobiet 4, wyzdrowiało mężczyzn 16, kobiet 7.

W mieście Warce pokazała się cholera dnia 10 sierpnia, ustała dnia 9 września: zachorowało mężczyzn chrześcian 7, kobiéta jedna, żydów mężczyzn 7, kobiet 3, umarł chrześcianin mężczyzna jeden i żyd mężczyzna jeden, wyzdrowiało chrześcian mężczyzn 6, kobiéta jedna, żydów mężczyzn sześć, kobiet trzy.

W mieście Mogielnicy pokazała się cholera dnia 19 sierpnia, ustała dnia 8 września,

| | | | | |
|------------------------|------------|----|--------|------|
| zachorowało chrześcian | mężczyzn | 12 | kobiet | 9. |
| „ | żydów | „ | 21 | „ 9. |
| Umarło | chrześcian | „ | 7 | „ 5. |
| „ | żydów | „ | 12 | „ 8. |
| Wydrowiało | chrześcian | „ | 5 | „ 4. |
| „ | żydów | „ | 9 | „ 1. |

W mieście Przybyszewie cholera pokazała się dnia 23 sierpnia, ustała dnia 7 września,

| | | | | | |
|-------------|------------|----------|---|--------|----|
| Zachorowało | chrześcian | mężczyzn | 5 | kobiet | 3. |
| „ | żydów | „ | 4 | „ | 2. |
| Umarło | chrześcian | „ | 2 | „ | 1. |
| „ | żydów | „ | 1 | „ | 1. |
| Wydrowiało | chrześcian | „ | 3 | „ | 2. |
| „ | żydów | „ | 3 | „ | 1. |

W mieście Goszczynie cholera zjawiła się dnia 24 sierpnia, ustała dnia 2 września,

| | | | | | |
|-------------|-----------|----------|----|--------|----|
| Zachorowało | katolików | mężczyzn | 13 | kobiet | 6. |
| „ | żydów | „ | 7 | „ | 4. |
| Umarło | katolików | „ | 7 | „ | 3. |

| | | | | | |
|-------------|-----------|----------|---|--------|----|
| Umarło | żydów | mężczyzn | 2 | kobiet | 2. |
| Wyzdrowiało | katolików | „ | 6 | „ | 3. |
| „ | żydów | „ | 5 | „ | 2. |

W gminie Mała Wieś pokazała się cholera dnia 25 sierpnia, ustala dnia 17 września.

| | | | | | |
|-------------|-----------|----------|----|--------|-----|
| Zachorowało | katolików | mężczyzn | 96 | kobiet | 60. |
| Umarło | „ | „ | 20 | „ | 16. |
| Wyzdrowiało | „ | „ | 76 | „ | 44. |

W gminie Pęchery pokazała się cholera dnia 25 sierpnia, ustala 11 września,

| | | | | | |
|-------------|-----------|----------|----|--------|-----|
| Zachorowało | katolików | mężczyzn | 29 | kobiet | 13. |
| Umarł | „ | „ | 1 | „ | — |
| Wyzdrowiało | „ | „ | 28 | „ | 13. |

W całym więc Czerskim powiecie od dnia 24 czerwca po dzień 17 września 1837 roku,

| | | | | | |
|-------------------|-----------|----------|-----|--------|------|
| Zachorowało | katolików | mężczyzn | 206 | kobiet | 120. |
| Umarło | „ | „ | 52 | „ | 37. |
| Wyzdrowiało | „ | „ | 154 | „ | 83. |
| Zachorowało | żydów | mężczyzn | 39 | „ | 18. |
| Umarło | „ | „ | 16 | „ | 11. |
| Wyzdrowiało | „ | „ | 23 | „ | 17. |
| w ogóle zachorow. | „ | „ | 245 | „ | 138. |
| „ Umarło | „ | „ | 68 | „ | 48. |
| „ Wyzdrow. | „ | „ | 177 | „ | 90. |

Obojga zaś płci zachorowało osob 383.

Umarło 116 osób, wyzdrowiało 267.

Stosunek więc zmarłych do chorujących był jak 1: 3 $\frac{1}{3}$, do wyzdrowiałych jak 1: 2 $\frac{1}{3}$.

*Róża ręki, cięcia w niej głębokie przed okazaniem
się znaków ropienia, gangrena i śmierć;*

przez J. LEBELA.

Antonina P., żona znakomitego urzędnika, lat 50 mająca, matka 14-letniej córki, tłusta, brunetka, twarzy śniadój, z podsiniawami oczami i z drobnym czarnym włosem na wyższej wardze ust, podlegała od lat kilkunastu cierpieniom, które lekarze zwali artrytycznymi i spazmowemi. W ostatnich latach pięciu, co rok uwalniała się od cierpień piersiowych krwi puszczaniem i miksura Skudamora; zawsze jednak uskarżająca się na dławienie w gardle, trudność w oddychaniu, ssanie pod piersiami, męcząca się chodzeniem, doznająca zadyszenia nawet niewchodząc na schody, zbyt skłonna do smutku, jedząca z apetytem i trawiąca należycie; przyszedłszy do mnie dnia 12 lipca 1843, okazała na szyi gruczoł tarczowy nabrzękły, wielkości kurzego jaja, gruczoły na karku mniejsze i także na głowie i ręce lewej po nad łokciem z wewnętrznej strony. Dnia następnego (13 lipca) w mieszkaniu chorój namacałem przez tłuste ściany brzucha, guzy których siedlisko naznaczyłem w kreskach. Gorączki nie było zgoła. Przepisałem drachmę wodojodanu potażu w sześciu uncjach osłodzonego odwaru ze slazu, do brania trzy łyżki na dzień. Dnia 14 lipca chora wzięła tego lekarstwa po łyżce rano w południe i wieczór, a dnia 15, zastałem ją w gorączce, niespokojną, rzucającą się, stękającą, narzekającą na ból głowy, na ciężkość

w piersiach, na klócie ciągle w okolicy serca; westchnąć głęboko ani wznak leżeć nie mogła, dla powiększających się w tém położeniu cierpień piersiowych. Ciągłą czuła gorycz w ustach, miała bezustanne mdłości i zbieranie się na womity, co skutkiem zażytego lekarstwa przypisywała, którego smak gorzki trwał w ustach, robił palenie i suchość języka mułem obłożonego. Brzuch w okolicy żołądkowej był czuły na dotykanie, puls twardy uderzał 120 razy na minutę, rachując w to i te uderzenia, które w każdym ósmym lub dziewiątym razie ginęły. Pragnienie było wielkie, ciało nierozpalone, skóra na palcach rąk sina, uryna mocno płomiennista, stolec należyty. Puściłem krwi funt z ręki lewój i dałem lekarstwo olejne z wodą lauru wiszniowego. Przy opasywaniu ręki zaraz po puszczeniu krwi, która nie pokryła się powłoką zapalną, chora wołała na cyrulika aby jój włokciu nie uciskał, gdyż tam ból czuła. Wieczorem o godzinie 5-ój, we 4 godziny po krwi puszczeniu, nie było żadnego polepszenia, o godzinie ósmój chora zaczęła się pocić, zasnęła i w tym śnie była jeszcze o godzinie ósmój rano dnia 16 lipca. Gdy się obudziła widziałem ją o godzinie 10 éj zupełnie spokojną, nie czuła ona ani klócia ani duszenia w piersiach, gorycz z ust ustąpiła, nudzenie i pragnienie całkiem znikły, język był wilgotny, brzuch nie bolał, puls uderzał 80 razy na minutę, był miękki i nieprzerywany, skóra pocąca się, uryna kolorowana lecz nie czerwona, z obłokiem w środku szklanki. Uskarżała się tylko

chora na mały ból w łokciu ręki lewej, którą odwi-
nąwszy, ujrzałem plamkę czerwoną, cał obszerności
mającą, na wewnętrznej płaszczyźnie przedramienia,
blizko i po niżej wyrostku kości łokciowej *olecranon*.
Zawiązawszy nanowo ranę po puszczeniu krwi skle-
joną i niezaognioną bynajmniej, chorę zostawiłem
przy lekarstwie przepisaniem dnia poprzedzającego,
na samym kleiku z kaszy owsianej. Stan tego po-
lepszenia, wszystkich w domu pocieszający, trwał
do wieczora, chora rzeźwiejsza przestąpiła przepis
dyetetyczny, wypita dwa kubki rosółu i zjadła buł-
kę montową. Wieczorem o godzinie szóstej była
bez cierpień, puls jój bił jednak ośm uderzeń prę-
dziej i plama na łokciu powiększyła się. W parę
godzin potem chora uczuła zimno, z którym powra-
cać zaczęły niespokojności jak dnia 15 lipca, i gdy
wzrosły do téj saméj jak dnia tego wysokości, prze-
pędziła noc bezsennie. Dnia 17 czerwoność na łokciu
rozszerzyła się na kilka cali, chora pragnęła wo-
mitować, i przy wszystkich jak pierwej cierpie-
niach nie miała tylko klócia w okolicy sercowej, na-
rzekała jednak na ssanie w tém miejscu. Myśli do
głowy tłoczyły się jój w nieładzie, który umiała je-
szcze naprawiać i ustrzedz się źle porządkowanej
mowy. Puls był prędko, nieprzerywany, dość
twardy.

Wezwany na naradę o godzinie 5-éj wieczo-
rem lekarz oddawna choréj zaufanie posiadający,
szukał cierpienia w biegu żył ręki; zdawało się mu
że chora czuła nieco holu po niżej zgięcia łokciowe-

go pod otworzoną żyłą, (mediana), którą pokrywająca skóra, rozłączone miała brzegi rany kawałkiem krwi skrzeplój; nie było jednak żadnego zaczerwienienia ani w ranie ani blisko niej; nie było wyprężenia żyły, czerwono sinych w jej biegu pręgów, ani wzdętego obrzęknięcia (tumor oedematosus). Czerwoność więc na łokciu, znikającą pod palcem i wracającą za jego podniesieniem, nazwał stanowczo różą i zapobiegając jej szerzeniu się położył paski wezykatoryowego plastru, powyżej i poniżej jej granic. Dał do środka kamforę co trzy godziny po granie, z czwartą częścią grana kalomelu, zwąc ją gantukowém lekarstwem na różę.

Zachwianą w ufności do méj sztuki chorą, dwa dni nie widziałem, a wezwany dnia 20 lipca rano, zastałem w wielkim nieładzie jej umysł, który natężyć musiała dla powiązania swych wyobrażeń, zbaczających chwilowo lecz często z drogi porządku. Leczący kolega wyznał później, że to majaczenie już i tamte dwa dni postrzegał. Wzrok był chorój bystry, język często wysychał, pragnienie było wielkie, puls twardy, uderzający 108 razy, ginął w drugim lub trzecim uderzeniu. Brzuch się wzdął, stolce odbywały się za enemami. Róża w mocnej czerwoności, przeszedłszy z obu stron po za plastry wezykatoryowe, powiększyła na około znacznie objętość ręki i powzdymała w pęcherze jej skórę; rozciągała się od stawu pięści ponad łokieć, na pięć palcy niżej stawu ramieniowego.

Mając na uwadze tę nabrzętkość, puls mocny, pulchoność ciała dobrze żywionej chorój, nazwałem chorobę różą zapalną, a umysłu zakłócenie i zbieranie się na womity, odniosłem do znaków związkowego cierpienia błon mózgowych, jakie przy róży zapalnej widzieli już inni lekarze (1).

Zostawiwszy więc wolny bieg chorobie na ręce, obrócić chciałem działanie na usunięcie cierpień mózgowych, stawiając pijawki do głowy i dając lekarstwo wypróżniające stolec, to jest: miksaturę Skudamora, od chorój najłatwiej znoszoną i od dnia drugiego choroby będącą już w domu, lecz dotąd nieużytą.

Nie znalazły moje wskazania potwierdzenia u wezwanego już pierwiej na naradę lekarza, na pijawkach on polegać nie chciał i natomiast kazał kłaść na łytkach synapizmy. Pomoc stanowcza opóźniała się, a chora coraz niespokojniejsza, bez polepszenia jęj stanu pocęca się, spowodowała wezwanie dnia tego w nocy innego lekarza. Nie było

(1) Franciszek Home, bardzo zwięzłe zjawiska gorączkowe tęj choroby zebrał: „Zaczyna się róża od ziębienia, następuje rozpalenie, niespokojność, puls prędky, krew z błoną jest zapalną, upadek sił, obłąkanie, tęskność, rzucanie się, spiączka, niesenność.” (Principia Medicinae, editio quarta Amstelodami MDCCLXXV. p. 182.)

Że róża wnętrze głowy i piersi zajmować może wespółce z zajęciem członka jakiego, świadczy Anton L. B. de Störck. (Praecepta medico-practica Viennae Austriae 1784 T. 1. p. 511.) Najlepsze jednak opisanie takięj róży jest u Józefa Franka. Praxeos medicae universae praecepta. Lipsiae 1815. Part. 1. Vol. 2. p. 129.

sprzeczeki w oznaczeniu choroby, od razu uznał on ją za różę i to mnie mocno utwierdziło w mojem pojęciu jej natury, gdyż doradzający ten lekarz, tak długą jak ja lat koleją i w podobnych stosunkach z choremi, zmysł widzenia w postrzeganiu chorób wyćwiczył. Nie zgodził się on jednak na moje wskazania, obawiając się zakresu choroby; był to już dzień szósty jej trwania, gdzie działanie przeciwzapalne nie daje się w skutkach swych wyrachować. Powziął więc myśl wypróżnienia nieczystości przez womity, lecz zgodziwszy się ze mną na uwagę że w tym zakresie choroby, wskazanie to nie może być usprawiedliwione, działaniu swemu inne nadał znaczenie i pragnął wzbudzić womity w celu odwracającym chorobny stan mózgu, mówiąc że wstrząśnienia emetykowe korzystne bywają w wyraźnych nawet zapaleniach tego organu, tém bardziej więc może spodziewać się pomocy z tego lekarstwa, do którego najczęściej znajdują się wskazania w róży. Zapisane więc były w trzech uncjach płynu, cztery grana emetyku z pół drachmą ipekaquany. Chora biorąc to co kwadrans po łyżce nie womitowała, była cztery razy na stolcu, oddając naprzód nieco zgęszczonego łajna a potem ciecz wodnistą.

Dnia 21 lipca o godzinie ósmej rano; chora po bezsennój nocy była mniej silną ale i mniej straszłą z wejrzenia; nie rzucała się na łóżku, siedzieć jednak o własnej mogła sile. Marzeń natłok odpędzała zbieraniem swych sił umysłu, i były częste

chwile gdzie ją za zupełnie zdrową na nim uważać trzeba było. Puls jej był przerywany, lecz miękki i nie zbyt przyspieszony, język wilgotny, ręce chłodne, sinawe, pocące się; róża nie rozszerzała się, jej kolor mocno czerwony w siność nie wpadał, wyjąwszy plamkę siną i suchą, jak grosz wielką, na wewnętrznej stronie przedramienia przy stawie pięści, śledzone dnia tego gruczoły pod pachą nie były nabrzękle. Na łokciu miękka skóra, uginająca się pod palcami i po ich podniesieniu wracająca do stanu wyprężenia, zrodziła myśl w naradzających się, że już jest ropień, chociaż nie przeczył lekarz najwięcej zdanie to popierający, że przelewania się w tym ropniu uczuć nie można było. Opierałem się przecięciu, które niezdawało się aby było potrzebne w miejscu gdzie skóra łatwo podająca się nie zagrażała skutkami zbytniego prężenia i zakres choroby nie naglił do otworzenia ropnia, którego dojrzałości nie było wyraźnych znaków. Po ukłóciu téż w tém miejscu lancetem poszła tylko krew czysta.

Opatrzywszy ranę skubanką, obwinięto rękę watą i dano co dwie godziny po granie kamfory z kilkoma granami saletry, naprzemiany z wodą chlorem syconą.

Wieczorem było gorączkowe pogorszenie, odrzucono kamforowe proszki, powtórzono przyłożenie synapizmów, na łytkach, gdzie pierwsze nie zostawiły śladu.

Dnia 22 lipca, róża mniej czerwona, ręka miększa, ciastowata, uciskając ją palcami zostają dolki

w skórze. Chora tą ręką włada jak od początku choroby, siadając i posuwając się na łóżku nią się podpira. W stanie ogólnym chorój nie ma widocznej zmiany; puls jednak powolniejszy, 88 razy uderzający, miękki i nieprzerywany, tak wyraźnie zwrócił na się uwagę jednego z kolegów, że przy śledzeniu go zawołał: ah! jakaż to różnica dzisiejszego pulsu od wczorajszego. Niepodobna było zaprzeczyć tej prawdy, niespokojność jednak krewnych powiększając obawę leczących, nakazała tym ostatnim szukać środków dzielniej dopomagających. Ciastowatość skóry różą zajętej, dała powód do mniemania że jej tkanka komórkowata już była w ropieniu; wtedy naradzający się, naznaczając za przyczynę choroby zapalenie tej tkanki, nazywali ją *phlegmone* albo *pseudoerysipelas*, i przywodząc przykłady szczęśliwego przecinania tak przeistoczonej tkanki komórkowatej, jakie widzieli u swego nauczyciela Rusta, który podług twierdzenia jednego z nich, po przecięciu zajętego tą chorobą uda, wydobyl całą mięs oponę (fascia lata), postanowili zrobić głębokie cięcia w opuchniętej ręce, choćby tylko w celu zmniejszenia zapalnego wyprężenia. Ja nie różniłem się z moimi kolegami w pojęciu natury choroby, bo idąc za nauką Józefa Franka (2), i nazywając ją różą zapalną, twierdziłem jak mój nauczyciel, że *erysipelas phlegmonosum* stanowi zapalenie samej tkanki komórkowatej, nietylko wyłącznie naczyń

(2) W miejscu wskaz.

krwistych, jak mniemał Reil, lecz całej miąższości skórnój (3). Różniłem się tylko nazwaniem choroby i wskazaniem leczenia, bo trzymając się przestrogi Franka, nie mogłem dnia ósmego w różę zgodzić się na przecinanie, nie widząc znaków dojrzałego ropnia, i gdy cel zmniejszenia prężenia w częściach zapalonych, znikł w czasie ich zmięknienia, przy pulsie chorój znacznie polepszonym; obawiałem się nadto gangreny, którą po cięciach skóry różą zajętej widział Józef Frank (4).

Trzech kolegów było zdania przeciwnego. Po włożonym więc zgłębniku rówkowatym, rozszerzono zrobiony już dnia poprzedzającego otwór na łokciu, wyszła krew z limfą. Potém, cięciem na cał głębokiém a kilka długiém, zacząwszy blisko zgięcia łokciowego, od wewnętrznego kłykcia, idąc ukośnie przez kość szprychową ku stawowi pięści, rozdzielono pokrycia ręki aż do mięs. Otworzyła się tkan-ka komórkowata, a w jój rozpadłych brzegach widzieliśmy żółtym tłuszczem zapełnione komórki. Żadna inna ciecz nie wytrysła w tém cięciu oprócz krwi.

Przecięte miejsca opatrzone skubanką i chora brała dalej wodę chlorem syconą. Wieczorem obra-

(3) Alexander Copland Hutchison (Practische Beobachtungen in der chirurgie. Weimar 1828. s. 101) utrzymuje, że *erysipelas phlegmno sum* jest to zapalenie sięgające w głąb do błon mięsnych i nieraz do błony przykostnej.

(4) W m. ws. k. 139.

chowano odpływ krwi w skręplonych jęj kawałkach i zmienianych szmatach do funta (5); jeden z kolegów, otwartością swych wyznań znany, utrzymywał że ten wypływ był pomimo chęci puszczeniem krwi miejscowém i ogólném. Czerwoność skóry zmniejszyła się, rana była czerwona i piękny miała pozór, chora spokojniejsza, znacznie przytomniejszego umysłu, puls jęj uderzał 80 razy na minutę, był równy, miękki tak że się zbyt słabym być zdawał, siły jęj wszelako nie upadały, bo siedząc na łózk, sama do poduszek posuwała się, język mniej wysychał.

Opatrzono krwawiącą ranę kreoszem i dla podniesienia sił postanowiono dać po trzy grana kamfory co dwie godziny, na przemiany z łyżką starego wina; lecz że to postanowienie miało ten warunek aby patrzeć na zmiany w pulsie, nie wykonałem go, bo puls ku nocy robił się pełniejszym i prędszym.

Dnia 23 lipca, po bezsennój nocy, chora z rana o godzinie ósmój, pomimo majaczenia, tak zaspakajający okazała stan zdrowia, że jeden z kolegów, najwięcej siły chorój mający na względzie, wyrzekł [te słowa: dziś już żadnego nietrzeba lekarstwa. Z rany na łokciu sącząca się krew noc całą zatrzymała się całkowicie, tkanka komórkowa-

(5) 20 uncyj krwi, z cięcia półtora calowego na ręce różą zajętej, wyszło w jednj prawic minucie; Wood myślał że arterya radialis albo ulnaris była przecięta. Hutchison w dziele wsk. k. 117.

ta psująca się, w kawałkach z téj rany wydobywaną była; rana na wewnętrznej stronie przedramienia cieszyła patrzących dobrym swym pozorem, puls był pełniejszy i uderzał 88 razy na minutę, koledzy rozstając się uznali że nie ma potrzeby zebrania się wieczorem, przybył tylko jeden o godzinie szóstej i ten się ze mną cieszył, że chora nie biorąc kamfory sił nie traciła, do opatrzenia ręki z małą podnosiła się pomocą, sama się na łóżku ku poduszkom posuwała, wprzód jeszcze do stolca własnymi podniosła się siłami. Puls uderzał 96 razy był miękki, dość wydatny.

Dnia 24. Tkanka komórkowata skóry, w miejscach przeciętych popielata, oddziela się z odpływem obfitym posoki, plama sina przy stawie pięści zamieniła się we wrzód popielaty ślimaczący się. Chora ospała, zaledwie zebrać może przytomność umysłu w odpowiedziach na pytania, i zaraz wspiączkę wpada, przymykając ną wpół oczy. Język suchy, pragnienia nie ma, puls 96, ciało nierozpalone.

Wieczorem osłupiałość choréj wybudzonéj ze spiączki tak wielka, że o swym stanie żadnej zdać sprawy nie może, zaledwie wywołać u niéj można pokazanie języka pokrytego suchą skorupą. Puls drobny 108 razy uderzający. Psucie się skóry z wydzielaniem cieczy posokowéj postępuje ku ramieniu, rany brzydkie. W miejsce kamfory, gdy język nie był wilgotniejszym, dano drachmę kwasu

wodosolnego w sześciu uncjach odwaru salepu, do brania co godzina po łyżce.

Dnia 25, chora o swój mocy wstała na stolec, siedząc na nim przykrywała się gdy zobaczyła nas wchodzących, słowa jednak od niej wydobyć nie można było, zaledwie zdołała pokazać język, był on suchy, puls drobniejszy niż dnia poprzedniego uderzał 120 razy. Wrócono się do pozostałych proszków kamforowych, które dano co godzina razem ze starém winem, odrzuciwszy kwas wodosolny. O godzinie 2-ój po południu chora umarła.

Jeżeli to była róża, jak razem trzech nas mnie mało, sądząc z jój postaci, z pory roku téj chorobie sprzyjającej i z artrytycznego usposobienia chorój, może się po części usprawiedliwić użycie w małych daniach kamfory; bo lekarstwo to na skórę działające, w chorobie skórnój, do rzędu wyrzutowych (exanthemata) należącej, zdaje się mieć do niej prawo ze swych własności; lecz zjawiska zapalne, widziane w mocnej czerwoności skóry, w obszerném i głębokim jój zajęciu, w pomieszaniu władz umysłowych chorój dobrze żywionój i otyłej, powinny były poprowadzić do działania przeciw-zapalnego, podług nauki Józefa Franka, który mówi: że w róży zapalnej, ze śpiączką i obłąkaniem, nie powinny wstrzymywać od krwi puszczenia nawet zjawiska gastryczne albo nerwowe, pochodzące z cierpienia związkowego wątroby z mózgiem lub nerwów z żołądkiem, że w razie zastarzenia się choroby, gdy siły chorego *widocznie* upadają, zastąpione być po-

winno krwi puszczenie postawieniem pjawek, dając przytém podług rady Brocklesbego lekarstwa stolec wypróżniające i usuwając wszelkie lekarstwa miejscowe (6).

Należało więc u naszej chorój, uznając jój chorobę za różę, zostawić swobodny jój przebieg, a dla usunięcia powikłania zapalnego działać przeciw niemu wskazanemi tu sposobami, nie zważając na zwodnicze zjawiska gastryczne, które jako nie od stanu gastrycznego pochodziły, tak się téż nie dały usunąć lekarstwami danemi na womity; ustały one na czas krótki z początku choroby po krwi puszczeniu, i zmniejszyły się po mimowolném i obfitem krwi wypróżnieniu dnia ósmego, po przecięciu ręki, a to powinno być przekonywającym dowodem ich zależności od stanu zapalnego, będącego naprzód w sercu, potem w mózgu, objawiając się na początku klóciem w lewój stronie piersi, niespokojnością chorój, mdłościami i pulsem nieregularnym, w dalszym zaś biegu choroby, po znikuieniu tych zjawisk, gdy się okazała róża, dowodzącego przemiany swego siedliska obłąkaniem i śpiączką chorój.

Podług téj nauki, jest wszelkie prawo do mniemania, że róża po usunięciu powikłania, odbyłaby zwykłe swe zakresy, do których zastosowałyby się odpowiednie sposoby leczenia: otworzonoby ropień, jeśliby takie było zejście choroby, czekanoby wyłuszczenia się skóry, lub staranoby się rozpędzić

(6) W in. w.

wodną obrzękłość w którą zdawało się że już zaczęła przechodzić, gdy dla ciastowatości skóry zrobiono w nięć głębokie cięcia, w mniemaniu że już tam była ropa. Przycinanie takie przed objawieniem się znaków ropienia, znajduje upoważnienie w nauce Freinda, który podług świadectwa Józefa Franka robił nacięcia w róży zapalnej, i ma także poparcie w doświadczeniu wymienionego wyżej Hutchisona, który siedlisko zapalenia w róży zapalnej (erysipelas phlegmonodes) naznacza w głębszych warstwach podskórnych i robi w nich cięcia zaraz na początku choroby. Nacinania robione przez Freinda sprowadzały gangrenę, jak mówi Józef Frank, a Hutchison tak krótkie w dziele swém dał opisy zdarzeń róży, w których robił cięcia, że trzeba by być do najwyższego stopnia łatwowiernym, aby nie widząc całkowitego stanu choroby, przyjąć radę przycinania, może zgoła niepotrzebnego. Jest że to dostateczne wystawienie obrazu choroby, gdy autor wymieniwszy nazwisko chorego i jego cierpienia, powiada że przybyłemu do szpitala zrobił cięcie półtora cala długie, że odeszło wiele krwi, i że chory zaraz poszedł do domu, gdzie w 14 dni zupełnie wyzdrowiał. Niepodobna aby czytelnik mógł zrobić z tego leczenia ten sam wniosek co autor mówiący, że bez tego cięcia zły bardzo byłby koniec. Możebyśmy mieli prawo powiedzieć że w tak lekkiej chorobie, którą chory odbył chodząc, cięcie zgoła potrzebne nie było. Kilka jeszcze podobnych opisów Hutchisona, dowodzą że on starał się pokazać oso-

by nam nieznane, za cały dowód prawdziwego warstw podskórnych zapalenia, w którym cięcia tak były pożyteczne. Ta niedokładność opisu już była w powtórném wydaniu dzieła, w którym autor, nagany za nieopisanie w wydaniu pierwszém sposobu swego leczenia, usprawiedliwić się chciał wymówką wielkiego zajęcia w szpitalu; jakby to więcej trzeba było czasu do opisania szczegółów choroby i szczegółów jej leczenia, niżeli na dwókrótne wydanie kilkadziesiąt arkuszowego dzieła. Nadto sam autor mówi że był za takie leczenie wyśmiany od Samuela Coopera, i jakby za dowód pożyteczności tego leczenia, przywodzi zdanie Duncana i Jonhsona, którzy po upowszechnieniu się jego przyznali wynalazek O'Halleranowi. Upowszechnienie się o którym autor mówi, dotąd niewidoczne, bo od roku 1828, jak drugi raz dzieło było wydane, nikt ze znanych nam chirurgów nie jął się tego sposobu leczenia.

Jeżeli to nie była róża, tylko proste zapalenie tkanki komórkowatej, zwane *pseudoerysipelas*, nastąpiło bez przyczyny, nic zgoła niezależące od wewnętrznego stanu choroby, jaki do róży bywa powodem; jeżeli to zapalenie nie miało nic w sobie gatunkowego, właściwego chorobom wyrzutowym skóry, i w takim razie działanie przeciwzapalne było potrzebne; bo i w dziele Rusta także jest przepis, w leczeniu zapalenia tkanki komórkowatej *pseudoerysipelas* krew puszczać i stosować inne przeciw-

palne środki (7). Do przecinania nie wprzód tam uciekać się każą, aż zniknie nadzieja rozpędzenia zapalenia, a nawet wsiąknięcia małej ilości ropy, jeżeli zapalenie przeszło już w ropienie, a szerokie i głębokie cięcia robić wtedy, gdy wszelkie znaki zebraney ropy jak najwyraźniejszemi się staną. Ale to co w dziele Rusta jest nazwane *pseudoerysipelas*, chociaż jednakim sposobem jak nasza róża zapalna leczy się, różni się jednak od niej swą postacią. Czerwoność skóry nie jest tak żywa jak w róży prawdziwej, miejscami jest ciemniejsza i sina, nie tak nagle szerzy się, nie tyle powiększa się objętość członka, który jest mniej gorący, więcj ciastowaty, twardy i supłowaty, w jedném miejscu są zakłęsnienia w drugiem guzy, chory mniej czuje palenia niż w róży, lecz darcie i ból narywający w głębi członka, nieodpowiadający zapaleniu które nie bardzo jest wyraźne, a ból i nabrzmiałość znaczne. Nie zawsze jest gorączka, czerwoność nie poprzedza jój lecz okazuje się z wielkim bolem w natężeniu choroby, i ginie zaraz gdy się skóra przetnie do wypuszczenia ropy; nie mało się téż różni od róży i tém że śmiało można robić cięcia bez obawy krwotoku. Łatwiej przechodzi w gangrenę u ludzi wyniszczonych jak u tłustych i dobrze żywionych. Przyczyną téj choroby jest przeistoczenie tkanki komórkowatej jakby *necrosis telae cellulosae* (8)

(7) Theoretisch-praktisches Handbuch der Chirurgie, von Dr. Joh. Nep. Rust. Berlin u. Wien 1832. Sechster Band. s 472.

(8) W dziele wsk. k. 469.

Jeżeli u naszej chorój nie był ani jeden ani drugi gatunek róży, tylko zapalenie żył (phlebitis), jak to w końcu niektórzy koledzy utrzymywali, krwi puszczenie z całym przyrządem przeciw-zapalnym, jeszcze bardziej było potrzebne niż w różach: bo tak uczy Józef Frank (9), bo w zbiorze przepisów leczenia téj choroby, za najdzielniejszy środek przeciw niéj podaje obfite krwi puszczenie Józef Hodgson (10). Rady przecinania warstw członka, w którym żyła jest zapaloną, nigdzie znaleźć nie można. Otwierał Dupuytren żyłę zapaloną, przecinając ją tylko samą lancetem, dla wypuszczenia z niéj ropy (11), przecinali wpoprzek same tylko zapalone żyły Breschet (12) i Willerme (13), aby wstrzymać rozszerzanie się w biegu żył zapalenia, a bardziej jeszcze żeby przerwać ten kanał wsiąkający ropę; ale to nie były przecięcia naszym podobne; tamte były powyżej zranienia żyły i miejsca jéj zaognienia, my przecieliliśmy poniżej miejsca w którym żyła była od krwi puszczenia otworzoną i w niższej części zaognionéj ręki. Przecięcia téż nasze inny cel miały. (14). Co się tycze innych środków

(9) Part. 2. V. 2. S. 2. Lipsiae 1821. p. 407.

(10) *Traité de maladies des artères et des veines*, traduit de l'Anglais par Gilbert Brescet. Paris 1819. T. 2. p. 396.

(11) We wskazaném dziele Hodgsona k. 409.

(12) *Journal complémentaire du dictionnaire des sciences médicales* T. II. p. 325. T. III. p. 317.

(13) *Diction. des sciences médicales* T. XLI. p. 341—363.

(14) Józef Frank robi uwagę że z takich przecinań może być zbyteczny krwotok. W m. w. k. 406.

użytych w leczeniu naszej chorój, nie możemy powiedzieć żeby one były wprost wymierzone przeciw zapaleniu żył, bo kwasy i kamfora mogły być równém prawem użyte w wyliczonych tu trzech chorobach, pierwsze z początku, druga na końcu, kiedy zajęcie układu nerwowego zrobiło stan jednakiemi zjawiskami podobny do siebie w tych wszystkich chorobach. Kamfora nawet jeśliby to było zapalenie żył, trzymając się przepisu Franka, w małych ilościach i to pod koniec choroby powinna być daną (15); a jeślibyśmy z doświadczenia dawnych lekarzy brali naukę co do używania w chorobach kamfory, z większą jeszcze bylibyśmy ją dawali ostrożnością idąc za przestrogą Fryderyka Hoffmanna, mówiącego: *Quod si febris vel inflammatio malignitati complicitur, camphora nunquam sola sed semper nitro remixta exhibenda* (16).

Nie było więc to leczenie zapalenia żył, ale też zbierając w porządek zjawiska choroby, nie była ona żył zapaleniem, które bez wyraźnej przyczyny zrzędzającej obrażenie naczyń krwionośnych, nie powstaje, a powstałe zaczyna się wprost od miejsca obrażonego; o tém przekonywają w miejscach wskazanych Frank (17), Hodgson (18) i Rust (19).

(15) W m. w. k. 407.

(16) *Medicinae rationalis systematicae* T. 3. p. 580. Halae Magdeburgicae 1727.

(17) Kar. 395.

(18) Kar. 404 i 405.

(19) Wie schon bemerkt worden ist, so muss erst die Entzündung in den einzelnen Venenstämmen mehrfach sorgfältig

U naszej choréj nie można wywieść zapalenia żył od krwi puszczenia, bo chora wprzód już dwa dni skarżyła się na ból włokciu i tam okazywała guzik bolący bez zaczerwienienia skóry; ból ten był już przy zawiązywaniu żyły po jej otworzeniu; choroba więc ta poprzedziłaby przyczynę. Było jednak mniemanie niektórych kolegów, do narady zaproszonych, że zapalenie żył zrodziło się dlatego od krwi puszczenia, że to zrobione było w czasie róży. To mniemanie rozgłoszone po mieście, dało powód członkom towarzystwa zebranych na posiedzenie dnia 22 sierpnia 1843, do rozbierania tego przedmiotu. Siedmiu obecnych członków zeznało, że w róży zapalnej, mianowicie gdy były znaki zajęcia mózgu, puszczali krew z największym skutkiem, a ostrożność jakiej ten środek w róży wymaga, więcej ich bacznymi czyniła na stan skóry gatunkową chorobą zajętej, niżeli na stan żył, których zapalenia od puszczania krwi w róży nigdy nie widzieli i o takim zdarzeniu w żadnym nie czytali autorze. Dlatego więc opisanéj choroby u naszej choréj nie policzyli do zdarzeń zapalenia żył, powstałego z téj przyczyny że w róży krew puszczoną była; zwłaszcza że nietylko plama mała na ręku, w miejscu przeciwległém otworzonej żyły, nie miała żadnego związku z obrażeniem téj żyły, ale jéj zapalenia,

beobachtet werden, bevor wir im Systeme ein geltendes Bild derselben aufzustellen vermögen. Theoretisch-practisches Handbuch der Chirurgie von Dr. Joh. Nep. Rust. Dreizehnter Band Berlin u. Wicu 1831. . 367.

nawet w dalszym postępie czerwoności i opuchliny, nie było żadnych znaków. Nie było zaczerwienienia w ranie, żyła nie nabrzękała, nie była jak sznuręk wyprężona, guzami poprzerywana. Nie było czerwonych w jej biegu pręgów, ani wzdętego obrzmienia. Po głębokim nawet przecięciu warstw tkanki komórkowatej, ropa z żył nie poszła, znaków zapalenia w nich ani w tkance, ani w mięsach, w miejscu samego przecięcia nie było. I ci nawet koleldzy, którzy przypuszczali chorobę w żyłach, nie śledzili czy tych naczyń ściany przylegały tak do tkanki komórkowatej, żeby otworami swemi jak arterye ziewały, czy były zgrubiałe, kruche, zewnątrz czerwone, wewnątrz fioletowe, czarne, gąbczaste, limfą skrzepliwą pokryte, zatknięte lub rozszerzone, krwią pomieszaną z ropą napełnione, chociaż to są znaki któreby mogły przekonać o prawdziwości przypuszczonej choroby.

Rozebrawszy tym sposobem nasz przedmiot wypada, że według zasad nauki, chorobę naszej chorój tylko różą nazwać możemy, a leczenie powinniśmy byli zastosować, na wszelki przypadek omyłki w naszym pojęciu, do trzech tém przynajmniej do siebie podobnych chorób, że jednakiego wymagały sposobu leczenia.



WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

LISTY LEKARSKIE,

*Dra FORGET profesora kliniki lekarskiej
w Strasburgu.*

L I S T T R Z E C I.

(Gazette des hôpitaux N. 6. 4. janvier 1843 Samedi.)

„Niemieście wzajemnej nienawiści ku sobie,
„dla odmiennego sposobu myślenia.“

Thales.

Wyraziliśmy dążność ogólną lekarzy społecznych, przedstawiając ten obraz w żywych dosyć barwach, aby dobitniej wydać ich rysy; zanim wejdziem w bliższe rozpoznawanie szczegółów, obowiązani jesteśmy własne skreślić wyznanie zasad, od których nigdy nie odstąpić: w pismach moich zawsze odróżniam człowieka od lekarza, pisarza od kolegi. Chociażby lekarz odmienny miał sposób widzenia rzeczy od mego, nie przestanie dlatego być celem mego poważania i szacunku. Wypowiadam mu walkę z całym zapalem mego przekonania, ale ta jest zawsze walką zasad naukowych, i imion własnych nigdy nie dotyka, po wyjściu z szranków dla współzawodnika zupełny zachowuję szacunek. Takie mam usposobienie umysłu i serca, zbyt często w dzisiejszych zapomniane rozprawach; umieściłem to zdanie jako godło niniejszego listu, i pragnę mieć je na oczach statecznie. Ogłaszając naukę jaką za prawdziwą, nie mam zamiaru niweczyć koleżeńskiej zgody, i chciałbym

uznawać to przysłowie: *Amicus Plato sicut amica veritas*. Być może więc, że szanowny professor, o którym w pierwszym liście nadmienilem, jako chciał przytłumić naukę, a wznieść ciemne prawidła empiryzmu, słuszną ma do mnie urazę o przesadę, a może o przekształcenie jego myśli: jednakże, nikt zapewne nie ma większego dla tego męża szacunku, i dla jego wyższych zdolności. Jest moim zwyczajem wybierać samych szlachetnych przeciwników; *ne cum indigno contendamus* niesie przysłowie *Salomona*, owszem sądziłem że dodaję chwały takiemu przeciwnikowi, stawiając go jako wyraz najwyższy i najpóźniejszy obecnych wyobrażeń lekarskich. Jeżeli moje wnioski nie wytłumaczyły dokładnie zamiaru mówcy, to przynajmniej świadczyły o wrażeniu ogólném tą mową sprawioném, i miały na celu złagodzić ich następstwa. To objaśnwszy, przystępujemy do dalszych przedmiotów.

Pinel zagłębił swe myśli w rozgatkowanie i rozbiory chorób, i nie starał się rozwiązać zagadnienia *Pitcairna*: „Znaleść środek lekarski przeciw danej chorobie“ (1): owszem odmienił je w ten sposób: „Daną chorobę, umieścić w stosownym punkcie na tablicy nozologicznej.“ *Pinel* utrzymywał że zadanie nozologiczne po większej części wynika ze sposobu leczenia, dlatego ten pisarz zawsze był wiernym swemu zdaniu w sposobie *Hippokratesa*

(1) List *Pitcairna* do *Duverneya*, 1712.

przyjętemu: *Qui ad cognoscendum sufficit, ad curandum etiam sufficit medicus*. To zdanie opanowało również *Broussego*, skoro przeciw ogółowemu stanowi chorobnemu, zwanemu *zadrażnieniem* zalecał powszechnie, jeżeli nie wyłącznie, leczenie przeciw-zapalne. Jednakże pomiarkowano się, że też same choroby, leczyły się niegdyś innymi środkami. Środki lekarskie *Pinela* bardzo były ograniczone, a środki *Broussego* sięgały prostoty poniżającej sztukę. Chciano otrząsnąć się z téj nędzy lekarskiej, i chcąc zastąpić ustawodawcę, oraz zaradzić, niedostateczności środków naówczas używanych, ośmielono się chwycić sposobów leczenia nierównie więcej zatrważających, aniżeli zalecanych przez szkołę szpitala Val-de-Grace. Owszem, przekonano się z podziwieniem, że te na pozór zabójcze sposoby leczenia, niezawsze odejmowały życie; dążąc więc do przeciwnéj ostateczności w leczeniu, i niebadając ich istoty, ogłoszono te sposoby jako najzbawieniejsze. Następnie za pomocą dowodzenia iż *naturam morborum ostendunt curationes*, przekonywali dosyć logicznie, że stan zapalny jest urojeniem, a przynajmniej, że nie zasługuje na taką wagę, jaka mu przypisywaną by wa: ale zapomnieli, że przyroda ma rozliczne drogi, któremi do jednego zmierza celu, i że w filozofii ściślej, przypuszczeniem jest wnioskować z przyczyny o skutku i naodwrot. Zmuszeni wreszcie uznawać stan zapalny i w takich chorobach, które bez użycia środków przeciw-zapalnych szczęśliwie się leczyły, uważali je tylko,

jako stan następny, dodatkowy, a nawet obojętny, powstały z ogólnej żywotnej przyczyny, albo z wady płynów, nerwowej, gatunkowej i t. d. i znowu wpadli w otchłań ciemnych przyczyn, z której *Pinel* i *Broussais* z takim usiłowaniem wyprowadzili umysły lekarskie.

Najciekawszą jest rzeczą, jak te zaciemnione układy, upowszechniały się w miarę objawianej powszechnie pogardy układów i teorii. A co większa, w niewiadomości w jakiej postawieni byli pogardą starożytności przez obu pisarzy upowszechnioną, sądzili się być nowymi wynalazcami, i że mało kto przed nimi zasięgnął umysłem przyczyn pierwiastkowych, wieszowano sobie rozumowania przez następstwa, a na lekarzy usiłujących rozgatunkować choroby w miarę ich siedliska, miotano pogardę, jak gdyby ci ostatni unikali rozumowania, gdy przeciwnie z całą mocą ku niemu zmierzali, o to rozliczne wzniecali spory, starając się z medycyny utworzyć uzasadnioną naukę.

Jednakże lekarstwa użyte nie przeciw zapaleniu, jeżeli to jest obecne, nie przeciw trzewom zajętemu rzeczywistą chorobą, jeżeli ta istnieje, te lekarstwa nie lepiej skutkują, od środków zalecanych przez lekarzy zajętych głównie rozmieszczaniem chorób. Naówczas trzeba nowych wyszukiwać, potem jeszcze nowszych leków: z każdym dniem pojawiają się nowe sposoby leczenia, które nazajutrz zniweczone być mają przez najnowsze. Każdy prawie lekarz ma własne swe środki, które jako naj-

lepsze przepisuje, i które tak jak swą odzież odświeża.

Dziś, kiedy to piszemy, przeciw chorobie niegdyś za nieuleczoną uważanej, są cztery lekarstwa, prawie niechybne: jest to gościec stawowy gorączkowy (*rheumatismus acutus*), który dziś cudownie leczymy krwi puszczaniem w wielkiej ilości, saletrą w wielkiej ilości, jodnikiem potassu w wielkiej ilości, wreszcie siarkanem chininy w wielkiej ilości; wielkie albowiem ilości, tak jak wszystko co jest wielkiem, dzisiaj odnosi zwycięztwo; ale taka dzisiaj kolój ich szczęścia, wątpim czy jutro równe im sprzyjać będzie powodzenie. Słowem, jest zamieszanie, chaos, odmęt jak na wieży Babel, z kąd powinien wyniknąć i wynikł przyrodzony skutek nieszczęsny i niechybny, nieufność i niedowiarstwo zupełne, rodzone dzieci zawodów, wynikłych z odrzucenia zasad i prawideł, z empiryzmu i z zamiłowania wielości leków. Oto jest dzisiejsze stanowisko lekarzkie. Fryderyk *Hofmann* powiada: „Jedną z najgłówniejszych przyczyn nieumiejętności, jest owa gromada lekarstw zebranych przez ciemnotę. Lekarze widząc zawiedzione swe nadzieje w lekach naj-słynniejszych, mniemali że są w potrzebie chwytac się innych. Roili więc coraz nowe w swych głowach, a gdy i te zawiodły ich oczekiwanie, zniewoleni byli jeszcze nowszych wyszukiwać. Ztąd owa nie-policzona wielość leków, a stawione z nich stosy, utworzyły skałę nieprzebytą przez żadną chorobę, i tamującą postęp medycyny rozumowanej i skute-

cznej“ (2). Widzimy, że ten stan rzeczy, ani nowym jest, ani pocieszającym, ależ, mamy odkryć pierwotną tego upadku przyczynę? ta jest następująca: domagają się wszyscy więcej od naszej umiejętności, aniżeli ta sprawić jest zdolna, chcą z niej utworzyć naukę ścisłą, niemylną, gdy zaledwie prawdopodobną być może, będąc uzasadnioną na zbyt zawiłych żywiołach, złożona z pierwiastków zmiennych i ulegających samowolnemu skażeniu; chcą wszyscy lekarstw zawsze uzdrowić zdolnych, jak w fizyce i chemii wykryto nie zawodne odczynniki i środki przeciw-truciznowe, ale w naukach przyrodzonych tylko, są pierwiastki pewne i niezłożone. Lekarstwa zalecane przez *Brousega* nie zawsze leczyły, zastąpiono je więc innemi, które nie więcej były pomocne, i póty zawsze nowych wyszukiwać będą, aż znajdą się statecznie skutkujące, to jest po wielu upłynionych wiekach. Ale mamy sposób wybrnąć z téj kałuży; trzeba tylko przypuścić założenie, że pozostają nam same prawdopodobieństwa, mniej więcej uzasadnione na postrzeganiu i wnioskach; wreszcie, w niepewnych zdarzeniach oparte na względnym działaniu środków lekarskich w zdarzeniach na pozór podobnych, na wyrachowaniu téj względnej skuteczności, słowem na *rachunku*. Tak wyrzekło pewne stronnictwo lekarzy dzisiejszych, niesłusznie za nowe się poczytujące, i odrzucone ze wzgardą, pod nazwiskiem *lekarzy staty-*

(2) «Medycyna rozumowana» Tom VIII. str. 261. i następne.

stycznych albo *rachmistrzów*. Wielu z nich wszakże doznało zawodu w wyrachowaniu, użycie bowiem tego probierza bardzo jest subtelne i pracowite, dlatego uznano za obowiązek przytłumić tych nowych odszczepieńców, odkrywając ich stronę śmieszności, czyniąc im bezsilne zarzuty, które się w niwecz obróca, za wyrzeczeniem, że: „liczenie, jest to doświadczenie *liczbowe* albo *wyrachowane*“; wyprzenosicie doświadczenie nieokreślone, powierzchowne, zawsze potwierdzające, i dobrze wiecie, dlaczego przy takim pozostać wolicie. Nieszczęściem, bywacie prawie codziennie przekonywani o sprzeczności, o niezgodności, wtedy tylko uznajeciepożytek z liczb, jeżeli potwierdzają wasze zdania; i tak słuszność każe. Ale odstępując od wykładu zasad, opiszemy dalsze dzieje lekarskie.

Jakkolwiek rokosz ówczesny, zwolna się wszczyznał i stopniowo, odznaczył się wszelako kilką ważniejszymi wypadkami, z których celniejsze skreślimy. Zaraz z początku opanowania umysłów nauką *Broussego*, powstały stronnictwa przeciwne, chociaż tylko głosem mówców i objawieniem zdań. Ale jak w każdym powstaniu naukowym, postęпки więcej się posunęły, aniżeli rozprawy i bezpłatne teorye. Od roku Zbawienia 1818, z dzieła angielskiego lekarza *Hogdson*, przez *Dra Breschet* na język francuzki przełożonego, lepij poznaliśmy chorobę zwaną zapaleniem żył, tę ciężką, częstokroć śmiertelną chorobę, której zabójcze własności przypisano wpływieniu ropy do massy krwi krążącój. W roku dopięro

1826 i następnych, nauka wessania ropy nabyła wiary przez prace *Maréchala, Velpeau, Blandina, Dancea, Cruveilhiera* i innych znakomitszych badaczy, i to jak utrzymuje Dr. *Tessier* szczęśliwém było zdarzeniem, gdyż jak z jednej strony, wsysanie ropy stwierdzało rzeczywistość ogólnego cierpienia płynów, z drugiej, podobieństwo zjawisk tego wessania z chorobą tyfoidalną, głośno przemawiało za ogólną przyczyną trującą, jako za żywiołem głównym téj ostatniej choroby, będącej oraz skazówką zapalenia żołądka i kiszek. Co do ogółu zaś choroby i płynnych jéj własności, zdawało się jakoby niepamiętano że wessanie ropy jest działaniem zupełnie miejscowém, a pierwiastkowe źródło w stałych częściach ciała, jako następstwo zapalenia tkanki żylnéj lub innéj. Przeto zapalenie żył służy raczój za dowód miejscowości chorób i teoryi na stałych częściach ciała opierającój się, za dowód nadto zapalenia będącego początkiem tyfoidalnych przypadłości. Co do podobieństwa zjawisk wessania ropy z chorobą tyfoidalną, to mogło zrazu spowodować pewne omamienie, ale należało w szczególny sposób zbić wnioski ztąd wyprowadzone, kiedy wiele innych cierpień zupełnie miejscowych i bynajmniej od cierpienia płynów niezależących, zarówno charakter tyfoidalny przybrać były zdolne. W tym duchu, za przykładem wielu pisarzów, w rozprawie mojej: „o zapaleniu kiszek tępinkowém“ (*entérite folliculeuse*) w rozdziale drugim, starałem się przekonać o téj prawdzie zbyt ważnej. Podobieństwo

więc wessania ropy, bynajmniej nie dowodzi istoty płynowej w chorobie tyfoidalnej; nadto, Dr. *Tessier* utrzymuje niepodobieństwo wessania ropy w zapaleniu żył, i usiłuje podkopać tę zasadę lekarską, mocniej niż wszelkie inne udowodnioną (3). Co do sposobu leczenia wessania ropy, ten niczego nie dowodzi niestety! ale stan zapalny którego skutkiem jest wsiąknięcie ropy, dostatecznie przemawia za leczeniem przeciw-zapalnym. Taki jest w słowach kilku, wypadek z uderzenia maczugi, pod którą zdawały się uleż na wieki, teorye części stałych i zadrażnienia.

Okolo tegoż czasu (1828) zjawiły się szacowne „*Badania zapalnego stanu żołądka i kiszek*“ przez Dra *Louis*, arcydzieło cierpliwości i wzór naukowej sumiennosci. Z tej książki wynikł niespodziewany wniosek, że w każdej ważniejszej gorączce, kiszki cienkie są zajęte, a wszystkie inne chorobne przypadłości niekoniecznie obecnymi być muszą. Ten zdumiewający wypadek nie rozbroił bynajmniej przeciwników miejscowości chorób, którzy odrazu zaprzeczyli zapalenia żołądka w gorączkach. Zachwiali tym sposobem wspólność zapalenia żołądka i kiszek, ale zapalenie tych ostatnich silniej poparli. Nie było możności utrzymywać, iż zapalenie kiszek było chorobą następczą, albowiem Dr. *Louis* podał ją jako pierwotną, ale Dr. *Louis* zboczył w mylną drogę, która niewiadomo dokąd prowadzi: utrzymywał że obrażenia łupinek kiszkowych (*folliculi*)

(3) *Cazeta lekarska* r. 1842.

były anatomiczném znamieniem choroby, dając do zrozumienia, że nie są konieczną jęj cechą: na tęg dobrej lub złęj zasadzie, późnięj jak wprzódy uważać zaczęto ciężkie gorączki, jako choroby *totius substantiae*, cale nadaremnie. Nie będę więćej zastanawiał się nad tym pomysłem, który w obszerności wyłożyłem w oddzielnęj rozprawie, dosyć źle przyjętęj, jak się spodziewać należało, ale z tego powodu powołuję się:

„*Du parterre en tumulte, au parterre attentif*“
(Métromanie.)

Zastanówmy się jednak nad skutkami leczenia ciężkich gorączek w następstwie tak sprzecznych dowodzeń. *Pinel*, *Petit* i *Serres* wslawili leczenie wzmacniające; *Broussais* natomiast wyniósł leczenie przeciwwzapalne: nicnależący do żadnego stronnictwa wybierali leki niezależnie, z dodatkiem przeczyszczających, działających przeciw zgniliźnie, i innych ingrediencyj stosownie do okoliczności. Przeciw zgniliźnie zapobiegające lekarstwa, większą nad innemi brać poczęły przewagę, nie większą jednak niż za czasów *Dra Pringle*, i nie wytrzymały powziętego *a priori* o ich skuteczności mniemania, ani zdań o zatruciu przez wyziewy, o gniciu krwi i t. p. Bezstronne i trafne doświadczenie, przez profesora *Chomel* przedsięwzięte, wymierzyły sąd sprawiedliwy w tęg mierze. Dzieło *Chomela* „o gorączce tyfoidalnéj” jest wyrażeniem czystém, do żadnego stronnictwa nienależącym: było ono wydaném w r. 1834.

Wpóśród tych przedsięwzięć, pewien praktyk szanowny, omamiony zapewne odgłosem puszczania krwi raz po raz przez żarliwego i wielomównego profesora *Bouilland*, wymyślił lekarstwa raz po razu przeczyszczające. Ta nowość rozkosznie zalechtała stronnictwo przeciwników, albowiem przeciw nieprzyjacielowi na ostre godziła; przyjęto ją zatem z powszechnym oklaskiem. Ale uszło baczności wszystkich, że takie bezwyjątkowe leczenie, stanowiło właśnie wadę wymawianą lekarzowi ze *szpitala miłosierdzia* w jego *przepisie*, który wszakże mniej bezwarunkowo leczył, aniżeli jego przeciwnik, nieuznający żadnej różnicy w chorobie i w jej okresach. Pospólstwo lekarskie zdawało się mówić z *Ś. Augustynem* „*credo quia absurdum*” gdyż empiryzm taką właśnie ma zasadę. Mniemano nawet dobrodusznie że ten sposób leczenia jest odnowieniem starożytności, a gdyśmy stawili się w akademii, dla wyjaśnienia że najcelniejsi lekarze starożytni potępiali wyraźnie to potworne leczenie, odpór akademickiego grona, przekonał nas o tém, co już pierwój wiadome nam było, iż chwila przekonywania najgorzej wybraną była, dodajmy jeszcze na stronę naszego niepowodzenia, iż mówiliśmy po łacinie. Dzisiaj stosowniejsza byłaby chwila do tego, bo zbladło już bożyszczce, a lekarstwo zużyte; oto wracają wszyscy do siarkanu chininy: przed kilką miesiącami dowodzono wam że nic lepszego niema nad ten środek w leczeniu ciężkich gorączek, przytaczano nawet przyczyny dla

których ta sól puls zmniejsza; dla tego że gorączka tyfoidalna nie jest ściśle ciągłą czyli nieustającą, i że gdy w jakiej chorobie czuć się daje wolna przerwa, siarkan-chininy jest powszechném lekarstwém. Pytam się, dokąd to nas doprowadzi? albowiem jakaż jest choroba niemająca wolnej przerwy, niewylączając nawet zapalenia płuc? gdzież byśmy zaszli z taką nauką? Widzieliśmy to przy rozprawach o reumatyzmie. Prawdziwie *temperamentum temperatum* starém jest urojeniem, i przeciwném ludzkiemu rozumowi. Pomijam bezskuteczne usiłowania, tych nierozważnych zapędów, przedsięwziętych ze słodkiém żywém-srebrem, z wcieraniami maścią merkuryalną, z alunem, z saletranem srebra i t. d. Nie mam dosyć czasu toczyć drobnych potyczek w mych listach, ale na odsiecz ugodzę na całe układy, jeżeli te są nimi w istocie. Stopień niedowiarstwa z téj nauki wynikły, dobrze określił pewien biegły postrzegacz, którego imię jaśniej na czele klassycznego dzieła, ten powiedział w prelekcyi klinicznej: że *wszystkie leczenia obojętnemi są w gorączce tyfoidalnej*. Tak więc organizm uznano całkowicie odpornym przeciw wszelkim środkom, jak *Mitrydates* ubezpieczonym był przeciw wszelkim truciznom. Dosyć jasno ztąd wynika, że niema sztuki lekarskiej, której rzeczywistość wykazał *Hippokrates* (4) w tém zdaniu: „Są pewne środki skuteczne, i pewne szkodliwe, zatém istnieje

(4) *De arte.*

sztuka lekarska. „Zniweczywszy więc krwi puszczanie, leki przeczyszczające, a w krótkce, Bogu dzięki i siarkan-chininy, cóż uczynią sprzymierzeńcy przeciwnieństwa? oto właśnie, co zamierzył uczynić *Pyrrhus* po zburzeniu świata, powrócić, spocząć na łonie prostego rozumowania, z którego nigdy wychodzić nie powinni byli; a zaprzestając trudzić się urojonemi wyziewami, kuleczkami drobnowidzowemi i innemi marami (pod względem praktycznym), trzymać się będą, jak *Śty Tomasz*, tego tylko i w to wierzyć, co na własne oczy ujrzą, czego własnemi dotkną rękami. W leczeniu gorączek uśmierzać będą jawny odczyn w samym początku, a później oczekiwać niemieszając dzieła przyrody, która owrzodzone kiszki zabiżni; czynnych lekarstw nie użyją, tylko wyjątkowo, w celu poskromienia zbyt silnych zjawisk; tak właśnie dziś postępują wszyscy roztropni praktycy, chociaż głosić tego nie śmieją. Oto jest kres naszych usiłowań; bo umysły lekarskie znużone rozwągą, i niepomne starego doświadczenia, postępować będą w nieprzerwaném kole odnawianych błędów, jak stąpają zbrodniarze zamknięci w deptaku.

Nadeszła straszliwa epoka, dotknęła nas okrutna plaga, od brzegów Indyjskiego archipelagu, i rozwarła zsiniałe ramiona sięgając lodowatych ziem biegunowych; zjawiła się cholera w murach Paryża w r. 1832. Wtedy to wzięli przewagę stronnicy zaraźliwego wyziewu, zarazy ogólnej, stanów ukrytych, słowem stronnicy wszy-

stkiego coby obalić mogło wyobrażenia *Broussego*. Rzekli wtedy z uciechą: prosiemy wskazać siedlisko cholery, siedlisko nagłej przemiany w której człowiek niemal trupem się staje, prosiemy wskazać miejsce, na które pjawki przystawiać, albo z którego krwi puścić, jeżeli laska, krwi już na wpół skrzepłej, bo już członki zlodowaciały, bo nie czujem uderzeń tętnic..... Niestety! słuszność przy was, panowie stronnicy, wyznajemy niemoc naszą, ale czekajmy, i cóż za skutki waszych leków *a priori* zadawanych, a wybieranych z powierzchownych wzorów? Ten dawał sole, ów pączyk pić radził, trzeci zapisywał na rozwolnienie, ów smarowanie, ten chlo-rynę, ów kwasoród, ten jeszcze fosfor, ten kamforę, ten eter, ów piżmo, ten chinę, ten kozłek, ów czosnek, ten ammonię, ten bizmut, kajeputowy olejek, gwa-ko i t. d. Czyliż te wszystkie leki nie dadzą się spro-wadzić do zera, równie jak krwi puszczanie? Przy-pomnijmy sobie, jak leczenie cholery ustalonej zmieniło się w istotną encyklopedyą apteczną, a w szczupłym tomiku, który wydałeś naówczas o cho-lerze, szanowny kolego, w najżyczliwszym celu, znalazłem przy rzetelnym obrachunku *siedmdziesiąt* oddzielnych sposobów leczenia, zalecanych przez tyluż praktyków, wszystkich wyznających ich niedo-stateczność; była to niewinna ale krwawa krytyka empiryzmu i aptekarstwa. Naówczas daremnemi zmęczeni próbami, zaciekli się w dochodzenie roz-wijania się cholery i jój wzrostu, usiłowali schwycić jój pierwiastkowy zawiązek, poznać ją w samym

zarodzie, i doszli wreszcie iż początkiem cholery jest cierpienie kiszek, że przed rozwinięciem jój objawia się *choleryna*, a zsiniałość ciała jest ogólnym wyobrażeniem wodnistej biegunki, częstokroć niepoznanej lub zaniedbanej z początku. Odtąd wszystko się wyświeca i sprawdza według życzenia: chcąc uniknąć cholery, leczyć wypada biegunkę. I tak się stało, jak rzekło. Przez to odkrycie, przekonywamy się, że cholera widocznie zaczyna się obrażeniem kiszek, w rozczłonkowaniu ciał zmarłych udowodnionem, że obrażenie to objawione przez biegunkę, leczyć się winno jak każdą inną biegunką, bez żadnej różnicy, to jest środkami przeciw-zapalnymi, łagodzącymi, ściągającymi, odciągającymi i t. p. Otóż właśnie jedna jeszcze ogólna choroba utajona, sprowadzona do cierpienia miejscowego i dosyć prostego. Szczególniejszą jest rzeczą, że ta właśnie teoria części stałych, przed dwoma wiekami wyrzeczoną była przez Bakona w ten sposób: „Przyczyna chorób polega częstokroć we właściwej budowie trzewów, kiedy obwiniane bywają o to płyny, niczém nieskażone.“ (5) Zawsze nam wiedzieć pozostaje, jaka była przyczyna powodująca tę klęskę, ale ta wiadomość do czegoż posłuży? Czyliż *Cels* nie powiedział przed ósmnastą wiekami: *Quod evidentes causae faciunt, facere etiam abditae possunt*“ (6). Jest to choleryczna biegunka z niewiadomej przyczyny, i nic więcej. Dodana jeszcze nawia-

(5) Nov organ.

(6) Lib. III. cap. 2.

sem, że wszystkie przypadłości cholery epidemicznej towarzyszące, zjawić się mogą w zdarzeniach cholery pojedynczej, o czém przekonałem się wielokrotnie. Tak więc i tutaj rozumowanie odnosi zwycięzką palmę, a empiryzm wyniosły z początku, zawstydzony uchodzi.

Ale przed cholerą jeszcze, jak i po niej, w roku 1837 inna pokazała się epidemia, to jest *gryppa*; ta przydała siły przeciwnemu stronnictwu i stoczyła chwilową bitwę przeciw zasadom rozumowania. *Influenza* nieznaną jest rzeczą, to prawda, ale żywotne wypadki téj choroby dobrze nam są znane, katar w odnogach powietrznych, tak dalece zapalny, że aż płuca zajmuje, zaburzenie w sprawach dróg pokarmowych, przez właściwe przypadłości objawione; ta niemoc ogólna, ten upadek na siłach wynikły z cierpień wielorakich i rozległych, doznanych w trzewach ściśle połączonych z ogniskami nerwowymi. Ależ gryp leczy się środkami wzbudzającymi wymiot, jako i poruszającemi stolce, leczy się winem malagą i innemi... dlaczego nie? Czyliż nie wiemy, jak chorzy, dzięki Bogu, przychodzą do zdrowia bez użycia żadnych lekarstw, a *nawet* przy ich użyciu: a kiedy panowie takim leczyliście sposobem, inni także przywracali do zdrowia wyrozumowaniemi środkami: zwłaszcza że i panów lekarstwa, w pewnych zadane okolicznościach również wyrozumować się dadzą. Zresztą, te uboczne sposoby leczenia nie były dosyć pomysłne; światli

lekarze szli bitą drogą doświadczenia, i nie gorzej nią wyszli. I my także zapisywaliśmy niekiedy na przeczyszczenie, czasem krew puszczały, rzadko wzmacniali, stosownie do przewagi chorobnego żywiołu, albowiem nie inaczej pojmujemy rozumową sztukę leczenia. Co do gatunkowości chorobnej, tę uznajemy w jej rozległej przestrzeni, w powikłaniu jej zjawisk, i ta jest, zdaniem naszym, tajemnica istoty wszelkich epidemij. Ale przypatrzmy się zblizka, a przyznamy że pojedyncze choroby, podobne są do epidemicznych *ut ovum ovo*.

Nareszcie od 1840 roku objawiła się w wielu miejscach, mianowicie w Sztrasburgu, zabójcza epidemia, szczęściem nierozległa. Wszędzie światli postrzegacze jednozgodnie uznali ją, za najgwałtowniejsze zapalenie błon mózgowo-mleczowych. Ale w Paryżu, gdzie wcale jej nie widziano, uchwalono że ta epidemia do zapalnych chorób policzoną być nie może: albowiem nie chciano już więcej znać zapaleń, i wyrzeczono że choroba nacechowana ciężkimi przypadłościami, z zajęcia mózgu wynikłymi, zostawiająca warstwę ropy na powierzchni mózgu, musi być *gorączką nerwową!* ponieważ opium łagodziło ją pomyślnie. Ważna to przyczyna, jak widzisz kolego. Piszą się czasem brednie, na które i odpowiedzieć trudno, bo przywozić trzeba elementarne zasady nauki: życzących jednak zbudować się taką polemiką, odsyłamy do *sprawozdania* o tej epidemii przez nas złożonego i do *listu* w tym-

że przedmiocie do pewnego szanownego krytyka napisanego (7).

Niewychodząc z granic listownego zakresu, zaprzestaję, kochany kolego, na oznamionowaniu ważniejszych wypadków powodujących zaburzenie lekarskie. Przekonałem zdaje się, że zwyciężkie pienią sprzymierzeńców empiryzmu, odgłosem są mamiącego obłądu, który przy pomocy najprostszego rozbioru, przechodzi do nicestwa.

W następnym liście mówić będę o chorobach przemijających, które również przeciwne stronnictwo skrycie ale ustawicznie nęka.

Grabowski.

O CHOROBIĘ BBIGHTA,
wyciąg *Dra* IWANOWSKIEGO.

(Записки по части Врачебныхъ Наукъ, кп. II-я
Санктпетербургъ. 1843 г. с. 89.)

Chorobliwy stan nérek, nacechowany za życia znaczną ilością białka obecnego w moczu, z kuleczkami krwi, lub bez nich, zmniejszeniem zwykłego w nim stosunku soli i urium, oraz ciężkości gatunkowej, wreszcie spółczesną lub następczą puchliną tkanki komórkowatęj i jam wystanych błoną serwatkową, nazwano *chorobą Brighta*, której rzadkie są zdarzenia bez powyższych przypadłości.

Piérwszy Ryszard *Bright* w r. 1827 opisał ten stan chorobliwy, w dziele swém: „*Diseased kidney*

(7) Gazette médicale 1812.

in dropsy“, potem *Christison* nazwał ją: „*granular degeneration of the kidneys*“, w dziele: „*the variety of dropsy which depends on diseased kidney 1829*.“ za nim *Andral* wydał jej opis pod imieniem: *maladie granuleuse des reins*; *Martin-Solon* użył nazwiska *albuminurie*; *Rayer*, *néphrite albumineuse*; wreszcie *Becquerel*: *maladie de Bright*. To ostatnie nazwanie, jak *Becquerel* słusznie uznaje, za najwłaściwsze poczytać należy, już, aby nie wymyślać coraz nowych nazwisk, już aby ustalić pamięć lekarza, który pierwszy tak dokładnie chorobę opisał.

Historya. Dzieje tej choroby nowo-odkrytej, ale oddawna ludzi dręczącej, nieznane są prawie do ostatnich czasów, w których uznano jej byt samoistny. U starożytnych pisarzów, do czasów *Avicenny*, znajdujemy tylko wzmiankę o cierpieniu nerek, ze zmianą moczu co do ilości i jakości, przy wodnej puchlinie. *Avicenna* opisując stan moczu u cierpiących na puchlinę, będącą w związku ze stwardnieniami i ropniami w okolicy nerek, powiada: *et urina est subtilis, pauca in quantitate* (1), niemniej w rozdziale o chorobach nerek, okazuje się że wiedział o puchlinie będącej następstwem cierpienia tych trzewów, powiada bowiem: *et incipit (hydrops) ex partibus iliorum* (2), a tak, lubo przypadkowo, wiadomą mu była puchlina powstała

(1) *Avicennae*, in re medica lib. II. f. 18 tract. 2 in fol. Venetiis 1514. p. 858.

(2) *Ibid.* pag. 773.

w skutek choroby nérek, której towarzyszyło zmienne wydzielanie się moczu.

Myśl tę powtarzano z małą odmianą, po koniec ubiegłego wieku, kiedy *Cruikschank* (3) korzystając z wynalazku *Cotunniego* (4) rozgatunkował wodną puchlinę w miarę obecności lub braku białka w moczu, ten pomysł *Wells* rozwinął, i wydał w r. 1812 ciekawe dzieło w tym przedmiocie, na licznych doświadczeniach wsparte. Rozbierając mocz bardzo wielu spuchniętych chorych, *Wells* w 130 zdarzeniach wodnej puchliny brzucha, znalazł białko 48 razy: na 66 zdarzeń puchliny podskórnej, białko było obecne 47 razy, a z 20-stu przykładów puchliny w piersiach, 14 łączyło się z obecnością białka. To zjawisko, towarzyszące puchlinie, zwróciło myśl tegoż badacza na inne choroby gorączkowe i przewlekłe, pod względem śledzenia stanu moczu: ale w 19 chorobach gorączkowych, i w 83 długotrwałych, białka wcale nie było, albo zbyt szczupłej ilości, w porównowaniu z moczem spuchniętych. Dochodził mocz osób na pozór zdrowych, i raz wykrył białko u człowieka, który później na puchlinę zachorował. Poszukiwania swoje dokonywał za pośrednictwem cieplika i kwasu sa-

(3) *Cases of the diabetes mellitus*, Chap. VI. Experiments on urine and sugar p. 443. 447. 448. in 8-vo London 1798. Cruikschank in Rollo.

(4) *Cotunnii*, *De ischiade nervosa commentarius*, in 8-vo Viennae 1770. p. 24 et 25. On piérwszy wykrył obecność białka w moczu suchotników.

letrowego. Przy rozczłonkowaniu zmarłych na wodną puchlinę, *Wells* chociaż postrzegał zmiany w nérkach, odpowiednie zmianom moczu za życia (osadom), nie przypuszcza aby ten związek zachodził statecznie.

Professor *Brande* (5) spółczesny *Wellsa* ważną zgotował przysługę, wskazując zmniejszenie ilości urium, moczu w biało obfitującym. *Blackall* ztwierdziwszy przez własne doświadczenia i uwagi, pierwotną myśl *Cruickschanka*, rozwiniętą przez *Wellsa*, udowodnił rzeczywistości twierdzenia *Brandego*, że mocz zawierający biało, ma mniejszą ilość urium. W dziele jego (6), tak jak u *Wellsa* napotykamy wielkie sprzeczności: przywodzi przykłady dziewięciu zmarłych na puchlinę, z których u pięciu, przy rozczłonkowaniu znaleziono zmiany w nérkach, odpowiednie własnościom moczu za życia; pomimo to utrzymuje, że bardzo często nie postrzegamy odmian w nérkach, chociaż mocz uległ zmianie za życia.

Takie mamy tylko wiadomości o téj chorobie, aż do czasu *Brighta*, znajdując zaledwie ślady jéj

(5) *Brande*. An account of some changes from disease in the composition of human urine. (Transactions of a society for the improvement of medical and surgical knowledge. Vol. III. pag. 187. Ta rozprawa czytana była dnia 3 lutego 1807 r.

(6) *Blackall*. Observations on the nature and cure of dropsies in 8-vo London. 1813. W ciągu lat 10 dzieła tego wyszły cztery wydania.

bytności. Nadmieniąją pisarze, to o zdarzającym się niekiedy obrażeniu nérek przy puchlinach, to o zmianach cech zewnętrznych moczu, wykazują zmianę jój wewnętrzznego składu, z której wyprowadzają rozliczne gatunki puchliny; ale żaden stanowczo nie wyrzekł o samoistnym bycie téj choroby, zaczynając się od cierpienia nérek, któremu statecznie towarzyszy zmiana składowych pierwiastków moczu.

Z tém wszystkiem, pierwiastkowe domysły i szereg późniejszych postrzeżeń i doświadczeń, bez porządku objaśnionych, posłużył do istotnego wykrycia i stałego oznaczenia choroby, przy jój opisie zastosowanym do obecnego stanowiska nauki lekarskiej.

W roku 1827 Ryszard *Bright* korzystając z nauki swoich poprzedników, zajął się śledzeniem moczu w puchlinie, i także u niektórych chorych znalazł białko, ale nie u wszystkich. Z 24 takich, u których białko mieściło się w moczu, 7 wyzdrowiało a 17 umarło: przy rozczłonkowaniu dostrzeżono widoczne zniszczenie nérek, któremu niekiedy towarzyszyło obrażenie innych trzewów wewnętrznych, uważane za następstwo choroby nérek: odzyskujący zaś zdrowie, u których mocz obfitował w białko, cierpieli mocne bole w lędźwiach, i przedstawiali w ogóle zbiór zjawisk stanowiących niniejszą chorobę.

Z postrzeżeń swoich *Bright* wyprowadził wniosek, że główniejszą, a być może najczęstszą przyczyną wodnej puchliny, jest chorobliwa zmiana

tkanki nérek, której dochodząc z tém większą ści-
słością, oznaczył do trzech stopni różnice jój postaci.

Wkrótce inni uczeni przyłączyli do poprzednich
swe prace; dwaj professorowie w Edyburgu *Christison* i *Gregory* w 1829 i 1831 r. ogłosili wypadki
swych postrzeżeń. Obadwa, równie jak *Bright*
przekonali się, że mocz obfituje w białko, przy
wadach organicznych nérek; na dowód, piér-
wszy przywiódł 7, a ostatni 80 postrzeżeń,
sprawdzonych w większej liczbie rozczłonkowa-
niem: u chorujących na puchlinę, znajdowali i
inne zmiany chorobne, ale mocz wtedy tylko za-
wierał białko, gdy towarzyszyły obrażenia w nér-
kach.

To odkrycie zwróciło baczność i francuzkich
lekarzy: członek akademii lekarskiej w Paryżu
Rayer w roku 1831 przedsięwziął nowe dochodze-
nia téj choroby. Wszyscy przybywający z puchli-
ną do szpitala *Mitosierdzia* dozierani byli z najwię-
kszą skrupulatnością; każde w szczególności zdarze-
nie opisywano, i pokilkakroć każdodziennie, mocz
każdego był chemicznie rozbierany. Wypadki po-
strzeżeń *Rayera* w ogóle zgodnemi były, z zało-
żeniem lekarzy angielskich, ale *Rayer* piérwszy
rozpoznał i opisał przebieg choroby gorączkowy i
przewlekły, a tém samém, przyłożył się do skute-
czniejszego onój leczenia. Nadto, *Rayer* piérwszy
przedstawił zmiany anatomiczno-chorobliwe w nér-
kach, chorobie téj towarzyszące, a opis jego i ryci-
ny po dziśdzień za najlepsze poczytujemy. Do cza-

sów *Rayera*, lekarze francuzcy mało zajmowali się tą chorobą, a chociaż *Portal*, *Andral*, *Barbier* opisywali ją z kolei, nie zajmowali się jednak szczegółowym jej rozbiorem. Gdy *Rayer* w Paryżu, a *Gregory* w Edyμβurgu ogłosili swoje badania, wielu lekarzy w Europie zaczęło zwracać na tę chorobę szczególną bacność, wyszło już o niej wiele rozpraw, tak oddzielnych, jak pomieszczonych w czasopismach. Szczególnie zajmowali się nauką tej choroby w najnowszych czasach, z lekarzy angielskich: *Spital*, *Barlow*, *Graves*, *Elliotson*, *Darwal*, *Copland*, *Hamilton*, *Burrows*, *Anderson* i inni; z francuzkich: *Tissot*, *Constant*, *Sabatier*, *Monassot*, *Désir*, *Martin-Solon*, *Forget*, *Valentin*, *Becquerel* i inni; z niemieckich *Gluge* i wielu innych. Nader zajmującym jest dokładny opis tej choroby, w 2-gim tomie dzieła *Rayera*: *Traité des maladies des reins*. 1840 Paris. Niewyszła w tym przedmiocie rozprawa, bogatsza w opisy zdarzeń i z dokładniejszym wykładem dziejów, niż pomienione dzieło: on zgromadził wszystkie o tej chorobie zdania, sprawdzał je i nowemi potwierdzał zdarzeniami, dodając wiele zajmujących postrzeżeń, niewątpliwie służyć mogących do łatwiejszego poznania choroby.

ZMIANY CHOROBLIWE. 1. *Zmiany w nérkach.*

Zmiany postrzegane przy rozczłonkowaniu zmarłych na wodną puchlinę, którzy za życia oddawali mocz obejmujący znaczną ilość białka, bywają rozliczne: ale statecznie towarzyszące zjawisko, jedno tylko bywa, to jest przemiana miąższości korowój

nerek, którą naprzód *Bright*, a potem *Rayer* opisał. Ten ostatni uznaje sześć odmian, co do powierzchownej postaci i co do własności fizycznych w nerkach.

1. *odmiana* zależy na zwiększeniu nerek co do objętości i wagi, w miąższości swęj dosyć zbitych, ale nieztwardniałych, jak gdyby rozciągnięte były wypełnionemi naczyniami. Objętość nerek powiększa się od nabrzękania miąższości korowej, która wewnątrz mnóstwo czerwonych kropek okazuje. Miąższość wewnętrzna rdzeniasta, ściśle obwiedzioną bywa przez nabrzęklą miąższość korową, zachodzącą pomiędzy stożki, przybiera barwę czerwoną, a prążki jej mniej są wydatnemi, niż w stanie zdrowym. Naczynia błony śluzowej kielichów i brodawek nerkowych krwią nabiegłe, tworzą rozgałęzienia gołym okiem widzialne. Taką postać chorobna zbyt rzadko się postrzega, albowiem zwykle umierają chorzy, kiedy niemoc wyższego dochodzi stopnia, a tém samém większego miejscowego zniszczenia. Zmiana nerek w tym okresie zależy na zbyt dużym przyplywie krwi (*hyperhaemia*), co postrzegamy zwykle w chorobach serca i w prostém zapaleniu nerek, wtedy jednakże bywa nerka czerwienią i twardszą, objawiając prawie zawsze, kilka punktów ropienia.

2. *Odmiana*: Objętość i waga równie powiększone, miąższość jednak mniej zbity, część korowa bywa nabrzęklą, barwy blado-żółtawej z plamkami czerwonymi, i z trudnością oddzielać

się daje od miąższości rdzenistój, ciemno-czerwonej barw.

3. *Odmiana*: Objętość i waga nérek jak w poprzednich zwiększona statecznie; niedostatek plam czerwonych i marmurkowego nakropienia; miąższość korowa blada, jednostajna, barwy żółtawo-blando-różowej, albo jeszcze bledsza, jak mięso węgorza.

4. *Odmiana* opisana przez *Brighta* pod imieniem *tkanki ziarnistój nérek (granulated texture)*, zależy na większej jeszcze objętości i wadze tych trzewów, nad stan przyrodzony; powierzchnia ich jest blado-żółtej barwy, upstrzona, a niekiedy w zupełności pokryta maleńkimi mlécznymi plamkami; stan rzeczony ziarnisty tylko w miąższości korowej postrzegać się daje, u brzegów nérek jawniejszy, wszystko powleka błonka delikatna, przez którą się jak pod pokostem prześwieca. Nabrzękła miąższość korowa większą zajmuje przestrzeń, mianowicie pomiędzy stożkami; jeżeli zaś mało albo zgoła nieokazuje ziarnistego stanu, wtedy tenże postrzegany bywa na powierzchni nérek: w niektórych jednak przykładach ziarnista przemiana całkowitą miąższość korową przenika, aż do ostatecznych-jéj zakończeń, łączących się z początkiem stożków nérkowych. Pomieniony stan ziarnisty *Brighta* tém jawniej się okazuje, za wymoczeniem nérki czas niejaki w wodzie.

5. *Odmiana*: Néрки obok powiększonej objętości i wadze, złożone są z cząstek nierównie bujniej-

szych aniżeli w stanie zdrowym, nadto pod tkanką siatkowatą, okazuje się znaczny zbiór bryłeczek, podobnych z postaci do kaszy perłowej.

6. *Odmiana*: Nerki bywają powiększone lub zmniejszone, jędrne, powierzchnia ich nierówna, pagórkowata, plamki mleczne (*granulations de Bright*) wcale albo w małej okazują się liczbie; w rozkrojeniu jednak miąższości korowej statecznie widzieć się dają, choć w niewielkiej ilości. Po śmierci, w następstwie tej choroby kilka miesięcy albo lat dręczącej, napróżno *Rayer* poszukiwał ziarnistej postaci, na stwardniałej, pomarszczonej i chropowatej powierzchni nérek: drobnych bowiem nierówności i brodawek na płaszczyznach nérek zwykle postrzeganych, za stan ziarnisty poczytywać nienależy. Barwa nérek w tej odmianie nieróżni się od barwy przewlekłemu ich zapaleniu właściwej. W chorobie zastarzałej błona powlekająca nérki, najczęściej bywa zgrubiała, przynajmniej w niektórych miejscach, i mocno z miękiszem zrośnięta.

2. *Zmiany moczu*. Oprócz wskazanych odmian pośmiertnych w nérkach, zmiany chorobliwe postrzegamy nadto w *moczu* i we *krwi*. *Mocz* różni się: obecnością nowych pierwiastków chemicznych, oraz skażeniem składowych części, w stanie zdrowia znajdujących.

a) *Nowo wykryte pierwiastki w moczu*: 1. *Białko*: jego obecność stateczną jest w chorobie *Brighta* ale w niejednostajnym stosunku. 2. *Krew* często-
kroć dostrzeganą bywa w moczu cierpiących tę cho-

robę, mianowicie przy gorączkowym jéj biegu: w maléj bywa ilości i w nienależytéj postaci, ale w związku z moczem, od którego przybiera wejrzenie pomyjów. 3. *Cząstki organiczne*: tych własności nie są ściśle oznaczone, nierozpuszczalne, przez drobnowidz okazują się w postaci malutkich kosmków, które może stanowią farbnik krwisty.

b) *Zmiany przyrodzonych części składowych moczu*: Oddzieliwszy z moczu obce pierwiastki, właściwe mu części składowe, zwykle nie różnią się w téj chorobie, od stanu ich w ubytku krwi (*anhaemia*) postrzeganego; niekiedy mają własności moczu gorączkowego, niekiedy zaś są *alkaliczne*, albo téż zatrzymują należne cechy.

1. *Mocz właściwy niedostatkowi krwi (urina anhaemica)*: stan moczu dosyć pospolity, odznacza się stosunkowém umniejszeniem się ilości wszystkich części składowych chemicznych; w skutek czego mocz blednieje, staje się przejrzystym, zielonkawym, zbyt płynnym, bez żadnego osadu, w różnej odpływa ilości, ale z małą różnicą od stanu zdrowia.

2. *Mocz gorączkowy (urina febrilis)* bywa podobny do moczu odpływającego w zimnicach na początku, albo przy dalszym ich postępie, w maléj bywa ilości, ciemniejszej barwy, więcej kwaśnych ma własności, siła skupienia większą bywa w początkach, aniżeli następnie. W obu rodzajach opada osad, utworzony zawsze prawie z kwasu urynowego.

3. *Mocz alkaliczny (urina alcalina)* bardzo rzadko napotykaną bywa, osadza fosforan-wapna i węglan-wapna, także fosforan magnezyi amoniakalny, statecznie prawie mieści w sobie znaczną ilość kwasu węglowego, w połączeniu z innymi ciałami, który wywiązuje się przy wydobywaniu urium: w ogóle mocz tego rodzaju ma pewną kleistość.

4. *Mocz należyty co do składowych części* znajdowanym bywa w początkach choroby, gdy chorzy nie są jeszcze osłabieni. Ob. Tabelle.

Zmiany krwi w przybyciu nowych pierwiastków. Lubo bliższe próby i doświadczenia nie wykrywają ich ze ścisłością, wszelako najcelniejsi chemicy i lekarze przypuszczają tego rodzaju zmianę we krwi. Zdarzenie w tym przedmiocie przez *Quévenne* opisane, niezupełnie jest uzasadnionem, ale opis choroby w dziełach *Boerhaavego* (7), i przykład przez *Portala* (8) przywiedziony, dawniej jeszcze przekonywały o przenoszeniu się urium do krwi.

Odmiany tak w częściach stałych (nérkach), jak w płynnych (w moczu i krwi) postrzegać się dające, różnemi są w miarę postaci samej choroby.

Podziat. Choroba *Brighta* może być 1. gorączkową 2. przewlekłą 3. w związku z innymi or-

(7) *Boerhaave*. Praelectiones academicae t. III. p. 315. Gottingae 1741.

(8) *Portal*. Observations sur la nature et le traitement de l'hydropisie T. 1. p. 151. in. 8. Paris 1824.

3. *Zmiany we krwi.* W dwojaki objawiają się sposób, równie jak zmiany w moczu, to jest co do skażenia przyrodzonych części składowych krwi i przybytku nowych.

a) *Zmiany stosunkowe przyrodzonych części składowych krwi.* W zwykłej chorobie *Brighta* dostrzegamy nieznaczny przybytek wody we krwi, pierwiastek włóknisty w stosunku prawidłowym, znaczne zmniejszenie kuleczek krwistych i części stałych serwatki, mianowicie biała. W chorobie zaś będącej w związku z jakimkolwiek zapaleniem, te same napotykać się odmiany, wyjąwszy stan pierwiastku włóknistego, który w podobnych zdarzeniach nierównie w większej bywa ilości.

Obraz zmiany krwi w chorobie Brighta prostej i złożonej, udzielony przez Drów Andral i Gavarret.

| W zbiorze tut. | Choroby i ich połączenie. | Postrzeżenia | W ogóle | Wody | Pierwia- stka wło- knistego | Kuleczek krwistych | Części stałych serwatki. |
|-------------------|--|--|--------------|----------------|-----------------------------------|-----------------------|--------------------------------|
| 1. | Choroba <i>Brighta</i> w połączeniu z zapalnym stanem rozgałęzień dróg oddechowych (<i>bronchitis capillaris</i>) | 1. krwi puszczenie. | 1000 | 821,8 | 5,8 | 114,3 | 58,1 |
| 2. | Choroba <i>Brighta</i> w połączeniu z zapalnym stanem rozgałęzień dróg oddechowych (<i>bronchitis capillaris</i>). W dalszym choroby okresie. | Pierwsze krwi puszczenie. Drugie krwi puszczenie. | 1000 1000 | 800,2 808,1 | 6,0 7,1 | 131,3 125,5 | 61,5 59,3 |
| 3. | Choroba <i>Brighta</i> prosta. | Jedno krwi puszczenie. | 1000 | 806,7 | 1,6 | 157,6 | 69,1 |
| 4. | Choroba <i>Brighta</i> prosta. | Jedno krwi puszczenie. Znaczna ilość białka w moczu. Pierwsze krwi puszczenie. | 1000 | 867,6 | 2,4 | 61,6 | 68,4 |
| 5. | Dależy przebieg choroby <i>Brighta</i> w związku z ropieniem gruczołów szyjowych. | W miesiąc po krwi puszczeniu, chory odzyskał apetyt, czuł się zdrowym, ilość białka w moczu i puchlina nóg zmniejszyła się. Drugie krwi puszczenie. W dni osm, po zniknięciu puchliny, w moczu białka nie było, ale łączyło się zapalenie gruczołów szyjowych. Trzecie krwi puszczenie. | 1000 | 849,6 | 3,2 | 82,4 | 64,8 |
| | | Pierwsze krwi puszczenie. | 1000 | 800,2 | 6,0 | 131,3 | 61,5 |
| | | Drugie krwi puszczenie. | 1000 | 808,1 | 7,1 | 125,5 | 59,3 |
| | | Jedno krwi puszczenie. | 1000 | 806,7 | 1,6 | 157,6 | 69,1 |
| | | Jedno krwi puszczenie. | 1000 | 867,6 | 2,4 | 61,6 | 68,4 |
| | | Znaczna ilość białka w moczu. Pierwsze krwi puszczenie. | 1000 | 849,6 | 3,2 | 82,4 | 64,8 |
| | | W miesiąc po krwi puszczeniu, chory odzyskał apetyt, czuł się zdrowym, ilość białka w moczu i puchlina nóg zmniejszyła się. Drugie krwi puszczenie. | 1000 | 836,1 | 3,0 | 88,2 | 72,7 |
| | | W dni osm, po zniknięciu puchliny, w moczu białka nie było, ale łączyło się zapalenie gruczołów szyjowych. Trzecie krwi puszczenie. | 1000 | 845,9 | 4,2 | 71,0 | 78,9 |
| | | Pierwsze krwi puszczenie. | 1000 | 829,9 | 3,6 | 99,2 | 67,3 |
| 6. | Choroba <i>Brighta</i> prosta. | Zjawiska zapalenia nerek gorączkowego, ilość białka w moczu powiększa się. Drugie krwi puszczenie. | 1000 | 848,1 | 5,1 | 85,4 | 61,4 |
| | | Ilość białka w moczu zmniejsza się, zjawiska gorączkowego zapalenia nerek, także łagodniejsze. Trzecie krwi puszczenie. | 1000 | 858,9 | 4,9 | 72,5 | 68,7 |
| | | | 1000 | 837,1 | 2,7 | 91,8 | 68,4 |
| | | | 1000 | 830,7 | 5,5 | 100 | 63,8 |

Liczba pośrednia zmian w chorobie *Brighta* prostej

Liczba pośrednia zmian w chorobie *Brighta* połączonej z jakimkolwiek zapaleniem gorączkowym.

| Choroba. | Postrzeżenia zjawisk. | Własności moczu. | W moczu wypuszczonym w ciągu doby. | | | | | | | | |
|--|--|---|------------------------------------|-------------|------------|--------------------------|--------|-----------------|----------------|-----------------------|---------|
| | | | Siła skupienia | Ilość moczu | Ilość wody | Ilość pierwiast. stałych | Urium | Kwasu trynowego | Sól siarczkowa | Ciepłota organicznych | Białka. |
| Zwykła choroba Brighta. | Rozkład 1-szy. Lekka gorączka, bieg zapalny. Rozkład 2-gi. Choroba przewlekła, bez gorączki. | Mocz barwy żółto-zielonawej, mętny, bardzo kwaśny, zawiera cokolwiek śluzu. Mocz zielonkawy, jaśniejszy, własności kwasowych. | 1016,360 | 816,20 | 816,20 | 26,624 | 9,495 | 0,264 | 5,385 | 3,765 | 9,710 |
| Zwykła choroba Brighta. | Chory na wyzdrowienie; mocz nierównie już mniejszą ilość białka obejmuje, aniżeli w początkach; w późniejszym czasie chorego wyzdrowiał całkowicie. | Mocz własności kwasów, jasny, z odcieniem zielonawym; śluzu ilość bardzo mała. | 1010,080 | 1030,750 | 1011,610 | 19,140 | 6,520 | 0,646 | 4,277 | 5,097 | 2,630 |
| Choroba Brighta z niegaszeniem pragnieniem. | Miężyzna trzydziesto pięcioletni pragnienie niegaszone, puchlina w nogach, w brzuchu, czujący ulgę po użyciu wysokowego nalania much hiszpańsk., chrastanu i łaźni parowych. | Mocz jasny, własności alkalicznych, z małym białawym osadem; za dotaniem kwasów, mocz burzy się. | 1007,560 | 1830,400 | 1807,360 | 23,040 | 11,648 | 0,585 | 4,615 | 5,984 | 0,208 |
| Choroba Brighta w połączeniu z gruźlicą w płucach (tubercula pulmonum) | Chory wiele pije, puchlina nóg i pomniejsza w brzuchu, chodzi i pożywa, niewielkie ma pragnienie. | Mocz cokolwiek kwaśnych własności, biały, jasny i obfity. | 1008,400 | 2291,200 | 2259,444 | 31,756 | 4,272 | 0,646 | 6,608 | 12,620 | 7,806 |
| Choroba Brighta w 1-szym okresie. | Niemia żadnej puchliny ani obrzękości. | Mocz krwisty, zawiera nadto znaczną ilość kwasu trynowego, i objawia wszystkie własności kwasów. | 1005,460 | 3117,500 | 3063,505 | 34,095 | 11,910 | 0,795 | 5,268 | 7,952 | 8,170 |
| | | | 1012,600 | 741,25 | 722,320 | 18,930 | 5,754 | 0,347 | 3,800 | 4,454 | 4,513 |

ganicznemi dolegliwościami, tak zapalnymi, jak przewlekłemi, i nakoniec 4. utajoną.

Zjawiska, przebieg i zakończenie. Przypadłości i postęp choroby bywają rozliczne, stosownie do postaci w której się okazuje. W łagodnej z samego początku chorobie *Brighta* bez gorączki, nie postrzegamy pogorszeń i wzmagania się zapalnego, właściwego postaci gorączkowej, ale przy gwałtownym początku, jeżeli z czasem dłuższej nabywa trwałości, zjawiają się dreszcze i palenia mniej więcej gwałtowne. W chorobie pierwotnej lub następczej, zachodzą niekiedy odmiany, spowodowane albo przez poprzednie dolegliwości, albo przez powtórne, wreszcie przyczyną ich mogą być powikłania przypadkowe.

I. *Choroba gorączkowa* właściwą jest mianowicie u dzieci po szkarlatynie, zwłaszcza gdy jest panującą, u dorosłych bywa częściej następstwem przeziębienia, oraz zbyt dużego wpływu zimnego i wilgotnego powietrza. *Wady organiczne*, takie postrzegają się, jak *Rayer* w 1ej i 2ej postaci odmian przywodzi. *Zjawiska gorączki.* Znaki zapalne częstokroć towarzyszą tej chorobie, przy gorączkowym jej przebiegu, a nazwisko *nephritis albuminosa* przez *Rayera* nadane, jest bardzo właściwem. Gwałtowne przypadłości gorączkowe, z samego postrzegają się początku: dreszcze i palenie ogólne, pragnienie, puls twardy, a w niedostatku dreszczów, bywają inne cechy gorączek. *Zmiany moczu.* Jeżeli towarzyszą przypadłości gorączkowe

mocz wydzielili się w mniejszej ilości aniżeli zwykle, barwy czerwonawej, lub ciemno-czerwonej ze krwią. Za pomocą prób chemicznych, wykrywają się w nim własności kwasów, bywa nierównie gęstszy, zostawiony w spokojności, osadza na dnie naczynia kosmki włókniste, czerwonawe, utworzone jak się zdaje, z części włóknistej krwi. Ilość moczu w ciągu doby wypróbnionego, nie odpowiada ilości przyjętych napojów, nie więcej bowiem oddają go chorzy jak uncyj 6 do 12 na dobę; zapach sobie właściwy szybko utracą, a odstawiony przez całą dobę lub dłużej, całkowicie się zmienia, męci, i według postrzeżenia *Rayera* staje się podobnym do rosółu. Mocz świeżo wypuszczony, śledzony przy pomocy drobnowidza, okazuje kuleczki krwiste, niekiedy śluzowe, a zawsze niemal drobne blaszki obłoczki (*epithelium*). Po jakim czasie tworzy się w moczu osad z pomienionych kuleczek i blaszek, ale sole krystaliczne z kwasem urynowym bardzo rzadko postrzegać się dają. Własności takiego moczu w dni kilka ulegają zmianie, nienależą krwiste kuleczki, a mocz przybiera cytrynową barwę. W czasie gorączkowych poruszeń częstokroć objawiających się, mocz bywa krwisty: ilość białka obecnego w moczu, nie odnosi się do ilości kuleczek kwistych, owszem prawie zawsze białko w mniejszej wtedy bywa ilości aniżeli w moczu bladym, u cierpiących przewlekłą puchlinę. Poniżej uczynim wzmiankę, w jaki sposób przekonać się można o obecności białka. W tej

postaci choroby, stosunek zwykłych pierwiastków składowych moczu (urium i soli) mało się różni od stanu zdrowia. Chęć mokrzeńca pospolita, ale ilość cieczy nierównie mniejsza. *Ból w lędźwiach.* Za objawieniem się zmian opisanych, chory zaczyna cierpieć ból w lędźwiach, a przynajmniej uczuwa niepokój i ciężar z jednej strony czasem większy: nigdy jednak nie ma gwałtownego bólu ani ściśnięcia w jądrze albo biodrze, jak to bywa przy zwykłym gorączkowym zapaleniu nerek. *Puchlina podskórna.* Po zmianie moczu, następuje podskórna puchlina (*anasarca*), zaczynająca się od powiek, czasem całej twarzy, zwłaszcza po szkarlatynie. Niekiedy jednakże puchlina z początku nóg sięga, z szybkością rozprzestrzeniając się do całego ciała, albo niknąc w jednej okolicy, przenosi się na drugą. Skóra przytém bywa gorąca, sprężysta, zaledwie przy silnym nacisku palca ustępująca; ale dołek takim utworzony sposobem, wypełnia się z szybkością. Puls przytém mniej więcej przyspieszony, w całym ciele uczucie palenia, język czerwony, albo warstwą szlamową pokryty, utrata chęci do jedzenia, nudności i nacisk w piersiach, z kaszlem lub bez kaszlu. Puchlina podskórna wstrzymuje się albo rozprzestrzenia coraz bardziej, tak dalece że klatka i odnogi przybrać mogą nadzwyczajną objętość, i wszelki ruch staje się niepodobnym, albo mu ból nieznośny towarzyszy. *Zmiany krwi.* Stan krwi zasługuje na baczność szczególną; ważną albowiem jest okoliczność, że w tej postaci,

krwew powleka się zapalną skorupą, a skrzep krwisty nabiera niezwykłej zbitości; część serwatkowa staje się natomiast jakby mléczną, z powodu iż zawiera wiele tłustych części, które za pomocą eteru odłączyć się dają. W początku choroby, serwatka obejmuje znaczną ilość białka, jak w stanie przyrodzonym, ale w dni kilka, w miarę jak mocz zaczyna obfitować w białko, stosunek tego pierwiastku we krwi znacznie się zmniejsza, przytém serwatka staje się nierównie rzadszą; i przeciwnie, gdy zmniejsza się ilość białka w moczu, serwatka krwista bywa gęstsza i zsiadlęjsza. *Zakończenie.* Choroba *Brighta* kończy się zwykła: 1 *wyzdrowieniem*, które następuje albo przez obfite poty, albo moczem zbawiennym, nierównie przewyższającym ilość przyjętych napojów, przytém stosunek części składowych, w niczém się nie zmienia; gorączkowe poruszenia ustępują, puchlina znika, a w 3im lub 4m tygodniu po zjawieniu się choroby, wszystkie sprawy do należytego wracają porządku. 2. *śmiercią*, w takim razie, częstokroć łączą się przypadłości cierpienia mózgu, albo gwałtowna dychawica; równie zapalenie opłucnej, płuc, worka sercowego.(9) 3. *przejściem w stan długotrwały*: w tedy po upływie pewnego czasu, choroba na pozór łagodzi się; ale zmiany w moczu są stateczne, i łączą się wszystkie zjawiska chorobę przewlekłą cechujące.

II. *Choroba przewlekła* zdarza się daleko częściej, aniżeli gorączkowa; bywa niekiedy następna,

(9) *Rayer Tom II. pag. 111.*

ale pospolicie pierwotna. *Wady organiczne* takie same, jakie *Rayer* w czterech ostatnich postaciach tej choroby opisał. *Ból w lędźwiach* tępy, głęboki, i niezbyt silny, przy pukaniu (*percussio*) wzmagający się. *Zmiany moczu*. Obecność białka w moczu, stanowi jedyną gatunkową cechę tej postaci choroby. Przy mokrzyeniu pieni się mocz w niezwykajny sposób, i zatrzymuje dłużej pianę, aniżeli pospolicie; przekonywamy się o tém za skłóceniem moczu, albo też za poradą *Tissota* wdymając weń promień powietrza, rurką do dna naczynia zanurzoną. Ilość moczu zmniejsza się aż do $\frac{1}{3}$ części, jeżeli nie użyto leków pędzących urynę. Barwa moczu rozmaitą bywa, jak to nadmieniliśmy przy postaci gorączkowej, z początku dla przyłączonego farbnika ze krwi, staje się czerwony, następnie przechodzi w barwę blado-żółtą, nieco zabrudzoną. Godném jest zastanowienia, że przytém i zapach tego płynu słabiej, z małemi rzadziej wyjątkami. Gęstość moczu w ogóle mniejsza, liczba 1,020—1,024, okazująca stopień średniej gęstości, tej chorobie właściwej, zniża się do 1,005. Ta własność, według *Martin-Solona*, tém większą zwracać powinna uwagę, że mocz nabywający białkowej cechy w innych chorobach, bynajmniej nie traci na swój gęstości, ani na ciężkości gatunkowej. Wreszcie pamiętać należy, że niekiedy w gorączkowej postaci, mocz jeszcze gęstszym bywa, aniżeli w stanie zdrowia. Choroba *Brighta* może przez czas bardzo długi objawiać się, jedynie przemianą

moczu, chorzy małego w lędźwiach doznają bólu, i to zaledwie przy mocném gnieceniu; na siłach niespadają; serwatkowe nagromadzenia, o których zaraz będzie mowa, zaczynają się czasem po upływie wielu miesięcy, niekiedy zaś puchlina od razu się zjawia, a choroba przybiera cechy gorączkowej postaci. *Puchlina*. Podskórna nabrzmiałość (*anasarca*) zawsze poprzedza zgromadzenie się wody w jamach wewnętrznych ciała; zaczyna się od obrzękłości powiek i oblicza, tém widoczniejszej z poranku, częściej jednak od puchliny w nogach, jeżeli chory dłużej chodzi lub stoi. Zimno i wilgoć przyspieszą tworzenie się puchliny podskórnej i znacznie ją rozprzestrzenia; wszyscy lekarze tę chorobę postrzegający, przekonali się, iż ta okoliczność przyczyniła się do zajęcia puchliną całej tkanki komórkowatej. Zrazu sprężystość skóry niezbyt wielką bywa, puchlina wystawia cechy bezwładności, ale z czasem tak się naciąga, że zaledwie pozostawia ślady od wgniecenia. Wielu lekarzy zapewnia, że taka puchlina bywa jednostajna, ani się zmniejsza przy poziomém położeniu ciała; objętość napuchłych części ciała, w chorobie *Brighta* samiej przez się nierównie większa bywa, aniżeli w puchlinie z chorobami serca w związku zostającej. Po nabrzmiałości podskórnej, zjawia się nagromadzenie cieczy do jam wewnętrznych, mianowicie brzusznej, rzadko jednak w dużej ilości. Również płyn serwatkowy przeniknąć może do błony opłucnej, do worka sercowego, do żołąd-

ków mózgowych i do słupa pacierzowego. Z 28. zdarzeń przez *Martin Solona* opisanych, w 18 postrzegal samą nahrzękłość podskórną, w 10 połączoną z puchliną jam wewnątrznych, z tych ostatnich, 9. było puchlin brzucha, a 1. w klatce pierśowej przy jednoczesnej chorobie serca. Obecność urium w cieczy serwatkowej wskazał *Nysten* w r. 1810. a potwierdził *Guibourt* w r. 1833 i *Barlow* w r. 1834. *Zmiany krwi.* W chorobie zadawnionej krew wielu ważnym podlega przemianom, właściwy stosunek serwatki do farbnika ustaje, z uszczerbkiem tego ostatniego, krew staje się rzadszą i w mniejszej ilości. Białko w części serwatkowej krwi także zwolna niknie, a gęstość jej według postrzeżeń *Gregory* od prawidłowej liczby 1,028 lub 1,029 zniża się do 1,022 i 1,013, serwatka przytém bieleje, za roztworzeniem jej kwasem sale-trowym, staje się do mleka podobną. Wtedy bynajmniej nie zamienia się w masę zbitą, jednostajną, białą i nieprzejrzystą; ale ścina się jakby w gęstą galaretę, która przez wysuszenie widoczniej niknie, aniżeli massa serwatkowa ze krwi w stanie zdrowia wydzielona. Krew u cierpiących przewlekłą chorobę *Brighta*, od wielu chemików śledzona, objawia znaczną zmianę przez obecność, według wysłowienia *Prousta i Bostocq*, istoty podobnej do urium. *Christison* utrzymuje że tę istotę stanowi urium rzeczywiste; z 5 prób przezeń uczynionych, we 2ch zdarzeniach wykrył wzmiankowany pierwiastek, a *Martin-Solon* dokonywając

dwukrotnie podobnego rozkładu chemicznego krwi, nieznalazł téjże istoty. Przypatrując się krwi przy pomocy drobnowidza, postrzegamy czerwone kuleczki, ale w mniejszej ilości, widzimy w niej natomiast kuleczki białe, tamte wielkością przechodzące. *Zjawiska w innych sprawach organicznych.* Do tych stale odnosimy, zmniejszenie albo niedostatek wyziewu skór nego, ciągłą dychawicę, której towarzyszą czasem wymioty, a niekiedy biegunka, mianowicie ku końcowi choroby, ale biegunka, chociażby najmocniejszą była, nie umniejsza wcale objętości puchliny. Oddech mniej więcej utrudzony bywa, z powodu towarzyszącego zapalenia odnóg oddechowych (*brouchitis*), niekiedy z puchliną w płucach; albo téż z powodu nagromadzonej serwatki w klatce piersiowej, lub z przyczyny innych cierpień płuc i serca, poprzedzających chorobę nerek i następnych. Wreszcie przyłączają się czasem zjawiska cierpienia mózgu, które gdy nagle nastąpią, uważamy je za zwiastuny śmierci niechybnój. *Trwanie i zakończenie.* Przewlekła postać choroby *Brighta* bardzo rozmaite ma trwanie. Puchlina zjawia się albo zaraz po utworzeniu się białka w moczu, lub w kilka miesięcy. Przy należytém leczeniu, albo schodzi zupełnie puchlina w ciągu kilku miesięcy, albo trwa do samój śmierci, z pewnemi wolnemi przerwami, na pozór wyleczenie okazującemi, a potém na nowo gwałtownie się wzmacza, okazując kilkakrotne ulgi, zanim nastąpią zagrażające przypadłości. Istotne wyleczenie

poznajemy po bezpowrotném ustąpieniu puchliny, i stopniowém wracaniu do prawidłowego stanu moczu, wreszcie po nieobecności w nim białka. Śmierć bywa następstwem albo powikłań chorobnych, albo stopniowego sił wyniszczenia (*marasmus*), to jest: w skutek zjawisk skażonych płynów serwatkowych.

III. *Postać zawikłana.* Choroba *Brighta* tak gorączkowa, jak przewlekła, wywiązać się może u suchotników, u chorujących na serce i inne dolegliwości; ztąd wynika szereg przypadłości złożonych, wymagających większej bacności w rozpoznaniu. I tak: 1. *Przy suchotach płucnych*, oprócz zjawisk pospolitych, łączy się puchlina nóg, mocz nazbyt w białko obfituje, i mniejszą ma siłę skupienia, (*urina anhaemica*). W takim razie choroba *Brighta* niedochodzi zupełnego wykształcenia, już to dla szybko następującej śmierci z wyniszczenia, już dlatego, że przy dalszym przebiegu dwóch chorób tak niebezpiecznych, łatwo przyłącza się stan zapalny ważnych trzewów np. płuc, błony podżebrów i t. p. zgon sprowadzający. 2. *Przy chorobach serca* objawia się cierpienie nerek i zmiana moczu, oń czego puchlina albo się wykształca, lub wzmacnia. 3. *Przy zebraniu gazów w płucach* (*emphysema pulmonum*) i przewlektém zapaleniu odnóg oddechowych (*bronchitis chronica*), choroba *Brighta* rzadko bywa gorączkowa, nierównie częściej jest długotrwała. W takich razach śmierć bywa bezpośredniem następstwem choroby *Brighta*, albo też zdarzonych nowych powikłań. Toż samo bywa

przy raku żołądka i skirze. Powolne kształcenie się puchliny nóg, wskazuje początek choroby i potrzebę śledzenia moczu. 4. *Przy szkarlatynie* przebieg choroby *Brighta* nie zawsze bywa gorączkowy, trwać może dni 8, 12 i dłużej w sposób utajony, bez najmniejszej puchliny, ale jeżeli śmierć nienastępuje w skutek gwałtowności choroby, wnet łączy się puchlina. Okres wyzdrowiania zwykłą bywa epoką wywiązania się choroby *Brighta* z zaziębienia, wtedy łączy się cierpienie nerek i puchlina gorączkowa lub długotrwała. Ta postać najwłaściwszą jest u dzieci. Wreszcie 5. *Przy rozlicznych innych dolegliwościach* zjawiska rozmaitej podlegają zmianie, w miarę ważności i związku cierpiących trzewów, zachowując wszelako właściwe rozpoznawcze cechy.

IV. *Postać choroby utajonej*, a) *prostej*, bez powikłań, jako też jej chorobliwe następstwa, różnią się tém od opisanych powyżej postaci, że *puchlina im nietowarzyszy*, a chorobę rozpoznać możemy tylko po zmianach moczu. Na szczęście, taki rodzaj choroby, bardzo rzadko bywa: wtedy chory zwolna *niknie*, słabiej, chudnie, nie ma przytém ani gorączki, ani potów nocnych, czasem tylko skóra żółknie zlekka, chory wpada w bezsilność (*adynamia*), w nieprzełamaną senność i umiera. W innych zdarzeniach łączą się zapalenia różnych trzewów np. płuc, błony opłucnej, ze śmiercią. We wszystkich razach choroby utajonej, rozczłonkowanie przekonało o znaczném obrażeniu w nerkach. Rzadko

się łączy biegunka, tém rzadziej gorączka, a w dwóch poniżej opisanych przykładach, niepostrzeżono nawet bólu w lędźwiach: ale wypadków téj choroby było dotąd mało. Mając leczyć takiego chorego, łatwo pomylić się można w rozpoznaniu choroby, albowiem nie dostrzeżemy zgoła obrażenia organicznego, suchot domyślać się niepodobna, więc lekarz ma w podejrzeniu utajone przewlekłe zniszczenie: to rzeczywiście jest obecne, a zwracając uwagę na mocz, zmiany w nim widoczne niezostawiają żadnej o istocie choroby wątpliwości. *Grisolles* podaje dwa następne zdarzenia tego rodzaju:

Przykład 1. Do szpitala *Domem Bożym* zwanego przybył 65. letni mężczyzna, bardzo wyniszczony, zeznał iż od trzech już miesięcy zaczął chudnąć, słabiec, i chęć do jadła utracił. Śledzono wszystkie trzewy z największą skrupulatnością, ale zmian żadnych nie dostrzeżono. Na domiar badania śledzono mocz, który był blady, i słabe własności kwasów okazywał, a za wpływem ciepłika i kwasu saletrowego utworzył obfity osad białka. Dopytywany chory, objaśnił że nigdy bólu w lędźwiach nie doznawał, ani téż puchliny. W dni kilka przyłączyło się zapalenie błon mózgowych, przy którym w godzin 12. zakończył życie. Przy rozczłankowaniu dostrzeżono: 1. zapalenie błon mózgowych, 2. chorobę *Brighta*, w powiększonej objętości obu nerek objawioną; miąższość korowa zgrubiała przybrała żółtą barwę, bez ziarnistej postaci, a miąższość brodawkowata (czyli gruczołkowa) bardzo była blada.

Przykład 2. Węglarz 45 letni, silnej budowy ciała, przybył do szpitala chory na zapalenie prawego płuca. Badany o przebiegu choroby, zeznał że od trzech miesięcy zaczął upadać na siłach, utracił pełność i cerę na twarzy, bardzo był blady, ale niespuchły, ani obrzękły, na co nigdy niecierpiał ani doznawał bólu w łędźwiach. Sledzony mocz okazał się z barwy podobnym do wina białego, jasny, a za działaniem ciepłika i kwasu saletrowego osadzał bardzo wiele białka. Przy rozczłonkowaniu znaleziono zapalenie płuc trzeciego stopnia, obie nerki znacznie powiększone, miąższość korowa barwę miała żółtą, bez ziarnistej postaci.

b). *Choroba utajona po szkarlatynie*, poznaje się przez obecność białka w moczu, oraz innych ogólnych przypadłości, ale także bez puchliny. Przebieg tej postaci chorobnej jaśniej poznamy w następném postrzeżeniu *Dra Becquerel*:

„*Adela Michaux*, weszła do szpitala Miłosierdzia dnia 4 maja 1840 chora na wysypkę świerzbowatą (*prurigo*); po użyciu siarczanych kąpeli, czuła się zdrową, 11-go maja zjawił się dreszcz, chora położyła się i mocno usnęła. Dnia 12-go o godzinie 7-éj z rana wykapała się i zemdląła przez 10 minut; zanesiono ją do łóżka, wkrótce uskarżała się na mocny ból głowy, przystąpiły gorączkowe dreszcze, oddech utrudzony i wymioty, w godzinę wystąpiły czerwone plamy na skórze, zupełnie podobne do szkarlatyny, przyłączyło się zapalenie gardła; a wymioty, gorączka i ból głowy trwały ciągle. O 4-éj

po południu znikła wysypka, oddychanie było coraz trudniejsze, skóra rozpalona i silna gorączka, przy tém wymioty, ból w dołku sercowym i biegunka. Dnia 13-go o 8-ój z rana przystawiono około serca 15 pjawek, w nocy było lekkie bredzenie, nadzwyczajna niespokojność, i oddech utrudzony, z rana nabrzęte usta były suche, jakby sadzą powleczone, język suchy, czerwony; gardło czerwone. Ustały wymioty i ból brzucha, odchody stolcowe rzadkie i mimowolne, oddech 72 razy na minutę (10), przymuszony, głęboki i szumiący, rzężenia w pierśsiach nie było, chora nieodpowiadała na pytania, wysypka nie wracała, ani śladu puchliny nie było, lekki zawrót głowy i ustawiczna niespokojność, puls drobny, bardzo słaby, prawie nieznaczny, odnogi zimne. Mocz z wejrzenia gorączkowy (*urina febrilis*), ze znacznym osadem kwasu moczowego, gęsty, przy śledzeniu znaczną ilość białka wykrywający. Około południa wpadła chora w uśpienie, a o 5-ój godzinie przed wieczorem zakończyła życie w skutek zatrzymania oddechu. Przy rozczłonkowaniu dostrzeżono: 1. mocne zapalenie krtani z nabrzmiałością migdałków, w których szczupłych jamkach zgromadzony był śluz ropiasty; 2. powiększona cokolwiek objętość gruczołków *Peyera* w cienkich kiszkiach, gruczołki te zbiełałe, błony mózgowe krwią nabiegłe, gatunkowe zmiany w nérkach, opisane przez *Rayera*, w trzecim choroby okresie, mianowicie ich ziarniste wejrzenie.

(10) *Becquerel*. *Sémeiotique des urines*. Paris 1841 p. 574.

c. *Choroba Brighta utajona i powiktana*, zjawia się bez puchliny u osób cierpiących różne wady organiczne, jako to: gruźelki w płucach (*tubercula*), zawałki, wady serca i t. p.

Przyczyny, mogą być *zewewnętrzne i wewnętrzne*. Do pierwszych należy stan atmosfery, pora roku, strawa, nadużycie napojów wysokowych, rodzaj zatrudnienia, i w ogólności sposób utrzymania życia: słowem wszystko co wpływ wywiera na ogólne pokrycie i na drogi pokarmowe. Tu należy płeć i wiek, wiadomo albowiem że choroba ta pospolitszą jest u mężczyzn niż u kobiet, częstszą u dzieci, niż u dorosłych. Mężczyźni bowiem z powodu swych zatrudnień bardziej wystawieni bywają na działanie powietrza atmosferycznego, aniżeli kobiety; mżolniejszej poświęcają się pracy, a w sposobie życia mniej są wstrzemięźliwi. Co do dzieci zaś, u nich skóra i drogi pokarmowe są drażliwsze i czulsze na zewnętrzne wpływy. Do *wewnętrznych* przyczyn liczymy, szczególne usposobienie limfatyczne, mniej więcej zadawnione cierpienia organiczne niektórych trzewów wewnętrznych. Domyślać się trzeba, że przy obecnych wewnętrznych pobudkach, zewnętrzne skutkują z przypadku. Zewnętrzne przyczyny sprowadzić są zdolne chorobę *Brighta* w każdej postaci, zwykle jednak z takich powodów, następuje choroba gorączkowa prosta lub złożona; przewlekła postać choroby bywa najczęściej skutkiem przyczyn wewnętrznych, a jeszcze częściej postać utajona, wyjąwszy następującej po szkarla-

tynie, którą zapewne winna jest wpływowi powietrza na skórę, podówczas nadzwyczajnie czułą. Wielu lekarzy tę chorobę badających, jednomyślnie prawie utrzymują, że zmiana atmosfery i zbyt długie działanie zimna i wilgoci, stanowią najpospolitszą przyczynę choroby *Brighta*, mianowicie gorączkowej, dlatego napotykamy ją często u piekarzów, u hutników i pracujących w chemicznych rękodzielniach, słowem u osób podlegać zwykłych nagłym zmianom atmosfery. W takim razie wpływ zimna zatrzymuje wyziewy skórne, niweczy porządek obrotu krwi w układzie ogólnych pokryć ciała, zgromadzając natomiast krew wewnątrz ciała, na czém cierpią przedewszystkiém nérki. Tém silniejsze jest działanie zimna, gdy przy spoconém ciele, przyjmuje kto napój z lodem. Od dawnego przekonano się czasu, że puchlina (zjawisko osłabionych nérek), prawie zawsze objawia się po szkarlatynie w okresie wyzdrowienia, ze szkodliwego wpływu zimna, właśnie kiedy skóra nadzwyczaj bywa czułą na działanie zimna i wilgoci. Gwałtowne skutki zaziębienia i wilgoci najczęściej powodują powtórne zjawienie się niebezpiecznych przypadłości choroby *Brighta*, kiedy już przez roztropne i trafne leczenie, pozornie usuniętą być zdawała się. Zimno statecznie i długo działające, również chorobę *Brighta* sprowadzić jest zdolne, mianowicie w postaci przewlekłej. *Rayer* postrzegał tę chorobę mianowicie u osób mieszkających przez czas długi w miejscach chłodnych i wilgo-

tnych, wystawionych ciągle na działanie tych wpływów, oraz na powolne zaziębienie w tychże okolicznościach; wtedy cierpienie nerek, i ztąd wynikająca puchlina przyrodzonóm jest następstwém. Nadużycie napojów wysokowych w Anglii uważają za powszechną przyczynę powodującą chorobę *Brighta*. Według słów *Christisona*, $\frac{3}{4}$ części z liczby chorych przezeń leczonych, nabawiło się téj choroby przez pijaństwo, i nietylko jawne pijaki podlegają jój, ale i używający mocnych trunków codziennie w znacznej ilości choćby bez upicia się. Do przyczyn choroby, *Rayer* również zalicza samogwałt, wysilenie, strawę złych własności i niedostateczną, suchoty, choroby serca i t. p. które zdaniem jego częstokroć sprowadzają chorobliwy stan nerek, łatwo za chorobę *Brighta* uważany; albowiem częstokroć towarzyszy mu puchlina, mająca wielkie podobieństwo do choroby *Brighta*, ale zdarza się również że pomieniony stan chorobny, jest rzeczywistym jój powodém. Wpływ cierpienia wątroby na utworzenie choroby *Brighta*, nie jest z dokładnością określony, lubo w przewlekłej postaci napotykamy wady w wątrobie, mianowicie skierowate, według wszelkiego podobieństwa, piérwej albo jednocześnie z cierpieniem nerek wzrosłe, w takich jednak razach, oba stany chorobne, w nerkach i wątrobie wspólne zrodziły przyczyny, zwykle nadużycie napojów wysokowych. *Wells* utrzymuje, że przetwory żywego srebra sprowadzają puchlinę ze zbytkiem białka w moczu, ale podobne

zdarzenia bardzo rzadko bywają, i niedowiodły dostatecznie takiej szkodliwości żywego srebra, z umiarkowaniem zażytego. *Rayer* w ciągu lat kilku przepisywał często rozliczne przetwory żywego srebra w chorobach skóry i wątroby, ani razu nie widział wynikłej z tych lekarstw puchliny; nadto postrzegał w szpitalu Miłosierdzia wielu chorych złotników, cierpiących merkuryalne trzęsienie ciała wraz ze ślinopłynem, nie zdarzył mu się jednak ani jeden wypadek, któremu by towarzyszył mocz obfitujący w białko,

Chłoba *Brighta* nie w każdym objawia się wieku, u nowonarodzonych dzieci jeszcze nie była widziana, u dzieci zaś doroslejszych następuje po szkarlatynie w postaci gorączkowej, i przy zawałkach w przewlekłej postaci. U mężczyzn częstszą jest niż u kobiet, i to pomiędzy 20 a 40 rokiem życia, starcy bardzo rzadko ją cierpią. W ogólności ta choroba panuje w chłodnych i wilgotnych okolicach w których wiele używają napojów wysokowych.

(*Dokończenie nastąpi*).

Tworzenie się blizn w arteriach i żyłach.

(Archives de la médecine Belge. Avril 1843. p. 328.)

Blizny w arteriach, których bytność udowodniły poszukiwania *Amussata*, nie tworzą się nigdy z bezpośredniego spojenia się brzegów rany, lecz zawsze przez zsiadnienie się włókna krwi, które przykleja się do brzegów otworu, twardnieje, orga-

nizuje się, i nabiera wszystkich własności ścian arteryi z którymi stanowi jedność. Dla otrzymania blizn arteryalnych mocnych, trwałych, trzeba przytrzymywać stosownie część zsiadłą krwi, osłabiać siłę serca, i utrzymywać część chorą w zupełnej nieczynności. Blizny żył tym samym co arteryj tworzą się sposobem.

Lebel.

O czyszczeniu miesięczném u kobiet;
przez RACIBORSKIEGO (w miej. wsk.)

Jest wielka zależność czyszczeń miesięcznych z torebkami (follicules) Graefa. Gdy torebki dojdą do należytego wzrostu, zaczyna się czyszczenie; gdy są zniszczone, czyszczenie zupełnie ustaje. Przy każdym miesięczném czyszczeniu, jedna torebka na powierzchni jajeczника staje się wynioślejszą w postaci cyckowój, i potem rozdziera się, niekoniecznie po poprzedniém wzruszeniu miłośném. Krwotok czyszczenia miesięcznego jest wypadkiem napływu krwi do części płciowych wewnętrznych, który towarzyszy najwyższemu wzrostowi torebek. Pęknięcie torebek nie zdaje się żeby było w innym zakresie jak w końcu czyszczenia miesięcznego. Cechy anatomiczne torebki rozdartej w czasie czyszczenia, podobne są zupełnie do cech opisanych od fizyologów pod nazwiskiem, *corpus lutenm* po zapłodnieniu. Choroby mają własność wstrzymywania wzrostu torebek, i w zadrażnieniu organów chorych trzeba szukać prawdziwój przyczyny zatrzy-

mania się czyszczeń miesięcznych, zdarzającego się w czasie niektórych chorób. Z samej postaci jajcznika, można oznaczyć czy osoba zmarła z choroby zapalnej czy z przewlekłej, i czy w ostatnich miesiącach życia odbywała dobrze lub źle czyszczenia miesięczne.

L e b e l.

*Leczenie amoniakiem bólu nerwowego głowy
i bólu w nerwie twarzowym.*

(Gazette des hôpitaux 1843. N. 60. p. 240.)

Doktor Ducros młodszy, używał zawsze ze skutkiem w tych chorobach amoniaku od 25 do 30 stopni, maczając w nim pęzelek i utrzymując go na podniebieniu do póty, aż wzruszenie w nerwie piątej pary nie wydobyciło obfitych łzów; ból natychmiast ustawał.

L e b e l.

*Przystawianie pjawek do szyi macicznej czy
dotąd przyniosło jaki pożytek?*

(Gazette médicale de Paris 1843. N. 24. p. 380.)

Albers w Bonn, po licznych doświadczeniach od roku 1829 mówi:

1. Przystawianie pjawek na szyi macicznej jest trudne, i zaledwie cztery może się przyjąć.

2. Ukąszenia tak są bolesne, że rzadko kiedy kobiety pozwalają drugi raz je przystawiać; często mgleją.

3. Odpływ krwi nie jest obfity; w 11 zdarzeniach trwał najmnieżej godzinę, najwięcej siedm.

4. Kobiety u których stawiane były pjawki dla rozpędzenia twardości lub nabrzmienia szyi macicznej, i które były pod okiem lekarza, leczyły się bardzo powoli, albo nie wyleczyły się zgoła.

————— L e b e l.

Prośba zgromadzenia lekarskiego w Paryżu do Izby o zniesienie podatku przemysłowego, (L'impôt de la patente) błędnie kładącego w równi wykonywanie sztuki lekarskiej z kupiectwem i przemysłem.

(Gazette médicale de Paris 1843. N. 10. p. 164).

W czerwcu 1834 roku, zgromadzenie lekarzy paryzkich, pod prezydencją Orfili dziekana wydziału lekarskiego i członka królewskiej rady publicznego oświecenia, tak powstawało w urzędowym raporcie do wyższej władzy, przeciw podatkowi lekarzy:

„.....Rozciągnięto téż i do medycyny obowiązek kupowania prawa dobrze czynienia, w opłacie podatku który ją równa ze stanami przemysłowemi i kupieckimi, podatku przemysłowego, czyli na otwórczenie sklepu.

„A co dziwniejszego jest w naszym prawodawstwie, że medycyna sama jedna pomiędzy sztukami wyzwolonemi i umysłowemi ulega temu podatkowi; że ten wyjątek zrobiono na umysł tych którzy rozmyślają nad losem ludzkim, którzy poświęcają spoczynek swój pomocy cierpiącym, którzy z narażeniem swego bytu wystawiają się na zarazy i śmierć.“

Nie idzie tu tylko o rzecz skarbu, ale przede wszystkim o byt i znaczenie pewnych stanów po-

trzebnych społeczności. Wyraz przemysł znaczy wyraźnie kupiectwo z przywiązanemi do niego zwyczajami.

Rząd sam tak to zawsze uważał: i jest prawdziwą rzeczą że lekarze Paryża, jako podciągnięci pod kensens, i frymarczący w skutek tego podatku, byli zmuszeni do opłacania dodatkowego podatku na wybudowanie Birży (la Bourse)! W zawodzie lekarskim nie ma żadnych nakładów, żadnej pracy mechanicznej. Zawiązuje się między lekarzem i chorym wspólność uczuć i skłonności, które bardzo brzydkoby było uważać za sam mechanizm, za rodzaj handlu.

Nagroda pieniężna którą lekarz odbiera od swoich chorych zyskała imię *honorarium*, bo jest czysto duszna i jest prostém okazaniem szacunku i wdzięczności.

Co do bezpłatniej pomocy niesionej biednym, co do wielości czasu poświęcanego od lekarza w szpitalach i w innych dobroczynnych zakładach; co do usługi ciężkiej i częstokroć niebezpiecznej, robi to on dla postępu nauki i dla dobra ludzkości.....

Nadto, przemysł i kupiectwo znajdując w rządzie opiekę, która umniejsza wiele szczegółowych wydatków, kiedy zawód lekarski jest zostawiony własnym siłom i oddany zupełnie sobie samemu. Lekarz nie kupuje aby sprzedawał, nie jest kupcem (jedyne warunki do konsensu), ćwiczy swój umysł na korzyść ludzkości, podług wyłącznych praw które mu nadał uniwersytet w nadgodę długiej nauki

i licznych *examinów*, znacznego poświęcenia czasu i pieniędzy..... Iluż to, w ciągu tych długich lat próby, jest nieszczęśliwych uczniów i młodych jeszcze lekarzy, upadających pod ciężarem pracy i pod niebezpieczeństwem zawodu, którego nowicyat jak i praktyka otoczone są wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwem.

Wnosimy więc, że podatek przemysłowy, jest ze swój natury, początku i celu podatkiem wyłącznie handlowym, i że jest przez nadużycie tylko nałożony na inne oprócz kupieckiego i przemysłowego stany.

Mniemamy że zawód uczony jakim jest lekarski, tak daleki od kupiectwa i przemysłu, tak pożyteczny społeczności, wzywany codziennie do niesienia pomocy bezpłatnie ludziom ubogim, nie powinien być podciągnięty pod opłatę przemysłu.

I prosimy ażeby lekarze jak adwokaci byli wyjęci od podatku przemysłowego.

Takie same żądanie było dnia 10 stycznia 1843. Królewskiej Akademii lekarskiej Belgickiej. (Archives de la médecine Belge, Bruxelles Avril 1843. p. 376.)

Rzecz ta zrodziła wielkie poruszenie umysłów we Francyi, i w Parlamencie była wystawiona z przekonywającą mocą dowodzeń, jak to można widzieć w Pamiętniku wyżej wskazanym (Mai 1843. p. 116.)

Lebel.

N O W E D Z I E Ł A

L E K A R S K I E Z A G R A N I C Z N E

*odznaczające się użytecznością swoją albo oryginal-
nemi pomysłami i ważnemi odkryciami*

(Dalszy ciąg).

DYETETYKA i MATERYA LEKARSKA.

Al. Donné. Conseils aux mères sur la manière d'élever les enfans nouveau-nés, ou de l'éducation physique des enfans du premier âge. Paris (J. B. Baillière) 1842. 320 str. w 8.

Nie tylko matki, lecz i lekarze znaleźć tu mogą wyborne przepisy i rady.

A. T. Thomson. Ueber die künstliche Krankenpflege, die Einrichtung des Krankenzimmers und Erkenntniss und Verhütung der wichtigsten, gewöhnlich vorkommenden Krankheiten. Nach dem Englischen bearbeitet, von Dr. A. Schnitzer. Berlin 1843 IV. i 265 str. w 8.

Dzieło to użyteczne szczególnie być może dla młodszych lekarzy.

The Pharmacopoeia of the united states of America. By authority of the national medical convention held at Washington. Philadelphia 1842. 279 str. w 8. więk.

Farmakopea ta, w języku angielskim napisana, jest wypadkiem wspólnych narad znakomitych lekarzy amerykańskich, a przy pilném jój wypracowaniu nie pominięto nowszych doświadczeń.

Tom X. Poszyt I.

J. H. Dierbach. Synopsis Materiae medicae, oder Versuch einer systematischen Aufzählung der gebräuchlichsten Arzneimittel. In zwei Abtheilungen. Heidelberg u. Leipzig (b. K. Groos) 1841. 1842. XXXVIII i 1302. str. w 8. Cena talarów 6.

Najmniej wypracowaną w dziele tém jest część terapeutyczna; w ogólności jednak, powiedzieć o niém można, iż jest nader użytecznym i w krótkości, najpotrzebniejsze wiadomości zawierającym.

J. H. Dierbach. Die neuesten Entdeckungen in der Materia medica für practische Aerzte. 2. Band. Heidelberg u. Leipzig (G. Groos) 1843. 1348 str. w 8 więk.

Tom ten uważany być może jako osobna całość, obejmuje bowiem opis systematyczny lekarstw w nowszych czasach do użycia wprowadzonych.

J. G. Rademacher. Rechtfertigung der von den Gelehrten misskannten, verstandesrechten Erfahrungsheillehre der alten scheidekunstigen Geheimärzte und treue Mittheilung des Ergebnisses einer fünfundzwanzigjährigen Erprobung dieser Lehre am Krankenbette. Berlin (b. G. Reimer) 1843. X i 1309. str. w 8. Cena tal. 6½.

Jasno i bez zarozumiałości wyklada tu autor, co go 25 letnia nauczyła praktyka, i przekonywa że tylko połączenie teorii z empiryą zbawienne skutki sprowadzić może.

V. A. Riecke. Die neueren Arzneimittel. Dritte, völlig umgearbeitete Auflage. Stuttgart. (Hoffmann'sche Buchh). 1842. 613. str. w 8 więk.

W wydaniu tém znacznie powiększoném, opisał autor 173 nowszych środków lekarskich, o których czerpał wiadomości z dobrych źródeł.

A. Beyer. Arzneiapparat zur Behandlung der Gicht, und Kurart ihrer verschiedenen Formen. Breslau (Schulz et C.) 1842 XIV i 180. str. w 8.

W dziełku tém empiryczną dążność mającém, ograniczył autor liczbę środków lekarskich przeciw chorobie artrytycznej używanych, i starał się każdemu z nich właściwe oznaczyć miejsce.

J. B. Asmus. Ueber die Heilwirkungen des Chinins in der Lungenschwindsucht. Königsberg (b. Graefe u. Unzer) 1842. 83. str. w 8.

Asmus usiłuje dowieść spostrzeżeniami, że suchoty płucne pochodzą z cierpienia układu zwojów i z tego względu mają coś wspólnego z febrą zimna. Chinina podług niego zapobiega tworzeniu się nowych gruzełków w płucach, ogranicza dawne i podnosi siły chorego.

Do ważniejszych monografij o pojedynczych środkach lekarskich, należą jeszcze następujące:

Edw. James Coxe. A practical treatise on medical inhalation. Philadelphia 1841. 108 str. w 12.

Van Steenkiste. Observations sur l'efficacité de la suie de bois, unie au sulphate de zinc dans le traitement des maladies de la peau. Bruges 1840.

H. Rieken. Mémoire sur l'emploi de l'asa foetida dans la coqueluche. Bruxelle 1842. 27 str. w.8.

A. W. Bodenius. Untersuchungen und Erfahrungen über das kohlen saure ammonium und seine Heilkräfte gegen das Scharlachfieber. Heidelberg (b. Mohr) 1842. 169. str. w 8.

H. Klenke. Der Leberthran als Heilmittel, auf Grundlage vielfacher Thatsachen und Versuche an Thieren, vom physiologisch-pathologischen Standpunkte dargestellt. Leipzig (b. Bösenberg) 1842. VIII i 125. str. w 8.

Otto Graf. Das Bromkalium als Heilmittel. Leipzig (b. Fests) 1842. IV i 61 str. w 8.

M. J. Kreuzwald. Die Behandlung der Scrofula mit Wallnussblättern. N. d. franz des Dr. *Ch. Negrier*, mit Beifügung eigener Beobachtungen. Herausgegeben von *Fr. Nasse*. Bonn (b. Marcus) IV i 72. str.

J. E. Wetzler. Beobachtungen über den Nutzen und Gebrauch des Keilschen magneto-electrischen Rotationsapparats in Krankheiten, besonders in chronisch-nervösen, rheumatischen und gichtischen. Leipzig (b. Köhler) 1842. 186. str.

Pomiędzy nowszemi pismami o wodach mineralnych, następujące szczególnież na uwagę zasługują:

J. Boegner. Die Entstehung der Quellen, und die Bildung der Mineralquellen. Frankfurt (b. II. L. Bröner) 1843 95. str.

A. Pleischl. Können natürliche Mineralwässer durch künstliche ersetzt werden? Wien 1842. 50. str.

Edwin Lee. The mineral springs of England, and their curative efficacy; with remarks on bathing and on artificial mineral waters. London (Whittaker et C.) 1841.

J. Wagner. Karlsbad und seine Heilwirkung. Nach beobachtungen. Zweite umgearbeitete und vermehrte Auflage. Prag u. Karlsbad. (Kronberger u. Rziwnotz) 1843. XII i 199 str. w 8.

A. E. Danzer. Geschichte von Marienbad. Prag (b. Haase) 1842. VI i 106. str. w 8.

Tegoż autora: Marienbad's Heilquellen. Naturhistorisch und therapeutisch. 143. str.

F. W. Pauli. Homburg vor der Höhe und seine Heilquellen. Frankfurt a. Main 1842.

F. L. Feist. Ueber die Heilquellen zu Homburg vor der Höhe. Mainz (b. v. Zabern) 1842. IV i 51. str. w 8.

Kurze Nachrichten über die Mineral-Quellen, kohlensauren Gas-salzsauren Dampf-und schlamm-bäder, so wie über die Molken—Anstalt zu Kissingen. Nebst einer Anleitung zum Verbrauch des versendeten Rakoczy. Vierte vermehrte Auflage. Frankfurt a. M. (b. C. Jügel) und Kissingen (b. Bolzaro) 1843. IV i 51 str. w 8.

J. Brenner. Bericht über Ischl's Heilanstalten Salzburg 1842. 63. str. w 8.

B. Preiss. Die Krankheiten des Atmungs-Apparates, welche für die alcalisch-salinischen Schwefel-

thermen zu Warmbrunn geeignet sind, nebst Beobachtungen, als Beiträge zur Pathologie und Balneotherapie, daselbst gesammelt während der Brunnenzeit des Jahres 1841. Breslau (Gosohorsky) 1842. VIII i 137. str. w 8.

Fr. Hauser. Die Schwefel-Bäder zu Ullersdorf in Mähren und die dabei errichtete Molkencur-Anstalt. Olmütz (b. Skarnitzl) 1843 IV i 75. str. w 8.

O leczeniu zimną wodą, godne jest czytania dziełko:

E. H. B. Ritscher. Thesen und Reflexionen über medicamentöse und hydriatrische Medicin. Osterode (b. Sorge) 127.

Nader użyteczne dla pracujących w aptekach, jest dziełko następujące:

Ed. Dittmann. Die Receptirkunst nach preussischen Medicinalgesetzen, oder Anleitung, die vorkommenden Magistral-formeln kunstgerecht anzufertigen. Ein Handbuch für angehende Receptierer und zur Controlle für Aerzte. Frankfurt a. O. (b. R. Horwitzky) 1842. 139. str. w 8.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).



ОФФИЦІАЛЬНЫЯ ИЗВѢСТІЯ.

Полутили Назначеніе.

Александръ Рацевичъ Штабъ - Лекаръ Лекаремъ Г. Щебржешина.

Феликсъ Поларжанскій Лекаръ 2-го отдѣленія Лекаръ Г. Константинова.

Карлъ Гоеръ Штабъ - Лекаръ Помощникомъ Лекаря Ломжинскаго Уѣзда.

Константинъ Никифоровъ Лекаръ 1-го отдѣленія Лекаремъ Г. Августова.

Левъ Соколовскій Штабъ - Лекаръ Лекаремъ Гостинскаго Уѣзда.

Константинъ Шелиговскій Лекаръ 1-го отдѣленія Лекаремъ Г. Шадка.

Отто Эйхлеръ Мл. Лек. Вет. 1-го отдѣленія Ассесоромъ Ветер Варшавской Врачеб. Управы.

Антонъ Доброноки Пом. Вете. 1-го отдѣленія Ветеринаромъ Г. Варшавы.

Уволены отъ службы.

Адольфъ Цирнъ Лек. 2-го отдѣленія.

Онуфрій Клоповскій Маг. Мед. и Хирургіи.

Октавіанъ Рыбицкій Лекаръ 1-го отдѣленія.

Александръ Цилмерманнъ Лекаръ 1-го отдѣленія.

Полутили позволенія на практику.

Лудвигъ Грабовскій въ званіи Доктора Медицины.

Осинъ Гродницкій Лекаръ 1-го отдѣленія.

Казимиръ Реховичъ Лекаръ 3-го отдѣленія.

Николай Везорковскій Док. Мед. и Акушеръ.

Францъ Вавникевичъ Лекаръ 3-го отдѣленія.

Левъ Ходаковский Лекаръ 1-го отдѣленія.

Иванъ Домазальскій практ. лекаръ.

Маркъ Гольдрагъ Лекаръ 3 го отдѣленія.

Лудвигъ Патансонъ Лекаръ 1-го отдѣленія.

Осинъ Загорскій Маг. Хирургіи.

Самуилъ Лелтке Лошадиный Лекаръ.

Александръ Зелисскій Ветеринарь.

Станиславъ Громбчевскій ді.

Альфонсъ Будзинскій ді.

У м е р л и.

Даніилъ Шлидтъ Лекаръ 2 го отдѣленія.

Фридерикъ Фессъ Пр. Др. Мед. и Хирургіи.

Осинъ Абратовскій Лиц. Мед. и Хирургіи.

Францъ Миколаевичъ Хирургъ 1-го отдѣленія.

Францъ Штейгервальдъ Докторъ Медицины.

Осинъ Фишеръ Маг. Мед. и Хирургіи.

WIADOMOSCI URZĘDOWE.

Zostali przeznaczeni.

Racewicz Alexander Sztabs-lekarz, na Lekarza miasta Szczebrzeszyna.

Pomarzański Felix, lekarz klasy 2-giej, na lekarza miasta Konstantynowa.

Gojer Karol Sztabs-lekarz na pomocnika Lekarza obwodu Łomżyńskiego.

Nikiforów Konstanty lekarz klasy 1-iej, na lekarza miasta Augustowa.

Sokołowski Leon Sztabs-lekarz, na lekarza obwodu Gostyńskiego.

Szeligowski Konstanty Lekarz klasy 1-szej, na lekarza miasta Szadka.

Ejchler Otto na Młod. Lek. Weterynaryi Urzędu Lek. miasta Warszawy.

Dobronoki Antoni Pomocnik Weterynaryi klasy 1-iej na Weterynarza miasta Warszawy.

Uwolnieni ze służby.

Zürn Adolf Lekarz klasy 2-giej,

Kłopotowski Onufry Magister Medycyny i Chirurgii.

Rybicki Oktawian Lekarz klasy 1-szej.

Zimmermann Aleksander Lekarz klasy 1-szej.

Otrzymali pozwolenie do praktyki.

Grabowski Ludwik w stopniu Doktora Medycyny.

Grodnicki Józef Lekarz klasy 1-szej.

Rechowicz Kazimierz Lekarz klasy 3-ciej.

Wieczorkowski Mikołaj Doktor Medycyny i Akuszer.

Wawnikiewicz Franciszek Lekarz klasy 3-ciej.

Chodakowski Leon Lekarz klasy 1-szej.

Domagalski Jan Prakt. lekarz.

Goldrath Markus Lekarz klasy 3-ciej.

Natanson Ludwik Lekarz klasy 1-szej.

Zahorski Józef Mag. Chirurgii.

Lempke Samuel Lekarz koni.

Zieliński Aleksander Weterynarz.

Grąbczewski Stanisław Weterynarz.

Budziński Alfons Weterynarz.

Z m a r t i.

Szmidt Daniel Lekarz klasy 2-giej.

Voss Fryderyk Pr. Doktor Med. i Chir.

Abratowski Józef Lic. Med. i Chir.

Mikołajewicz Franciszek Chirurg 1-go rzędu.

Stejgerwald Franciszek Doktor Medycyny.

Fiszer Józef Magister Medycyny i Chirurgii.